



Nowy Jork

Ruszyłam śladem fentanylu

Dziś trudno jest zdobyć czystą heroinę, więc uzależnieni kupują narkotyki z dodatkiem fentanylu. W ten sposób wpadają w jeszcze głębszy nałóg. W Nowym Jorku przedawkowania stały się powszechne
► 8-9

Ekonomia

Piwo na wojnie z wódką

Zaostrza się rywalizacja między producentami wódki i piwa. Jedni i drudzy próbują przekonać Polaków do siebie, przy okazji oczerniając rywala. Do alkoholu chce się zabrać w końcu rząd. ► 10

Reportaż

Polonistka z ciętym językiem

Od IPN dostała nagrodę za „krzewienie postaw patriotycznych w młodym pokoleniu”. Rodzice: – Uczniów nazwała analfabetami, do tego doszły antysemickie, homofobiczne i rasistowskie wypowiedzi
► 16-17

Tenis ziemny

Iga Świątek w ćwierćfinale



FOT. PAP/EPAP/JAMES ROSS

Urodzona w Ukrainie Niemka Eva Lys – pierwsza w historii Australian Open „lucky loser” w 4. rundzie – nie miała żadnych szans. Iga Świątek wygrała 6:0, 6:1 i awansowała do ćwierćfinału ► 20

Inauguracja w Waszyngtonie

Donald Trump 47. prezydentem USA

W Waszyngtonie odbyła się wczoraj inauguracja prezydentury Donalda Trumpa.

W programie uroczystości zaplanowano m.in. nabożeństwo w kościele św. Jana, złożenie przysięgi w Rotundzie, paradę z Kapitolu do Białego Domu i aż trzy bale inauguracyjne, na których miał przemawiać nowy prezydent.



• **Prof. Dominik Stecula:** Część Polaków w USA myślała, że deportacje Trumpa ich nie dotkną. Teraz są przerażeni
► 3

• **Prof. Radosław Markowski:** Europa nie może dać się rozgrywać. Ważne jest to, żeby rozmawiała z Trumpem jako całość
► 4-5

• **Janusz Lewandowski, europosel PO:** Zwycięstwo Trumpa uskrzydliło europejską prawicę. Sytuacja zaczyna przypominać klimat Włoch i Niemiec lat 20. i 30. ► 12-13

• Na zdjęciu: Prezydent elekt Donald Trump i jego żona Melania po spotkaniu w Białym Domu z Joe Bidenem i pierwszą damą Jill
FOT. REUTERS/CARLOS BARRIA

UROCZYSTOŚĆ ZAPRZYSIĘŻENIA ODBYŁA SIĘ JUŻ PO
ZAMKNIĘCIU TEGO WYDANIA „WYBORCZEJ”
INFORMACJE, ANALIZY, KOMENTARZE – NA WYBORCZA.PL

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Wojciech
Czuchnowski



Co ukrywa Nawrocki?

W poniedziałek ujawniliśmy w „Wyborczej”, że Karol Nawrocki jako dyrektor Muzeum II Wojny Światowej przez 200 dni korzystał z luksusowego apartamentu w hotelowej części muzeum, nie płacąc za noclegi ani grosza. W niecałe 24 godziny popierany przez PiS kandydat na prezydenta RP podał aż trzy wersje dotyczące wynajmowania przez niego apartamentu.

Według pierwszej wersji z pokoju (kandydat jak ognia unika słowa „apartament”, bo to się źle kojarzy) korzystał „doraźnie” i przebywał tam podczas kwarantanny w czasie epidemii COVID-19. Odpowiedź numer dwa: „Być może, w czasie pandemii, gdy część noclegowa była wyłączona z użytku komercyjnego, pokój był formalnie zarezerwowany przez komórkę MIIWS odpowiedzialną za część hotelową”. Wreszcie odpowiedź numer trzy, już po publikacji „Wyborczej”: „Ówczesny dyrektor – czyli ja – w czasie COVID-u dwukrotnie przez dziesięć dni (okres kwarantanny) mieszkał (i pracowa!) w wyłączonym z użytku komercyjnego pokoju”. Do tego wpisu na X Nawrocki dodał zapewnienie, że „nie boi się Tuska”, a sprawa jego apartamentu to „urojone rozliczenia” mające przykryć „bolesne zabiegi na polskiej pamięci”.

Tymczasem w dokumentacji muzeum, którym Nawrocki kierował w latach 2017-21, pilnując realizacji „polityki historycznej” PiS, jak wół stoi, że w hotelu dyrektor spędził ponad 200 dni, z czego 197 w najdroższym apartamencie typu deluxe. Nawrocki w każdym ze swoich wystąpień zdecydowanie zaprzecza, by poza domem (mieszka 5 km od muzeum) spędził ponad pół roku. Na pewno też nie zapłaci za pobyt, nawet jeśli muzeum naliczy mu najbardziej korzystną zniżkę. Jeśli przyjąć zapewnienia Nawrockiego za dobrą monetę, to zostaje pytanie, po co blokował najdroższy apartament, rezerwując go na swoje nazwisko, skoro w nim nie mieszkał? Co lub kogo ukrywa?

Do głowy przychodzą różne scenariusze. Na przykład taki, że z rezerwacji „na dyrektora” korzystały osoby, które z jakichś powodów nie chciały, by ich nazwiska znalazły się w książce meldunkowej. Tu z kolei przypomina się słynny raport, jaki wewnątrz PiS powstał przed decyzją o poparciu kandydatury Karola Nawrockiego. Dokument wymienia znajomych Nawrockiego z kręgów kibolsko-przestępczych. Ciekawe pseudonimy („Wielki Bu”, „Śledziu”, „Olo”) i nie do końca poprawne organizacje (Krew i Honor, Bad Company) to nie jest dobre towarzystwo i to nie są właściwe znajomości. Zwłaszcza gdy okazuje się, że Nawrocki pozwalał kolegom spod znaku white power organizować imprezy na Westerplatte.

Prześwietlanie życiorysu przez niezależne media wyraźnie irytuje kandydata. Znacznie lepiej Nawrocki czuje się wśród kiboli na Jasnej Górze krzyczących: „Raz sierpem, raz młotem czerwoną hołotę!”. Na takich spotkaniach nie zadają niewygodnych pytań i nie trzeba się tłumaczyć. W konfrontacji z faktami Nawrocki wypada słabo. Lepiej już, gdy „nie uważa nic”. Tylko że tak się nie da prowadzić kampanii. ●

Andrzej rysuje



Palestyna

Łza, która mówi więcej niż wszystkie słowa



Wzruszona córka w objęciach matki, która wyszła z izraelskiego więzienia w Dżeninie. Palestynka Nidaa Zaghebi odzyskała wolność po tym, jak Izrael i Hamas zawarły porozumienie o zawieszeniu broni i wymianie jeńców. **Wiecej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na [Wyborcza.pl/zdjecia](https://wyborcza.pl/zdjecia)**

Bogactwo ponad miarę

100

MLN DOLARÓW DZIENNIE
Średnio w takim tempie w 2024 r. rosły majątki 10 najbogatszych ludzi na świecie, m.in. Muska, Bezosa, Ellisona i ich kolegów – wynika z raportu Oxfamu, międzynarodowej organizacji humanitarnej.

Wiecej ► [Wyborcza.biz](https://wyborcza.biz)

Z Kląjpedy do Warszawy Oliwka dostała serce z Litwy

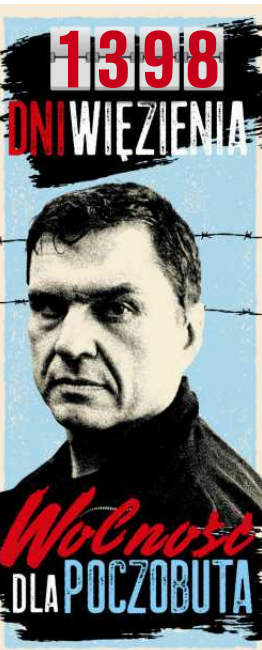
Chcę nauczyć się chodzić i być samodzielną. I pójść do liceum – mówi 14-letnia Oliwka, w której piersi bije nowe serce. – To cud – mówi mama dziewczynki, Agnieszka Mołęda. Ale też sukces polskiej medycyny.

Oliwia urodziła się z anomalią Ebsteina – rzadką wrodzoną wadą serca. Operacja serca nie przyniosła rezultatu. Oliwka była już wówczas w bardzo ciężkim stanie. W październiku ub.r. została wpisana na listę do przeszczepu, ale nie wiadomo było, czy go dożyje. 5 stycznia okazało się, że jest dawca. Narząd dla Oliwki został pobrany aż w Kląjpedzie na Litwie. Do Warszawy przyjechał karetką umieszczony w specjalnym urządzeniu, które lekarze z Warszawskiego Uniwersytet Medycznego nazywają „pudełkiem”. – Odbyliśmy już siedem takich podróży. Ta ostatnia była wyjątkowa, bo pierwsza zagraniczna. Sam transport trwał ponad siedem godzin – mówi dr Zygmunt Kaliński, kardiochirurg i transplantolog kliniczny z WUM, który uczestniczył w transporcie.



To w naszej medycynie innowacja. – Obecnie w Polsce serce po pobraniu przewożone jest w lodzie i nadeje się do przeszczepienia tylko przez 4 godziny. W tym przypadku mieliśmy aż 12 godzin dzięki zastosowaniu innowacyjnego urządzenia OSC Heart – tłumaczy dr Michał Buczyński, kardiochirurg dziecięcy, który asystował prof. Mariuszowi Kuśmierczykowi z WUM w przeprowadzeniu transplantacji u Oliwki. Nowoczesne „pudełko” na serce pozwala nie tylko je transportować, ale też ocenić jego żywotność, parametry funkcjonowania oraz potencjalną odpowiedź na przeszczep. ●

Martyna Śmigiel-Radkowska



Będziemy bronić Meksykanek i Meksykanów przebywających w Stanach Zjednoczonych. Konsulaty już dysponują większą liczbą prawników, by ich wspierać

CLAUDIA SHEINBAUM

prezydentka Meksyku na zapowiedzianą przez Donalda Trumpa masową deportację migrantów z USA

Polonia przerażona deportacjami

– Jeśli rozpoczną się naloty na budowach, w gastronomii, tam, gdzie pracuje wiele osób bez papierów, trochę Polaków złapie się w sieć.

ROZMOWA Z
PROF. DOMINIEM STECUŁĄ
politologiem z Ohio State University

MACIEJ CZARNECKI: W mediach społecznościowych pojawiły się doniesienia, że część Polonii w USA obawia się szykowanego przez Donalda Trumpa programu masowych deportacji „nielegalnych imigrantów”. Obawy są uzasadnione?

PROF. DOMINIK STECUŁA: Na pewno trochę tak. Natomiast z wiadomych powodów trudno jest powiedzieć, ilu tak naprawdę jest tu Polaków przebywających nielegalnie. Na pewno ta liczba spada...

Czyli jakieś szacunki są?

– Według badań w 2010 roku to było ok. 100 tys. osób, ale już w 2016 o połowę mniej. To duży trend spadkowy. Świeższych danych nie ma.

Skąd taki spadek? Ludzie wyjeżdżają czy legalizują pobyt?

– I to, i to. Trudno powiedzieć, jaka jest proporcja. Załatwienie sobie legalnego pobytu w Ameryce, kiedy przebywa się tu nielegalnie, jest naprawdę trudne. Właściwie jedyna droga to poślubienie amerykańskiego obywatela. Nawet jeśli znajdziesz sobie pracodawcę, który bardzo by cię chciał, to i tak musisz opuścić kraj na jakiś czas.

Sporo ludzi też wyjeżdżało, zwłaszcza podczas kryzysu finansowego w 2009, 2010, 2011 roku. To dotyczy zresztą także imigrantów z innych krajów, nie tylko nielegalnych.

Wróćmy do mojego pytania. Jak bardzo Polacy powinni się obawiać? Może deportacje będą wymierzone w innych?

– Może tak być. Nie wiem, jak Trump chce je prowadzić, mówi się o dużych nalotach już od wtorku (21.01). Jednym z pierwszych miejsc ma być Chicago, a przecież Chicago i Nowy Jork to największe skupiska Polonii, także tej bez legalnego statusu. W Chicago mieszka ok. 140 tys. osób urodzonych w Polsce. Założmy, że choćby kilka tys. jest „nielegalnych”...

Co to są w ogóle za ludzie? Dlaczego nie mają prawa pobytu?

– Mieli wizy turystyczne do Stanów i zostali po ich wygaśnięciu. Wielu z nich trafiło do USA jako dzieci. Nie urodzili się w Ameryce, więc nie mają obywatelstwa, ale rodzice przywieźli ich dawno temu. Nie mieli na to wpływu.

Polscy marzyciele.

– Dokładnie tak, dreamersi – program pomocy dla nich zapoczątkował Barack Obama...

Przecież sam Trump sygnalizował niedawno, że jeśli chodzi o dreamersów, to poszuka jakiegoś rozwiązania w Kongresie.

– Może tak będzie. Trudno powiedzieć, bo on dużo rzeczy mówi, a potem robi co innego. Wszystko zależy od tego, gdzie będą naloty i na czym się skoncentrują. Wielu ludzi „na nielegalu” pracuje w sektorach, w których jeszcze da się to robić. Czyli oczywiście nie jako prawnicy czy bankierzy, tylko głównie na budowach, w gastronomii, jako kucharze czy kelnerzy.

Naloty mogą się odbywać właśnie w takich miejscach, bo wielu Latynosów też tam



• Do niektórych Polaków polityka Trumpa bardzo przemawia, a jeśli chodzi o migrację, to myślą raczej o ludziach z Ameryki Łacińskiej, a nie o sobie

FOT. REUTERS / JEENAH MOON

Wielu ludzi „na nielegalu” pracuje na budowach czy w gastronomii. Naloty mogą się odbywać właśnie w takich miejscach

stępny konserwatywny premier będzie dużo bardziej negatywnie nastawiony do imigrantów. Nie wykluczałbym powrotów do Polski. Dla wielu osób, jak mówiłem, jedyną szansą jest poślubienie amerykańskiego obywatela, ale to odpada, jeśli np. jesteś już w związku małżeńskim z osobą bez papierów.

Wiele osób, jak myślą o nielegalnych imigrantach, to myślą o ludziach z Ameryki Łacińskiej, którzy się przedarli przez granicę. Tymczasem duży odsetek takich ludzi to właśnie dreamersi, ludzie, którzy zostali na turystycznych wizach i ułożyli sobie tu jakoś życie. O tych osobach się mniej myśli, a też są dotknięte postulatami Trumpa.

Warto mówić o takich rzeczach. Wielu przedstawicieli Polonii ma papiery, ułożyło sobie życie i trochę zapomnieli, jak im było na początku. Jak drażni się z nimi temat trochę dłużej i więcej się zastanowią, zaczyna to przebierać troszkę inny kolor niż te odruchy antymigracyjne.

Nielegalna imigracja w USA to nie tylko gangi i przemoc, tylko ludzie, którzy ciężko pracują, studiują, płacą podatki.

I są potrzebni gospodarce, bo nie każdy chce wykonywać ich pracę.

– Dokładnie tak. Do tego ci, którzy płacą podatki na nielegalu, robią to tak naprawdę pro bono, łączą na amerykański rząd, bo te pieniądze przecież nie pójdą potem na ich emerytury czy rentę od rządu.

Rozumiem, że chodzi o podatki od towarów i usług, kiedy np. idą do sklepu czy restauracji, bo przecież jak ktoś dostaje pieniądze pod stołem, to nie płaci podatku dochodowego?

– Wielu ludzi jednak wypełnia amerykańskie odpowiedniki PIT-ów i rozlicza się z podatków, bo liczą, że to jakoś im pomoże. Mówią: może będzie amnestia, przecież za Reagana była, a to też republikanin.

Nawet jeśli legalnie pracujesz i jesteś kelnerem, to dużą część twoich zarobków stanowią napiwki. Wtedy samemu trzeba deklarować, ile się dostało. Ludzie, którzy nawet nie mają numeru ubezpieczenia społecznego, mogą dostać numer identyfikacji podatkowej. Z tym numerem wypełniają zeznania i płacą podatki. Pokazują w ten sposób, że chcą żyć legalnie.

Dane pokazują, że ok. 50 proc. takich osób płaci podatki albo ma je pobierane automatycznie z wypłaty – wtedy przeważnie pracują na jakiś wymyślony numer ubezpieczenia społecznego, ale to jest coraz rzadsze z uwagi na rosnącą popularność E-Verify.

Rozumiem, że polscy dreamersi mają polskie obywatelstwo?

– Ci, których znam, tak. Moja koleżanka ma nawet paszport. Jest obywatelką Polski i mogłaby wrócić.

O jakiej skali powrotów mówimy?

– Nie wiem, trochę osób na pewno zostanie wydalonych. Trochę wróci, bo będą przerażeni tym, co zobaczą. Docieramy już do muru.

Powtórzę: coraz trudniej żyć w USA bez papierów. Republikanie mówią o tym od dłuższego czasu. Jeszcze Mitt Romney jako kandydat na prezydenta [w 2012 roku] mówił o „self-deportation”, samodeportacji, czyli uprzykrzaniu życia ludziom bez papierów do tego stopnia, by sami się deportowali. On nie chciał olbrzymich nalotów.

Kto wie, czy nie okaże się to skuteczniejsze niż twarde deportacje.

– Zobaczymy. Pojawiają się pewne możliwości dla Polski. Być może te osoby, tak czy inaczej, wrócą, a przecież Polska traci ludność. Młodzi, dobrze wykształceni na pewno by się przydali.

W tej kwestii – pomocy w powrotach, programów dla tych ludzi – też widziałbym rolę polskiego rządu. ●

Rozmawiał Maciej Czarnecki

www.nekrologi.wyborcza.pl/34358040

11 stycznia 2025 roku w wieku 97 lat odszedł od nas
nasz kochany Mąż i Tata



Stanisław Kwiatkowski

Absolwent Politechniki Gdańskiej, działacz pierwszej „Solidarności”,
człowiek dzielny, prawy, przyjazny ludziom.
Pasjonat literatury, historii, sportu, członek warszawskiego chóru „Vars Cantabile”.

Bardzo tęsknimy

Teresa, Kamila, Anna

Msza żałobna zostanie odprawiona
w piątek 24 stycznia 2025 roku o godzinie 15.00
w kaplicy przy kościele św. Ignacego Loyoli
(Cmentarz Północny, ul. Wójcickiego 14a),
po której nastąpi odprowadzenie do grobu na tutejszym cmentarzu.

Prezydent Donald Trump

Europa nie może dać się

Za miesiąc będziemy wiedzieli więcej, np. czy amerykańska polityka zagraniczna idzie w kierunku wywrócenia wszystkiego do góry nogami. Trump wierzy w akumulację czystej siły, on i jego otoczenie wierzą, że jak tupną nogą, to coś się stanie.

ROZMOWA Z
PROF. RADOSŁAWEM MARKOWSKIM
socjologiem, politologiem, profesorem nauk społecznych

AGNIESZKA KUBLIK: Panie profesorze, jak bardzo pana zdaniem objęcie władzy przez Donalda Trumpa może namieszać w Europie i w Polsce? Czy wpłynie na wynik naszych wyborów prezydenckich?

PROF. RADOSŁAW MARKOWSKI: Rozmawiamy tuż przed inauguracją prezydentury Trumpa, mamy pewne przypuszczenia, jak ona będzie wyglądać, ale żadnej pewności, jak konkretnie. Wiemy na pewno, jak wygląda kompozycja Senatu i Izby Reprezentantów. Trump ma przewagę dwóch głosów w Senacie.

W Izbie Reprezentantów miał przewagę pięciu głosów, ale ponieważ dwóch kongresmenów inkorporował do administracji, to ta przewaga jest mniejsza.

Kongres będzie takim demokratycznym bezpiecznikiem?

– Tak, to są bezpieczniki. Pamiętajmy, że wśród 219 na razie republikańskich członków Izby Reprezentantów jest stara gwardia tej partii. Im nie odpowiadają wszystkie pomysły wiceprezidenta J.D. Vance’a, np. na prowadzenie polityki zagranicznej czy pewne kwestie ekonomiczne. Oni na razie nie przeszkadzają, Trump jeszcze prezydentem nie jest [rozmawiamy dwa dni przed inauguracją], ale mogą mieć różne opinie na temat propozycji Vance’a. Czy oni zaakceptują zapowiadane zmiany?

Czyli kto będzie silniejszy, trumpiści czy „starzy” Republikanie?

– Trump uderza w takie instytucje jak FBI czy armia. Czy „starzy” Republikanie to zaakceptują?

Nowy szef odpowiedzialny za Pentagon wychodzi np. z pomysłem zawracania historii, ma problem z kobietami w wojsku. Myślę, że najbliższe dwa-trzy miesiące to będzie zderzenie Trumpa z pewnymi zaszłością, tradycjami, ortodoksiami myślenia republikańskiego.

Bo Trump ma z jednej strony tych „starych” Republikanów, którzy oczywiście ze względu na to zwycięstwo cieszą się, bo z nikim innym by takiego nie odnieśli, ale z drugiej ma „nowych” Republikanów związanych z wielkim biznesem. Wielu tych „nowych” to ludzie jeszcze bardziej radykalni od Trumpa, jeszcze bardziej sztywni i w pewnym sensie fundamentalistyczni. Charakteryzują ich trzy cechy: ślepa lojalność, radykalizm, chęć dyskontynuacji; wszystkie trzy niewspółmierne z wartościami demokratycznymi, a widoczne w reżimach autorytarnych.

I co najważniejsze: oni są na razie niezdolni do jakiegokolwiek paktowa-

nia, co było tradycją amerykańskiego parlamentaryzmu.

No i zarówno w Izbie, jak i w Senacie, politycy amerykańscy są bardzo silnie powiązani interesami stanowymi. Czyli Trump będzie miał z dwóch stron de facto czasami opozycję, czyli problem.

Republikańską?

– Tak, z jednej strony z tych tradycyjnych, jeszcze jako tako respektujących demokratyczne i liberalne reguły gry „starych” Republikanów, a z drugiej tych ortodoksyjnie fundamentalistycznych „nowych”, dla których kompromis jest zdradą. Jak to się ułoży? Trzeba poczekać, wtedy będzie bardziej klarowne, co nas czeka. Nas – Europę, nas – Polskę.

Przestrzegalbym jednak przed takimi publicystycznymi tezami, że Trump ze swoimi współpracownikami będzie mógł robić, co chce.

Wielkie pytanie jest takie, czy instytucje amerykańskie są w stanie modyfikować, powstrzymywać, kontrolować to, co Trump i niektórzy ludzie wokół niego będą chcieli robić.

W listopadzie, już po wygranej Trumpa, pisał pan o punkcie krytycznym dla demokracji liberalnej.

– Bo jesteśmy w takim punkcie. Ameryka jest nadal na tyle potężna, że będzie kształtowała nam rzeczywistość.

Europejską?

– Europejską i w ogóle światową. Z ust Trumpa padł już beczelny pomysł przyłączenia Kanady do USA. Jego towarzysz Elon Musk atakuje premiera Wielkiej Brytanii i otwartym tekstem zapowiada, że jego celem jest doprowadzenie do takiej sytuacji w 70-milionowym ważnym kraju, w mocarstwie światowym posiadającym broń nuklearną i drugim co do ważności państwie w NATO, że będzie im zmieniał premiera.

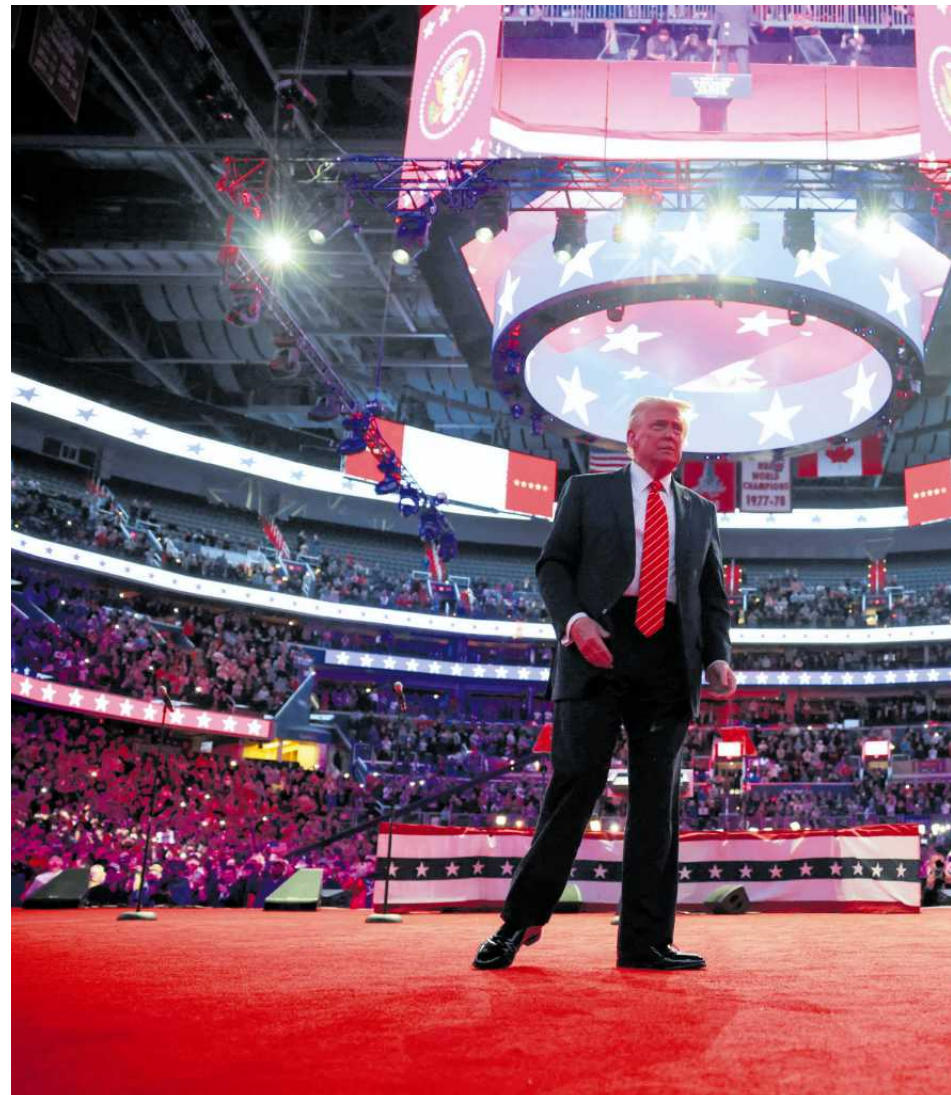
Trump zawsze był zachwycony koroną brytyjską, ponieważ jemu samemu się marzy, żeby być kimś na podobieństwo króla bez żadnych ograniczeń. Wygląda to tak, jakby Trump chciał kształtować politykę brytyjską w taki sposób, że będzie próbował wpływać na nią przez monarchię. Co jest absurdem, ponieważ król Karol niewiele może, ale można w ten sposób wpływać na część opinii publicznej.

My będziemy tylko takim małym trybikiem w grze Trumpa. On najpierw będzie się zastanawiał, czy Unia Europejska mu będzie potrzebna do walki z Chinami. W jakim stopniu jego tupnięcia czy różne inne sposoby zadziałają na Putina? W tych wielkich konfiguracjach gdzieś będziemy także my, ale z boku.

Największym problemem, jaki widzę, i to jest coś, co Polska powinna z całej siły próbować teraz zrobić, jest to, by nie pozwolić Trumpowi – a taka będzie tendencja jego administracji – rozma-

• **Wiec prezydenta elekta Donalda Trumpa na dzień przed inauguracją jego drugiej kadencji w Waszyngtonie, 19 stycznia 2025 r.**

FOT. REUTERS/CARLOS BARRIA



wiać w UE z każdym oddzielnie. Zwłaszcza z wielkimi w Unii Europejskiej, jak Niemcy, Francja czy Włochy, bo premier Włoch Giorgia Meloni będzie chciała pokazywać, że jest człowiekiem Trumpa w Europie.

A Viktor Orbán?

– Jak się jest premierem kraju, który wytwarza dwie dziesiąte procenta światowego PKB, to to, że on będzie jakimś emisariuszem Trumpa, można traktować jako dowcip. Natomiast Włochy już są ważnym graczem. Orbán ma ogromne problemy gospodarcze, widać to najlepiej w porównaniu z Polską, np. bardzo ważny i ostatnio szanowany wskaźnik – wartość majątków gospodarstw domowych – jest w Polsce dwukrotnie wyższy niż na Węgrzech.

Dlatego jest tak ważne, by Europa rozmawiała z Trumpem jako całość. Waż-

ne, by nie dać się wciągnąć w układziki, dzięki którym Trump będzie chciał nas podzielić i rozmawiać wyłącznie z Rumunią, wyłącznie z Włochami i wyłącznie ze Szwecją.

Na ile zwycięstwo Trumpa może być istotne dla naszych wyborów prezydenckich?

– Jest takie ładne powiedzenie „Nie ma faktów, nie ma demokracji”.

I właśnie to się stało w Ameryce – mieliśmy do czynienia z przegrupowaniem determinant wyborczych. Nadal brak pogłębionych badań poziomu indywidualnego w USA, by dać konkluzywną odpowiedź, co się stało w tych wyborach, ale inne dane wskazują na kilka przyczyn jego zwycięstwa. Sztab Trumpa umiejętnie zagospodarował to, co nazywamy uogólnionymi pokładami lęku, trwogi i niepokoju. Lęku o status społeczny licznych grup Amerykanów. I we wszystkich grupach społecznych Trumpowi przybyło głosów. Potrafił to wykorzystać właśnie dlatego, że nie musiał mówić o faktach, tylko zaspokajał w pewien sposób te lęki, trwogi. Nie strachy, bo strach jest bardzo konkretny, a lęk jest irracjonalny.

Trump uciekał od konkretnego demokratycznego, jakim jest np. polityka wobec biednych, polityka zdrowotna. W zamian było straszenie czymś nieokreślonym. I to się Republikanom udało. I pomimo wielkiego przesunięcia poparcia w kierunku Trumpa przez Latynosów, Afroamerykanów i innych grup etnicznych (pomimo tego, że nadal w liczbach absolutnych Harris tam wygrała) mamy sprzeczne doniesienia, czy sen Republikanów, by udała się dawno wyczekiwana „wieloetniczna i wielorasowa koalicja konserwatywnej klasy robotniczej”, to nowa rzeczywistość. Wiele wskazuje



To, co Polska powinna z całej siły próbować teraz zrobić, to nie pozwolić Trumpowi rozmawiać w UE z każdym oddzielnie. Zwłaszcza z wielkimi jak Niemcy, Francja czy Włochy. Ważne jest to, by Europa rozmawiała z Trumpem jako całość. Ważne, by nie dać się wciągnąć w układziki, dzięki którym Trump będzie chciał nas podzielić

PROF. RADOSŁAW MARKOWSKI

Prezydent Donald Trump

rozgrywać



jednak, że ten przypływ poparcia etnicznych/rasowych mniejszości może być wybrykiem chwili, gdyż podejrzewamy, iż jest to raczej tradycyjna amerykańska niechęć do aktualnie rządzących, podlana poczuciem rosnącej inflacji (szeroko rozumianej jako koszty życia).

Czy to się może udać i u nas? To straszenie lękami?

– Od pewnego czasu także w Polsce pojawiają się tezy, że w polityce ekonomiczne czynniki, racjonalność i fakty są nieważne, emocje są ważne. To nieprawda. I to, i to jest ważne.

Na pewno w polskiej polityce będą kandydaci, zwłaszcza lewicowi, którzy będą chcieli rozmawiać o faktach, a im bardziej będziemy się oddalać w kierunku prawicowo-radykalnym, tym mniej. Mamy kandydata Grzegorza Brauna, tu będzie czysta iluzja, obrazy świata, które mają niewiele wspólnego z tym prawdziwym.

Na ile trumpizm wzmocni partie autorytarne, osłabi demokracje liberalne? Już pan pisał o takim zagrożeniu.

– Takie zagrożenie istnieje, bo jest jakaś zależność między tymi procesami, choć delikatna. Jeśli ekipa Trumpa będzie to robiła nachalnie, a na to się zanoszą, to poniesie porażkę.

Premier Hiszpanii Pedro Sánchez już zaczął montować światowy alians ludzi Trumpowi niechętnych.

Ale po pierwsze, zaczął za wcześniej, po drugie, sam ma kłopoty z prokuraturą. Niemniej w Ameryce Łacińskiej i wśród europejskich partii progresywno-liberalno-lewicowych ma posłuch. To istotne przy agresywnych zapędach Trumpa np. wobec Grenlandii.

Trump nie wyklucza użycia siły, by zająć Grenlandię.

– Trump już za poprzedniej kadencji robił jakieś podchody. Obawiam się, że ta sprawa się skończy jakimś układem, dzięki któremu Stany Zjednoczone będą miały coraz większy wpływ na to, co się na Grenlandii dzieje.

Grenlandia jest po prostu niesłychanie istotna z punktu widzenia strategicznego, i to w dwójnasób. Po pierwsze, ze względu na położenie, po drugie, ze względu na znajdujące się tam minerały, nie tylko te już odkryte. Amerykanom i NATO by się one bardzo

przydały. Może być bardzo napięta sytuacja, obawiam się, że niektóre kraje europejskie mogą chcieć na Duńczyków naciskać, nie tyle, żeby ją sprzedać, ale żeby poszli na bardzo poważne kompromisy.

Przed nami nieznane, choćby oligarchowie u władzy. Nigdy nie mieli takich wpływów, to groźne dla demokracji?

– Nie, nie mieli.

Po 1989 r. nie zauważyliśmy, że łapę na światowym, rynkowym kapitalizmie położyła pewna odmiana kapitalizmu, który potem zaczął być nazywany sfinsansjalizowanym kapitalizmem. Przez to mamy całą gamę problemów, począwszy od zięjących nierówności wewnątrz krajów, między krajami, mamy zapaść klimatyczną, mamy antropocen. I ten oszalamiający konsumpcjonizm, produkować więcej, więcej, więcej, konsumować więcej i więcej. To jest szalenie dużo kapitalizmu tego typu.

Demokracja kontrolowała sferę gospodarczą do czasu. Ale od kilku dekad demokracja przegrywa z rynkowym kapitalizmem. Teraz mamy nową odsłonę całkowitej dominacji kapitalizmu. Otoczenie Trumpa powiada, że ludzie powinni być podłączeni pod wielkie korporacje, pod banki i te relacje pracy powinny być dominujące, a nie jakieś tam społeczeństwo czy demokracja poziomu lokalnego. Zwłaszcza że ludzie w Stanach są mobilni, przeprowadzają się, bardzo krótko mieszkają w tym samym miejscu, to po co sobie zawracać głowę takimi rzeczami jak wspólnotowe demokratyczne wartości?

Tendencje antydemokratyczne są bardzo silne. Zresztą ja bym tych bogaczy nie nazwał oligarchami, tylko kleptokratami.

Władza złodziei?

– We współczesnej ekonomii politycznej mówi się o ich bogactwie „pieniądze

niezasłużone”. Oni zbili swoje majątki dzięki badaniom podstawowym, które były finansowane z podatków podatników, które państwa lokowały w sektorze militarnym czy strategicznych sektorach gospodarki.

Rozdźwięk między najbogatszymi a resztą się powiększa. Zawsze istnieli bogaci i biedni na tej planecie, ale od pewnego czasu mamy w ogóle jakościowo innych ludzi. Oni za chwilę, poprzez technologiczne innowacje w medycynie, będą w stanie sobie wymienić sobie organy i żyć po 250, 300 lat. Przedstawiciele nauk ścisłych potwierdzają, że to możliwe. Więc kleptokraci to ogromne zagrożenie, gdyż oznacza to powstanie innych przedstawicieli gatunku, o innej perspektywie czasowej i kompletnie oderwanych od reszty ludzkości.

I my w Polsce jesteśmy w punkcie krytycznym?

– Za miesiąc będziemy wiedzieli więcej, np. czy amerykańska polityka zagraniczna idzie w kierunku wywrócenia wszystkiego do góry nogami.

Trump wierzy w akumulację czystej siły, on i jego otoczenie wierzą, że jak tupną nogą, to coś się stanie.

Bardzo źle jest i to przekonanie, że ta bezgraniczna siła prowadzi bezpośrednio do paktów stabilizacji i pokoju. Wierzą w siłę samą w sobie.

Pierwszym dla nas testem będzie stosunek do Ukrainy. I to, co się dzieje w interakcji z Chinami, czy Europa jako całość zdoła przekonać Stany Zjednoczone, że w rozgrywce z Pekinem możemy być sojusznikami. I jeśli się to nie uda, to leżymy. Leżymy wszyscy. I w Europie, i my w Polsce.

Więc powtórzę – Europa nie może pozwolić na to, żeby Trump rozgrywał konkretne kraje europejskie. No, ale sama Polska nie ma tu za wiele do powiedzenia. ●

Rozmawiała Agnieszka Kublik

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

KRAJ/34355403

DO 24 STYCZNIA

Zamów PRENUMERATĘ TECZKOWĄ „Wyborczej”

— na luty 2025 u swojego sprzedawcy prasy

- Masz pewność, że każde wydanie będzie na Ciebie czekać (zamawiasz gazetę na cały miesiąc z góry)
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz bezpłatny dostęp do Wyborcza.pl*
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty
- Możesz zostać członkiem Klubu Wyborczej i mieć dostęp do archiwum tekstów



**CENA
179,90 zł****
**OSZCZĘDZASZ
CO NAJMNIEJ
23 ZŁ**



**Dostęp także do
Wyborcza.pl***

* Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy. ** Różnica ceny sugerowanej i sumy cen codziennej sprzedaży detalicznej.

Posłowie KO chcą wyjaśnień i zapłaty za apartament

– Jeśli się okaże, że głównym osiągnięciem Karola Nawrockiego było to, że na własne potrzeby wynajmował apartament, a rezerwacje dotyczyły także weekendów, to musi się z tego wytłumaczyć – mówi posłanka KO Agnieszka Pomaska.

**Wojciech Czuchnowski
Krzysztof Katka**

Karol Nawrocki jako dyrektor Muzeum II Wojny Światowej przez pół roku korzystał z apartamentu Deluxe w muzealnym kompleksie hotelowym, choć mieszka zaledwie 5 km od niego. Popierany przez PiS kandydat na prezydenta RP za pobyt nie zapłacił, a dziś wszystkiemu zaprzecza – ujawniliśmy w poniedziałek w „Wyborczej”.

Z odpowiedzi muzeum na pytania „Wyborczej” wynika, że w latach 2018-20 Nawrocki zarezerwował 19 pobyków, a w okresie 2020-21 – aż 182. Razem to 201 dni, w tym 197 w apartamencie. Do maila dołączony jest dokładny wykaz rezerwacji. Nawrocki w czasach, gdy był dyrektorem, nie zapłacił ani grosza. Przy maksymalnej zniżce (80 proc.) cena „pracownicza” wyniosłaby dla niego za wszystkie rezerwacje ok. 25,6 tys. zł, a przy zniżce 40 proc. – 51,2 tys. zł. Komercyjnie – ponad 120 tys. zł. Na razie w Muzeum nie wiedzą, czy będą występować do Nawrockiego o uregulowanie płatności.

Emilia Wierzbicki, rzeczniczka jego kampanii, odpowiedziała, że „dr Nawrocki nigdy nie korzystał z noclegu dłużej, niż wynosił okres kwarantanny” podczas pandemii. „Być może w czasie pandemii, gdy część noclegowa była wyłączona z użytku komercyjnego, pokój był formalnie zarezerwowany przez komórkę MIIWŚ odpowiedzialną za część hotelową, natomiast nigdy ówczesny Dyrektor nie korzystał z niego przez 180 dni”.

Po naszej publikacji Nawrocki zamieścił na portalu X wpis, w którym skrytykował zmiany wprowadzone w sobotę na wystawie głównej MIIWŚ. Odnosił się też do kwestii korzystania z apartamentu.

„Kolejne bolesne zabiegi na polskiej pamięci narodowej ma w tym samym Muzeum przykryć fakt, że ówczesny dyrektor – czyli ja – w czasie COVID-u dwukrotnie przez dzień dni (okres kwarantanny) mieszkał (i pra-

cowali!) w wyłączonym z użytku komercyjnego pokoju (wyłączonym, bo COVID). Urojone rozliczenia zamiast prawdy historycznej. PS. Tak, nie boję się Donalda Tuska”.

„Państwo się doi”

W poniedziałek przed budynkiem MIIWŚ konferencję prasową zorganizowali gdańscy posłowie KO Agnieszka Pomaska i Piotr Adamowicz.

– Jak poinformowali dziś dziennikarze „Wyborczej”, ówczesny dyrektor MIIWŚ Karol Nawrocki mimo tego, że mieszka 5 km od muzeum wynajmował regularnie apartamenty należące do muzeum. W tego typu obiektach znajdują się pokoje, z których mogą korzystać goście lub pracownicy z innych miejscowości. W tym przypadku mamy do czynienia z przedziwną sytuacją, bo Karol Nawrocki był mieszkańcem Gdańska, a jednocześnie dokonywał rezerwacji z hotelu MIIWŚ – mówiła posłanka Agnieszka Pomaska.

Zwróciła się do Karola Nawrockiego z pytaniami, czy on korzystał z tych rezerwacji, czy korzystał z nich ktoś jeszcze i dlaczego to wszystko musiało kosztować podatników.

– Dlaczego rzeczniczka pana Nawrockiego kręci, nie odpowiada na pytania dziennikarzy, bo te rezerwacje nie dotyczyły tylko okresu pandemii. Chciałam się też zapytać Karola Nawrockiego, kiedy zwróci pieniądze? Bo to jest dosyć oczywiste, że powinien to zrobić i pokryć koszty noclegów. Przypomnę, że muzeum nie mogło na nich zarobić, wynajmując na wolnym rynku. Rozumiem, że jako pracownik miał odpowiednie zniżki, ale z informacji, które posiadamy, a Karol Nawrocki tego nie zdemontował, wynika, iż nie zapłacił ani złotówki – dodała.

Pomaska oczekuje od Nawrockiego, by osobiście odniósł się do sprawy, bo dotyczy ona „wiarygodności kandydata na prezydenta”. – Czy jest tak, że Karol Nawrocki przejął



• Karol Nawrocki FOT. BARTOSZ BAŃKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Pomaska oczekuje od Nawrockiego, by osobiście odniósł się do sprawy, bo dotyczy ona „wiarygodności kandydata na prezydenta”

styl funkcjonowania po innych politykach PiS, że państwo doi się pełnymi garściami tam, gdzie można, że wykorzystuje się instytucje państwa, by się dorobić, czy zaoszczędzić? – pytała.

Nosze i pasiak

Piotr Adamowicz przytoczył raport pokontrolny NIK z 2023 r., w którym zbadano działalność MIIWŚ w latach 2019-2022. – Wnioski były takie, że nie zawsze gospodarka finansowa była prawidłowo prowadzona – powiedział.

Według Adamowicza, czyni Karola Nawrockiego stawiają pod znakiem zapytania wiarygodność jego deklaracji w czasie prowadzonej kampanii wyborczej prezydenckiej. – Chciałem przypomnieć o faktach miażdżących dla Karola Nawrockiego. Pierwszym jest zakup noszy, rzekomo zbrotzonych krwią Westerplatteczków, a tak naprawdę pochodzących ze szpitala psychiatrycznego na Srebrzysku. Drugim jest próba ekspozycji pasiaka św. Masymiliana Kolbe, który nigdy nie był pasiakiem obozowym św. Masymiliana Kolbe. Trzecia sprawa – sprzedaż skarpetek patriotycznych w Muzeum II Wojny Światowej. Czwarty fakt – handel odzieżą z firmy Red is Bad. Deklaracje i czyny. Czyny były negatywne i to sprawia pod dużym znakiem zapytania wiarygodność słów kandydata Karola Nawrockiego. Czyny świadczą przeciwko niemu – ocenił Piotr Adamowicz.

Do zwrotu kosztów wynajęcia apartamentu wezwwały Nawrockiego w poniedziałek również posłanki Jolanta Niezgódzka i Weronika Smarduch z Koalicji Obywatelskiej. ●

Odłożyć edukację zdrowotną?

Lepiej odłożyć wprowadzenie edukacji zdrowotnej do szkół, mieć czas na szkolenie nauczycieli i opracowanie materiałów, niż „na szybko ogłosić opcjonalność przedmiotu” – piszą organizacje oświatowe w liście do premiera.

„Jesteśmy zbulwersowani nagłą decyzją o zmianie statusu zajęć edukacji zdrowotnej z obowiązkowych na dobrowolne” – piszą w liście do premiera Donalda Tuska przedstawiciele ponad siedemdziesięciu organizacji społecznych zrzeszonych w koalicji SOS dla Edukacji.

Postulują odsunięcie wprowadzenia przedmiotu, by lepiej przygotować szkoły na tę zmianę: opracować materiały i szkolenia dla na-

uczycieli, zamiast „na szybko ogłosić opcjonalność przedmiotu”.

„Apelujemy o zmianę trybu podejmowania decyzji w polityce edukacyjnej, o większe zaufanie do ekspertów i strony społecznej oraz o komunikację, która buduje zaufanie do rządu” – podkreślają w liście, który podpisały m.in. Edukacja w działaniu, Fundacja Centrum im. prof. Bronisława Geremka, Fundacja Civis Polonus, Krajowe Forum Oświaty Niepublicznej, Fundacja Teach for Poland, Fundacja WWF Polska, Protest z Wykrzyknikiem, Stowarzyszenie Obywatele dla Edukacji, Polska Fundacja im. Roberta Schumana.

Decyzję, że edukacja zdrowotna wprowadzana do szkół od września, będzie jednak nieobowiązkowa, Barbara Nowacka ogłosiła po

słowach wicepremiera, ministra obrony narodowej i szefa ludowców Władysława Kosiniaka-Kamysza. To on pierwszy stwierdził, że decyzja o udziale w zajęciach pozostawiona będzie rodzicom.

Ministra Nowacka zareagowała wówczas w mediach społecznościowych: „Ktoś znów pomylił MON z MEN”. Ale potem głos zabrał kandydat KO na prezydenta Rafał Trzaskowski, a na końcu sam premier. – Jestem raczej zwolennikiem, by stawiać na dobrowolność niż przymus – powiedział w ubiegłym tygodniu Donald Tusk.

To nie spodobało się w środowisku oświatowym. I chociaż większość zgadza się z tym, że szkoły nie są przygotowane na wprowadzenie tak szerokiego przedmiotu

tu w tak krótkim czasie, upolitycznienie sprawy drażni ich bardziej.

Autorzy listu do premiera przypominają, że przedmiot od początku projektowany był jako obowiązkowy (od klasy IV szkoły podstawowej wzwyż). A eksperci, którzy przygotowali podstawę programową – pod kierownictwem pedagoga i seksuologa prof. Zbigniewa Izdebskiego – również tym kryterium się kierowali.

„Zmianę decyzji wobec przedmiotu edukacja zdrowotna odbieramy jako lekceważenie procesu demokratycznego” – piszą społecznicy i zaznaczają, że w czasach rządów PiS protestowali przeciwko „tak prowadzonej polityce oświatowej”. Chcieli wtedy, by decyzje dotyczące polityki oświatowej państwa były tworzone z uwzględnieniem głosu środowisk edukacyjnych.

Rozczarował ich brak rzetelnych konsultacji najpierw w sprawie ograniczenia zadań domowych, potem ograniczenia lekcji religii, a teraz w sprawie nowego przedmiotu, który od września ma zastąpić wychowanie do życia w rodzinie.

Według nich sposób podejmowania tych decyzji podważa „deklarowaną przez obecny rząd otwartość na włączenie strony społecznej”.

SOS dla Edukacji uważa, że edukacja zdrowotna powinna być obowiązkowa. I powinna być realizowana w ramach jednego lub wielu przedmiotów. Bo „kładzie nacisk na rozwijanie uważności na potrzeby swoje i innych, ucząc wglądu w siebie oraz zrozumienia innych ludzi”. ●

Karolina Stowik

Finanse PiS ponownie w SN

Znów ważą się losy finansowania PiS. Teraz gra jest o najwyższą stawkę: blisko 78 mln zł odebrała partii Państwowa Komisja Wyborcza. W środę sprawą zajmie się Sąd Najwyższy.

Iwona Szpala
Agata Kondzińska

To druga sprawa PiS przed Izłą Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych. Partia ma kłopoty od sierpnia 2024. To wtedy Państwo-wa Komisja Wyborcza sprawdzała kampanijne wydatki komitetu PiS z wyborów parlamentarnych 2024 r. Doszukała się nielegalnego finansowania sięgającego 3,6 mln, a to oznaczało, że PiS dostanie o blisko 11 mln zł mniej na roczne utrzymanie, tyle samo skromniejszy będzie zwrot za kampanię. Partia musi też oddać do budżetu to, co nielegalnie wydała.

PiS poskarżył się na decyzję PKW

Ale to nie koniec, bo konsekwencją nielegalnego finansowania była kolejna uchwała PKW. Tym razem odbierająca PiS prawo pieniędzy budżetowych do końca kadencji. Chodzi o blisko 78 mln zł.

– Jest związek między partią a komitetem wyborczym. Jego decyzje rzutują na partię, bo komitet jest przeciw jej wytworem – mówił „Wyborczej” sędzia Wojciech Hermeliński, były szef PKW. Jego zda-

niem jeśli PKW uznała, że komitet wyborczy PiS korzystał z nielegalnego finansowania, to zarzut ten można będzie odnieść też do samej partii. Ustawa o partiach zabrania „gromadzenia lub dokonywania wydatków na kampanie wyborcze z pominięciem Funduszu Wyborczego”.

PiS poszedł ze skargami do Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych. Pierwszą ze spraw, dotyczącą finansowania kampanii 2024 r., partia Jarosława Kaczyńskiego wygrała w grudniu. Pieniądzy jednak nie dostaje. Izba Kontroli zaczęła działać w 2018 r. jest obsadzona neosędziami, na których nominacje miała wpływ upolityczniona KRS. Stąd status Izby kwestionują polskie i europejskie sądy oraz trybunały. O tym można przeczytać również w uchwale PKW. Ta po wyroku sądu uznała orzeczenie przychylne dla PiS, choć wcześniej domagała się odsunięcia od orzekania neosędziów.

Minister finansów, od którego zależą przelewy na partyjne konta, domaga się od PKW, by jasno powiedziała, czy uznaje legalność Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych. Wciąż trwa wymiana korespondencji między ministrem finansów a Komisją.



• Joanna Lemańska FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Finanse PiS w rękach Izby Kontroli

We wtorek Izba Kontroli Nadzwyczajnej zajmie się drugą skargą PiS. Tym razem chodzi o blisko 80 mln zł, czyli trzy najbliższe lata budżetowego finansowania.

Posiedzeniu będzie przewodniczyła Joanna Lemańska prezes Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych. Tak samo było w grudniu, gdy Izba uznała uchwałę PKW za niepoprawną.

Lemańska to wieloletnia znajoma prezydenta Andrzeja Dudy, byli doktorantami w katedrze prawa

O decyzjach PKW politycy PiS mówią: hańba. Od sierpnia partia organizuje publiczne zbiórki na swoją działalność

administracyjnego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Duda od lat jest patronem jej kariery: w 2016 r. wskazał Lemańską na szefową wspólnej komisji orzekającej w sprawach na-

ruszeń dyscypliny finansów publicznych. W 2017 r. był kolejny awans – reprezentowała prezydenta w radzie programowej krakowskiej Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury. W 2018 r. z rekomendacji Andrzeja Dudy rozpoczęła karierę sędziego Sądu Najwyższego, rok później prezydent wybrał Lemańską na prezesa spośród trzech kandydatów wyłonionych przez sędziów Izby Kontroli Nadzwyczajnej.

– Znamy się od 1997 r., więc doskonale wiem, kogo wybierałem. Wiem doskonale, że wybierałem świetną prawniczkę, świetny umysł, wielką wiedzę, bardzo doświadczonego prawnika – i naukowca, i praktyka, w którego rękach znajdowało się prowadzenie spraw izby szczególnie dla mnie ważnych – mówił Andrzej Duda w 2022 r., gdy powołał Lemańską na drugą kadencję.

W składzie, który rozpozna we wtorek sprawę finansów PiS, będzie też sędzia Marek Dobrowolski.

To on przed grudniowym posiedzeniem Izby pisał o wyłączenie z orzekania. Powoływał się na wieloletnią znajomość z jednym z polityków PiS. Ale wniosek przepadł.

O decyzjach PKW politycy PiS mówią: hańba. Od sierpnia partia organizuje publiczne zbiórki na swoją działalność. Politycy PiS grożą ministrowi finansów konsekwencjami prawnymi. PKW oskarżają o działania polityczne i zapowiadają pozwy o zbyt długie rozliczanie finansów PiS. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34357861

STAROSTA KOŚCIAŃSKI
AL. KOŚCIUSZKI 22
64-000 KOŚCIAN

Kościan, dnia 15 stycznia 2025 roku

OGŁOSZENIE

Starosty Kościańskiego wykonującego zadania z zakresu administracji rządowej o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ustalenia i wypłaty odszkodowania za nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym

Na podstawie art. 12 ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 roku o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 311), w związku z art. 113 ust. 6 i 7, art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145)

informuję

o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego w sprawie ustalenia i wypłaty odszkodowania za nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym przedstawione w poniższej tabeli

Położenie	Nr działki	Powierzchnia działki (ha)	Księga wieczysta	Udziały	Uwagi	Podstawa przejęcia nieruchomości	Nabycie z mocy prawa
Mikoszki	190/1	0,0101	PO1K/00016146/9	1/1	Hieronim Gembaczka nie żyje	Decyzja Starosty Kościańskiego nr 3/2024 z dnia 02.08.2024 r. (AB.670.42.3.2024) o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn. „Przebudowa drogi gminnej nr 3914P w miejscowości Mikoszki”	Gmina Kościan
Kobylniki	98/19	0,0003	PO1K/00035561/3	588/1554	Eugenia Szymkowiak nie żyje	Decyzja Starosty Kościańskiego nr 4/2024 z dnia 18.09.2024 r. (AB.670.42.4.2024) o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn. „Budowa drogi Ponin - Kobylniki”	Gmina Kościan
Kobylniki	100/1	0,0075	PO1K/00035564/4	1/4	Eugenia Szymkowiak nie żyje		
Śmigiel	1361	0,2011	brak	1/1	Brak księgi wieczystej, właściciel nieustalony	Decyzja Starosty Kościańskiego nr 3/2024 z dnia 28.06.2024 r. (AB.670.42.1.2023) o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn. „Rozbudowa wraz z przebudową ul. Słonecznej w Śmiglu” gmina Śmigiel	Gmina Śmigiel
Kiełczewo	638/2	0,0037	PO1K/00017541/5	1/1	Marian i Genowefa Grześkowiak nie żyją	Decyzja Starosty Kościańskiego nr 6/2024 z dnia 16.10.2024 r. (AB.670.42.5.2024) o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn. „Rozbudowa drogi gminnej – ul. Ogrodowa w Kiełczewie” gmina Kościan	Gmina Kościan
Kiełczewo	634/1	0,0040	PO1K/00009910/4	1/1	Hieronim Szczawik nie żyje		
Kiełczewo	656/1	0,0050	brak	1/1	Właściciel nieustalony		
Nowy Lubosz	190/2	0,2239	Wykaz 74	1/1	Właściciel nieustalony	Decyzja Starosty Kościańskiego nr 5/2024 z dnia 10.10.2024 r. (AB.670.42.4.2024) o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn. „Budowa ulicy Granicznej w Nowym Luboszu i Starym Luboszu” gmina Kościan	Gmina Kościan

Zgodnie z art. 113 ust. 6 i 7 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami Przez nieruchomość o nieuregulowanym stanie prawnym rozumie się nieruchomość, dla której ze względu na brak księgi wieczystej, zbioru dokumentów albo innych dokumentów nie można ustalić osób, którym przysługują do niej prawa rzeczowe, a także jeżeli właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości nie żyje i nie przeprowadzono lub nie zostało zakończone postępowanie spadkowe.

Biorąc powyższe pod uwagę, należy uznać, iż przedmiotowe nieruchomości stanowią nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym w rozumieniu art. 113 ust. 6 i 7 ustawy o gospodarce nieruchomościami.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy, od dnia niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do w/w nieruchomości, zostanie wszczęte przez Starostę Kościańskiego postępowanie zmierzające do ustalenia i wypłacenia należnego odszkodowania za nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, do depozytu sądowego.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34357920

PREZYDENT MIASTA
BOLESŁAWIEC

ODWOŁUJE

na podstawie art. 38 ust. 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145, 1222, 1717 i 1881)

ZAPLANOWANY NA DZIEŃ 20 LUTEGO 2025 ROKU
NA GODZINĘ 10.00

III przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż łącznie dwóch lokali użytkowych: nr 13 w budynku położonym przy ul. 1 Maja nr 14 i nr 14 w budynku położonym przy ul. 1 Maja nr 13 w Bolesławcu wraz ze sprzedażą udziałów we wspólnych częściach budynków, ich urządzeniach oraz w prawie własności dz. gruntu nr 143 i dz. nr 144 (obręb - 0009).

Przetarg zostaje odwołany z powodu ważnego interesu społecznego. W dniu 15 stycznia 2025 roku do Prezydenta Miasta Bolesławiec wpłynęło pismo Starosty Bolesławieckiego, w którym wyraził wolę nabycia, do powiatowego zasobu nieruchomości dwóch lokali użytkowych: nr 13 w budynku położonym przy ul. 1 Maja nr 14 i nr 14 w budynku położonym przy ul. 1 Maja nr 13 w Bolesławcu.

Nieruchomości, zgodnie z art. 4 ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 5 czerwca 1998 r. o samorządzie powiatowym (Dz. U. z 2024 r. poz. 107 i 1907), zostaną przeznaczone na realizację zadań własnych Powiatu w zakresie promocji i ochrony zdrowia. Jest to zadanie publiczne o charakterze ponadgminnym - wobec powyższego realizowane jest w ważnym interesie społecznym. Zgodnie z art. 37 ust. 2 pkt 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145, poz. 1222, 1717 i 1881), zbycie nieruchomości między Skarbem Państwa a jednostką samorządu terytorialnego oraz między tymi jednostkami następuje w drodze bezprzetargowej. Wobec powyższego oraz na podstawie art. 38 ust. 4 ustawy o gospodarce nieruchomościami, zasadne jest odwołanie przedmiotowego przetargu.

Informację o odwołaniu przetargu wywiesza się w siedzibie Urzędu Miasta Bolesławiec, a ponadto informację o odwołaniu przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez zamieszczenie informacji na stronie internetowej Urzędu Miasta Bolesławiec (www.boleslawiec.pl) oraz w Biuletynie Informacji Publicznej (BIP).

Podmiotom, które wpłaciły wadium przelewem z rachunku bankowego zwrócone zostanie niezwłocznie, nie później niż w ciągu 3 dni roboczych od dnia planowanego przetargu na rachunek z którego dokonano przelewu środków pieniężnych. Natomiast podmioty, które dokonały wpłat gotówkowych proszone są o podanie na piśmie rachunku bankowego na który środki mają zostać zwrócone.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Mienia i Gospodarki Prze-strzennej Urzędu Miasta przy Pl. Piłsudskiego 1, I piętro, pok. nr 109, tel. 75 6456511.

Bolesławiec, dnia 16 stycznia 2025 roku.

W Nowym Jorku ruszyłam

Dziś trudno jest zdobyć czystą heroinę, więc uzależnieni kupują narkotyk z dodatkiem fentanylu. W ten sposób wpadają w jeszcze głębszy nałóg.

Anna Wyrwik

– Jestem nowojorczykiem i takie sceny widzę przez całe swoje życie.

Stoimy z Kevinem przed wejściem do apartamentowca. Kevin pracuje w lobby. Wisi na nim czarny służbowy garnitur. Ma spiczasty nos, czarne włosy i lekko się uśmiecha. – Tu nie jest niebezpiecznie. Wiem, że wielu ludzi nie chce, żeby się tu kręcili, ale dla mnie mogą zostać – mówi mój rozmówca.

I zerka w lewo. Tam przy chodniku stoi zaparkowany żółty samochód. Stary, kancasty bus. Chwilę temu opierał się o niego mężczyzna. Nosi czarną czapkę, czarne spodnie, granatową bluzę, czarne nonszalancko rozwalone buty bez sznurówek, igła wystaje mu z dłoni. Już nie opiera się o samochód, tylko kłęczy na chodniku.

Gwar 37. ulicy. Pięć przecznic na południe jest Penn Station, główna stacja kolejowa Nowego Jorku. Trzy przecznice na północ jest Port Authority, główny nowojorski terminal autobusowy.

– Nie wiem, czy oni biorą fentanyl czy heroinę, czy po prostu chorują psychicznie – mówi Kevin. – Bywa, że zachowują się agresywnie, ale rzadko. To wszystko wynika z problemów społecznych. Bieda, bezdomność, kryzys zdrowia psychicznego – wymienia.

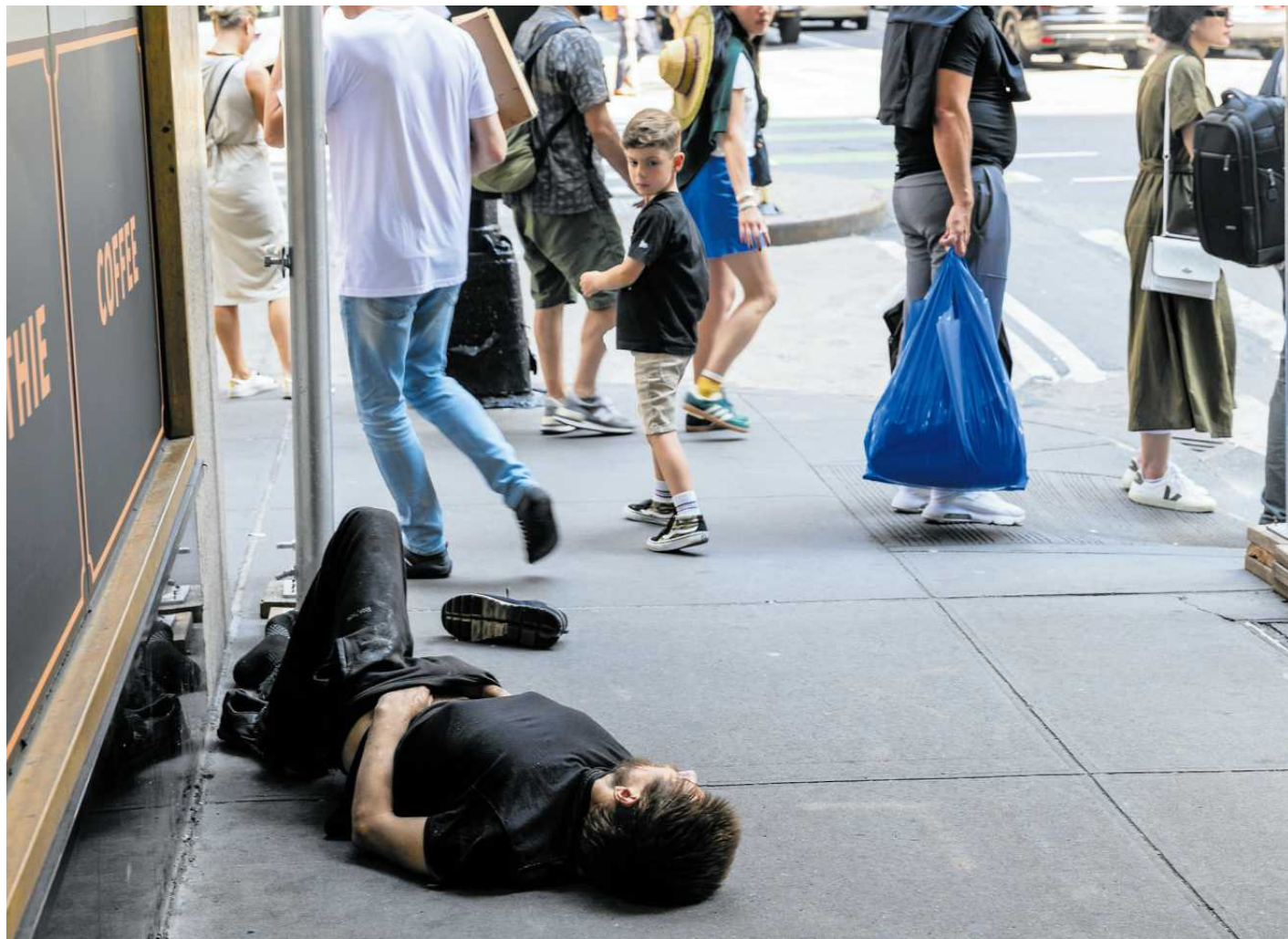
Mężczyzna przy dostawczym DHL-a już nie kłęczy. Leży. Dalej leży inny, też z igłą w ręce. Ma zamknięte oczy, brodę, dredy. Ubrany jest w brązowe spodnie, bluzę z kapturem, na to granatową kurtkę. Na stopach też ma buty bez sznurówek, nonszalancko rozwalone, skórzane na stukającej podeszwie. Ludzie idą, mieszkańcy, turyści, biznesmeni. A mężczyzna leży oparty o ścianę. Koło niego worek igieł.

Skąd fentanyl w Noym Jorku?

– W Nowym Jorku przechodnie nie zwracają uwagi na uzależnionych. Przez ostatnie lata liczba bezdomnych wzrosła, liczba zażywających narkotyki wzrosła, przedawkowania stały się coraz bardziej powszechne, więc mieszkańcy zrobili się odporni. Zajmują się swoimi sprawami. Czasem przynoszą bezdomnym coś do jedzenia, ale ogólnie nie ma między nimi zbyt wielu interakcji – opowiada dr Courtney McKnight, która od ponad 20 lat prowadzi badania dotyczące zażywania narkotyków, ostatnio głównie opioidów i fentanylu. Spotykamy się w siedzibie New York University School of Global Public Health na Dolnym Manhattanie.

Fentanyl jest syntetycznym opioidem, który działa od 30 do 50 razy mocniej niż heroina i od 50 do 100 razy mocniej niż morfina – tłumaczy ekspertka. – Heroina jest opioidem półsyntetycznym, wytwarzanym z morfiny, głównego psychoaktywnego składnika maku lekarskiego. Proces wymaga więc hodowli rośliny i trwa długo. Fentanyl można w całości wytworzyć w laboratorium, dzięki szybkiemu i prostemu procesowi. A że jest tak mocny, to potrzeba go mniej, więc łatwiej go przemyć. Wychodzi taniej.

Fentanyl farmaceutyczny wykorzystywany jest w medycynie od lat w celu łagodzenia silnego bólu, np. przy leczeniu nowotworów czy opiece paliatywnej. Ale skąd wziął się na amerykańskich ulicach?



• Mężczyzna leżący na chodniku na Manhattanie, w pobliżu terminalu autobusowego Port Authority, gdzie gromadzi się duża liczba osób bezdomnych i uzależnionych od narkotyków FOT. SPENCER PLATT / GETTY IMAGES

W roku 1996 firma farmaceutyczna Purdue Pharma należąca do rodziny Sacklerów opracowała i opatentowała OxyContin. Lek był oparty na oksykodonie, półsyntetycznym opioidzie, 1,5–2 razy silniejszym od morfiny. Miał w teorii pomóc pacjentom nowotworowym. W praktyce firma stworzyła maszynę obejmującą sieć przedstawicieli, którzy nakłaniali lekarzy w całym kraju, by lek przepisywali wszystkim i często, w zamian za profity, jak wyjazdy na konferencje w egotycznych lokalizacjach. OxyContin zaczęli brać nie tylko pacjenci onkologiczni, ale też ci, którzy uderzyli się w łokieć przy myciu okien czy zadrapali kolano podczas gry w piłkę. Mimo iż lek reklamowany był jako w pełni bezpieczny, uzależnił tysiące Amerykanek i Amerykanów. Dr Courtney McKnight nazywa to pierwszą fazą epidemii opioidowej w Stanach Zjednoczonych.

– Ludzie zaczęli uzależniać się i kombinować. Brali już nie tylko OxyContin, ale wszystko, co było pod ręką, włącznie z przeciwbólowymi plastrami fentanylowymi. Na grupach internetowych wymieniali się radami, jak najlepiej wykorzystać substancję z takiego plastra, albo jak skruszyć „oksy”, by je wstrzyknąć – opowiada „Wyborczej”. Dodaje, że hulał uliczny handel, a pod gabinetami, w których lekarze masowo wypisywali recepty (oczywiście nie za darmo), ustawiły się kolejki ludzi na głodzie. Ci z receptami część brali dla siebie czy bliskiego chorego, dla którego recepta była przewidziana, a część sprzedawali. Coraz więcej osób umierało z przedawkowania. W końcu władze zauważyły, że ludzie się uzależniają. I to jest druga faza epidemii.

Instytucje rządowe rozpoczęły śledztwa i wycofały się z wcześniejszych (w większości zachęconych korupcją) decyzji o dopuszczeniu leku. OxyContin przestał być łatwo dostępny. Ludzie od niego uzależnieni przerzucili się na heroinę, co wyraźnie wiadać było w statystykach. Jednak prostszy w produkcji i tańszy okazał się – znany do

kład jako najsilniejszy lek przeciwbólowy świata – fentanyl.

Jak fentanyl zdobył Amerykę

– W 2013 r. i w kolejnych latach zaobserwaliśmy wzrost zgonów z powodu przedawkowania fentanylu – mówi dr Courtney McKnight. – Na początku nie wiedzieliśmy, o co chodzi, ponieważ znaliśmy go jako lek przeciwbólowy. Z czasem stało się jasne, że zaczął być wytwarzany w celu sprzedaży ulicznej.

Faza trzecia to czas pandemii, kiedy to krzywa przedstawiająca na wykresie zgony z powodu przedawkowania fentanylu zbliżyła się do pozycji pionowej.

We wrześniu 2023 r. portal USAFacts informował: „W roku 2022 fentanyl był odpowiedzialny za 200 zgonów dziennie”. Od 2018 r. z powodu przedawkowania fentanylu zmarło ponad 250 tys. Amerykanek i Amerykanów. W 2022 r. było to ponad 73 tys. osób, czyli dwa razy więcej niż w 2019. Na stronach Narodowego Instytutu ds. Narkomanii (NIDA) można z kolei przeczytać, że liczba pojedynczych tabletek zawierających fentanyl skonfiskowanych przez organy ścigania w 2023 r. była – uwaga! – 2300 razy większa niż 2017.

Fentanyl przeznaczony do sprzedaży ulicznej jest zazwyczaj dodawany do innych narkotyków, heroiny, kokainy, cracku, metamfetaminy czy etaminy. Można go również znaleźć w podrobionych tabletkach, wyglądających jak prawdziwy Xanax, Klonopin czy Valium. Gdy jest mieszany z innymi narkotykami, nie można go zobaczyć, posmakować ani poczuć.

– W badaniach, które przeprowadziliśmy w 2016 r., odkryliśmy, że ludzie nie byli pewni, czy go zażywają – tłumaczy dr Courtney McKnight. – Kolejne badania z lat 2021–2022 pokazały, że pozytywny wynik na obecność fentanylu miało ponad 80 proc. użytkowników narkotyków. Tylko poniżej 20 proc. zażywało go celowo.

„Byłem na wielu pogrzebach”

VOCAL-NY (Voices Of Community Activists & Leaders) to organizacja działająca na te-

renie całego stanu, a jej nowojorska siedziba mieści się na Brooklynie, niedaleko jednej z głównych arterii okręgu Atlantic Av. i hali widowiskowej Barclays Center, na której swoje mecze rozgrywa lokalna drużyna NBA Brooklyn Nets. Nowy budynek wciśnięty jest w ciąg niskich magazynów i zakładów mechaników samochodowych. W środku czuć atmosferę pracy, ulotki, telefony, papiery prawie latają w powietrzu.

– Skupiamy się na czterech głównych problemach nowojorczyków: bezdomności, zakażeniach HIV/AIDS, uzależnieniu od narkotyków oraz problemie masowej inkarcercji, czyli skazywania na więzienie zdecydowanie większej ilości obywateli niż w innych krajach i za czyny niewspółmierne do takiej kary – mówi Steven Gray. W VOCAL-NY jest koordynatorem działań skupionych na problemie narkotykowym.

W organizacji prócz stałych pracowników działają osoby w kryzysie. Jest związek osób w kryzysie bezdomności i jest Users Union, czyli związek osób, które są albo były użytkownikami narkotyków. Określają się jako: „people who use drugs fighting to end the drug war” (ludzie, którzy zażywają narkotyki, walcząc o koniec wojny narkotykowej).

– Zbudowałem z tymi ludźmi niesamowitą relację. Wielu z nich straciłem, byłem na wielu pogrzebach, wiele razy płakałem – mówi Steven Gray. – To genialni ludzie, którzy czują, że ich bezpośrednie doświadczenia powinny wpływać na kształtowanie polityki antynarkotykowej. Chodzi nam o to, by użytkownicy narkotyków byli traktowani w sposób równy i z godnością.

„To jest kryzys humanitarny”

Najistotniejszym terminem w pomocy osobom uzależnionym od narkotyków jest „harm reduction”, czyli redukcja szkód.

W siedzibie VOCAL-NY można zrobić sobie test nie tylko na obecność fentanylu, ale i na HIV/AIDS, wirusowe zapalenie wątroby typu C, choroby przenoszone drogą płciową. Raz w tygodniu uruchamiana jest ma-

Śladem fentanylu

szyna, w której można sprawdzić procentowy udział substancji w danym narkotyku. To „drug checking service”. Jednym z ich głównych działań jest zaś wymiana igieł i strzykawek w ramach programu Syringe Service Program (SSP).

„Istnieje wiele powodów, dla których ludzie wstrzykują sobie narkotyki. Gdy mają sterylne strzykawki i odpowiedni sprzęt do każdego zastrzyku, jest możliwość całkowitego uniknięcia lub zmniejszenia ryzyka zdrowotnego związanego ze wstrzykiwaniem” – głosi National Harm Reduction Coalition, grupa aktywistów działająca od 1993 r., nazywająca się „ogólnokrajowym rzecznikiem i sojusznikiem osób zażywających narkotyki”.

Podejście do problemu z perspektywy redukcji szkód jest podejściem liberalnym, mało popularnym w kręgach republikańskich. Dlatego też w Stanach Zjednoczonych nie ma ogólnokrajowego programu wymiana igieł i strzykawek. Nie może też być ona finansowana ze środków federalnych. Pozostaje w gestii miast i stanów. Na dobrym poziomie działa w miejscach, w których rządzą Demokraci, jak Nowy Jork. W konserwatywnych stanach wprowadzanie programu redukcji szkód nie jest takie proste. A miejscami, do których przedstawiciele Purdue Pharma jeździli najliczniej, węższą największy popyt na OxyContin, jest na przykład Pas Rdzy, z pozamykanymi zakładami przemysłowymi i bezradnymi ludźmi.

– To jest kryzys humanitarny. To nie jest kryzys lewicy czy prawicy, ale ludzi i wymaga finansowania ze środków przeznaczonych na ochronę zdrowia – podkreśla Steven Grey.

Miasto na licznych ulotkach i materiałach informacyjnych pomaga zredukować ryzyko, dając użytkownikom narkotyków porady: „Przeprowadź test na obecność narkotyków za pomocą pasków testowych wykrywających fentanyl. Jeśli wynik jest pozytywny, rozważ niestosowanie. Jeśli planujesz stosować, zacznij od małej dawki i zwiększaj ją powoli. Unikaj korzystania z narkotyków w pojedynkę. Unikaj mieszania narkotyków. Trzymaj pod ręką i w gotowości nalokson”.

W biurze dr Courtney McKnight obok koszyczka z testami leżą niebieskie szaszetki z logo miasta i naloksonem w środku. – Jakis czas temu byłem w kawiarni. Ktoś wszedł do łazienki, długo nie wychodził, nie reagował na pukanie, istniało ryzyko, że wziął narkotyk – mówi dr Courtney McKnight i jednocześnie wyjmuje rzeczy z szaszetki. – Pracownicy stali i patrzyli. To, niestety, typowe, że ludzie nie wiedzą, co robić w takich sytuacjach. Pobiegłam po szaszetkę do samochodu.

Moja rozmówczyni wyjmuje mały sprej z opakowania i rozkłada ulotkę, na której znajduje się instrukcja używania naloksonu. Gdy dana osoba leży, należy odchylić jej głowę, włożyć końcówkę spreju do nosa i podać, a następnie położyć osobę w tzw. pozycji bocznej ustalonej. – Na szczęście tamta osoba dopiero co wzięła narkotyk, była jeszcze przytomna i nie przedawkowała – wspomina.

Nalokson w postaci iniekcji został zatwierdzony przez amerykańską Agencję Żywności i Leków (FDA) w 1971 r. pod nazwą handlową Narcan jako lek stosowany w leczeniu uzależnienia od opioidów lub objawów ich przedawkowania. Często jest jedynym ratunkiem.

Rachel Vick z Departamentu Zdrowia i Higieny Psychicznej w miejskim ratuszu pokazuje mi dane, z których wynika, że w 2021 r. co trzy godziny jakiś nowojorczyk umierał z przedawkowania narkotyków i była to częstsza przyczyna zgonów niż samobójstwa, zabójstwa i wypadki samochodowe razem wzięte. Był to w historii miasta „najbardziej śmiertelny rok pod względem zgonów z powodu przedawkowania”. O 25 proc. gorszy niż 2020 r. i o 80 proc. gorszy niż rok 2019.

„Ograniczenie zgonów z powodu przedawkowania i poprawa życia osób zażywających narkotyki i osób z zaburzeniami związanymi z zażywaniem substancji psychoaktywnych to najwyższy priorytet dla Nowego Jorku” – piszą autorzy raportu „Care, Community, Action: A Mental Health Plan for NYC”.

– Nowy Jork naprawdę dobrze radzi sobie z promowaniem polityki zdrowia publicznego w momencie kryzysu – ocenia Steven Gray. – Mamy rekordową liczbę dystrybucji naloksonu, rekordową liczbę pasków testowych na fentanyl, a informacje o rosnącej licznie przedawkowań przebijają się do opinii publicznej.

Republikanie znani są z tego, że bardziej chcą likwidować usługi socjalne niż je poszerzać. Narkotyki uważają za problem kryminalny, nie zdrowotny, więc bliżej im do tego, by osobę uzależnioną zamknąć niż pozwolić jej na wymianę strzykawki

Nowy Jork robi to dobrze również ze względu na swoje długie aktywistyczne tradycje. Ruch aktywistyczny narodził się w latach 80. wraz z epidemią HIV/AIDS i od tego czasu nowojorczyści mogą być przykładem organizacji i działań na rzecz innych. Te działania przynoszą efekt. 17 października 2024 r. nowojorski Departament Zdrowia ogłosił, że w 2023 r. liczba zgonów w mieście z powodu przedawkowania po czterech kolejnych latach wzrostu nieznacznie spadła. Wyniosła 3046 i jest to spadek o 1 proc. w porównaniu z rokiem 2022 (3070). To faza czwarta epidemii, którą dr Courtney McKnight nazywa wypłaszaniem.

– Oczywiście to dopiero początek – mówi Steven Gray. – Nowy Jork może zrobić o wiele więcej, by rozwiązać kryzys przedawkowań i utrzymać ludzi przy życiu. Dobrze byłoby, by politycy skupili się na prawdziwych rozwiązaniach problemu.

W drodze na Bronks

Jak podaje nowojorski Departament Zdrowia, „wskaźniki zgonów z powodu przedawkowania pozostają najwyższe wśród czarnoskórych i latynoskich nowojorczyków, mieszkańców dzielnic o bardzo wysokim poziomie ubóstwa”. W 2023 r. najwyższy wskaźnik miał Bronks (78,0 na 100 tys. osób), dalej Staten Island (40,1), Manhattan (36,0), Brooklyn (32,9) i Queens (24,5).

Jadę na Bronks. Stare kamienice, tanie dyskonty i SUV-y z opuszczonymi szybami. Zdarzają się tu leżące na chodnikach igły i strzykawki, opakowania po wacikach, a przed siedzibą jednej z organizacji pomocowych stoi mężczyzna w chustce na głowie, z wielkim plastrem na twarzy i sznurkami zwisającymi z boku spodni. Stoi i gibie się w przód i w tył.

– Kryzys przedawkowań wiąże się z ubóstwem. Bronks to miejsce, w którym mieszkają członkowie społeczności czarnej i latynoskiej i największe w Nowym Jorku skupisko ubóstwa – mówi Tamara Oyola Santiago. Jest edukatorką zdrowia publicznego, od lat działającą w kierunku redukcji szkód i dekryminalizacji narkotyków, a także o prawa osób LGBT+ i sprawiedliwość społeczną. W 2018 r. z dwójką przyjaciół założyła

Bronx Móvil, dwujęzyczny (hiszpańsko-angielski) mobilny program redukcji szkód. Zaczynali od wymiany igieł i strzykawek oraz rozwożenia jedzenia i wody potrzebnym. Na początku raz w tygodniu, potem częściej. Program szczególnie sprawdził się w czasie pandemii. – Stworzyliśmy społeczność miłości, która nawzajem się wspiera – mówi Tamara Oyola Santiago. – Wykonujemy tę pracę, ponieważ chcemy dać ludziom godność, siłę i wiedzę potrzebne do poprawy. Poza tym przede wszystkim dostrzegamy, że oni tej pomocy potrzebują. W pewnym momencie wszyscy będziemy potrzebować wsparcia.

Dziś Bronx Móvil pracuje siedem dni w tygodniu przez cały rok. Ich siedziba mieści się w Zachodnim Bronksie, w klasycznej kamienicy z jasnej cegły ze schodami pożarowymi. W sobotnie poranki Tamara Oyola Santiago jeździ stamtąd do kościoła św. Franciszka na Manhattanie, by przywieźć samochód pełen jedzenia. Jedzenie i ubrania przychodzą też z zaprzyjaźnionych fundacji. A mieszkającą w Bronksie Alicję z mamą robią kanapki z dżemem i masłem orzechowym.

– Jesteśmy jedną z najmniejszych organizacji w Nowym Jorku – mówi Tamara Oyola Santiago. – Mamy pięciu stałych pracowników, a reszta to wolontariusze. Jesteśmy skupieni na Bronksie, ponieważ tu mieszkamy, tu pracujemy i to miejsce nazywamy domem.

Ten dom jest bardzo dotknięty epidemią opioidową, która odbija się na życiu społeczności. Tamara Oyola Santiago każe mi unieść dłoń do góry i wyprostować kciuk oraz palec wskazujący w formie litery L. Pokazuje na palec wskazujący i mówi, że to heroina. – Działa osiem godzin. Osoby, które od lat biorą narkotyki, mówią, że mogą wziąć i przez osiem godzin są w stanie pracować, opiekować się dziećmi, przespać całą noc itd.

Teraz pokazuje na mój kciuk i mówi, że to fentanyl. – Działa cztery godziny. Musisz zażywać go częściej, co zwiększa ryzyko przedawkowania i wpływa na zdolność do pracy, przemieszczania się, snu, na wszystko. Co zrobisz przez cztery godziny? Czasem nawet nie zdążysz podjechać do banku, by załatwić sprawę.

Tyle że heroinę trudno dziś dostać na ulicach Nowego Jorku, a fentanyl jest wszędzie. – Większość naszych badań przyznawało, że fentanyl nie jest ich wyborem – mówi

dr Courtney McKnight. Ale dodaje: – Jednak dziś trudno jest zdobyć czystą heroinę, więc zdobywają heroinę z dodatkiem fentanylu. Uzależniają się tak bardzo, że gdyby nawet udało im się zdobyć czystą heroinę, nie wystarczyłaby im już, a na pewno nie za tę samą cenę, bo potrzebowaliby jej więcej.

„Posprzątam naszą okolicę”

Kevin z lobby apartamentowca przy 37. ulicy dobrze zdiagnozował przyczyny kryzysu. Kryzys ekonomiczny i idąca za nim bezdomność oraz kryzys zdrowia psychicznego to te najczęściej wymieniane. Do tego dochodzi coraz mniejsze zaufanie do instytucji państwa. – W Ameryce mamy wiele problemów – mówi Steven Gray. – Pytanie brzmi, jak się nimi zająć. To duże zadanie dla nowego rządu i nowego prezydenta.

W środowisku nowojorskich aktywistów nikt jednak nie wiąże nadziei z administracją Donalda Trumpa. Wręcz przeciwnie. Organizacje, instytucje, samorządy przygotowują się na jej nadejście, próbując zabezpieczyć, co się da wraz z finansami przeznaczonymi na programy redukcji szkód.

Republikanie znani są bowiem z tego, że bardziej chcą likwidować usługi socjalne niż je poszerzać. Narkotyki uważają za problem kryminalny, nie zdrowotny, więc bliżej im do tego, by osobę uzależnioną zamknąć niż pozwolić jej na wymianę strzykawki.

Donald Trump, gdy mówi o narkotykach, mówi przede wszystkim o Meksyku i zamykaniu granicy. W jego działaniach widać jednak oznaki zmian. Mówił też o potrzebie opieki nad osobami uzależnionymi. Z drugiej jednak strony podczas pierwszej kadencji na prokuratora generalnego mianował Jeffa Sessionsa, który zasłynął słowami: „Dobrzy ludzie nie palą marihuany”.

W drugiej kadencji na sekretarza Departamentu Zdrowia i Opieki Społecznej planuje Roberta F. Kennedy’ego Jr. Ten – były heroinista – powiedział, że rząd ma do odegrania dużą rolę w wywieraniu presji na osobie uzależnionej. Jaką? Kennedy tłumaczy: „Nie będziemy cię dłużej tolerować na ulicy’ i stosując twardą miłość... Posprzątam naszą okolicę... Jeśli nie uda nam się przekonać cię, byś sam sobie pomógł, trafisz do aresztu, trafisz do więzienia do czasu, dopóki nie wybierzesz innej opcji”. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34357238

**eSkarbonka**
NAPĘDZANA PRZEZ MASTERCARD

PayU[®]
GPO

**wyborcza.pl**



Wpłać do naszej eSkarbonki od Mastercard®

i wspieraj z nami 33. Finał WOŚP.

Wyborcza.pl/eskarbonka



2025
33
FINAŁ
wielka orkiestra
świętecznej
pomocy

Zdaniem browarnika: Wódka do upicia, piwo dla smaku

Zaostrza się rywalizacja między producentami wódki i piwa. Jedni i drudzy próbują przekonać Polaków do siebie, przy okazji oczerniając rywala. Do alkoholu chce się zabrać w końcu rząd.

Leszek Kostrzewski

Na początku kilka liczb pokazujących, jak alkohol jest dla nas ważny i jak duże pieniądze na niego wydajemy. Według danych OECD (Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju) skupiającej 38 najwyższej rozwiniętych krajów, na które powołuje się Bank Światowy, Polacy wypijają rocznie 11,7 litra czystego alkoholu w przeliczeniu na każdą osobę powyżej 15. roku życia. To daje nam 5. miejsce na świecie.

Jak podaje Eurostat, na alkohol Polacy przeznaczają 3,5 proc. swoich wydatków. Nie licząc krajów bałtyckich, w Unii nie mamy sobie równych. Średnia dla gospodarstwa w UE wynosi 1,6 proc.

Polacy co roku wydają na alkohol 50 mld zł. Od marca 2023 do lutego 2024 najwięcej wydaliśmy na piwa i cydry – aż 22,9 mld.

Na mocniejsze alkohole, głównie wódkę, wydaliśmy 22,5 mld zł.

Warto też dodać, że z indeksu dostępności alkoholu (gdzie badano m.in. liczbę punktów sprzedaży na 100 km kw.) wynika, że najmniej jest on dostępny w województwach tzw. ściany wschodniej.

Saszetki i wódka po 9,99 zł

Nic dziwnego, że każda wzmianka o alkoholu wywołuje wielkie emocje. A ostatnio było ich naprawdę sporo.

Zacząło się od rynkowej premiery alkoholu w saszetkach przypominających musy owocowe. Po wielkiej krytyce firma OLV wytwarzająca też popularne musy owocowe Owolovo produkt wycofała. „Żałujemy, że produkt Voodoo Monkey, pomimo że został wyprodukowany i oznaczony zgodnie z obowiązującymi przepisami, wzbudził negatywne i niezamierzone skojarzenia. W związku z tym zarząd spółki OLV podjął decyzję o niezwłocznym wycofaniu całej partii produktów z rynku i natychmiastowym wstrzymaniu produkcji. Przepraszamy za zaistniałą sytuację” – stwierdziło przedsiębiorstwo w oświadczeniu.

Później głośno zrobiło się wokół Janusza Palikota. Padła najważniejsza spółka w jego imperium, Manufaktura Piwa, Wódki i Wina, a sam Palikot trafił do aresztu. W końcu powszechną debatę i oburzenie działaczy społecznych wywołały promocje dyskontów. Jeszcze kilka miesięcy temu zachęcały: jeśli ktoś kupi 12 piw, kolejne 12 otrzyma gratis. Wcześniej te same dyskonty (Biedronka i Lidl) proponowały pół litra wódki za 9,99 zł.

Swoje postanowiło też dorzucić Allegro, największa polska platforma e-commerce, które ogłosiło, że przymierza się do sprzedaży alkoholi online. Marcin Gruszka, rzecznik Allegro, zapewniał, że zanim to rozwiązanie wejdzie w życie, będą musiały zostać opracowane m.in. standardy weryfikacji wieku kupujących oraz sposób dostawy. Jego słowa mogą sugerować, że Allegro nie chce dostarczać wódki przez paczkomaty, ale za pośrednictwem kurierów, którzy sprawdzaliby wiek klientów.

Piwo bada wódkę

Negatywne komentarze w kwestiach związanych z alkoholem spowodowały nerwowość



FOT. BRENT HOFACKER/SHUTTERSTOCK

Opinie na temat osób kupujących tzw. małpki

N=805. Dane w proc.

Według pani/pana tzw. małpka z wódką (butelka o pojemności 90, 100 lub 200 ml) przeznaczona jest dla:

osób, które chcą się szybko poczuć pod wpływem alkoholu	29,7	36,5	19,4	9,2	
osób z problemem alkoholowym	33,9	26,6	18,6	9,6	11,3
dorosłych konsumentów, którzy chcą spróbować różnych smaków alkoholu w niewielkiej ilości	17	35,2	21,7	17	9,1
nastolatków, którzy chcą spróbować mocnego alkoholu	11,2	27,8	24,3	17,6	19
osób, które chcą ograniczyć spożycie alkoholu i wybierają małą pojemność butelki	7,8	19,6	21,4	27	24,2

Zdecydowanie tak

Raczej tak

Nie wiem / trudno powiedzieć

Raczej nie

Zdecydowanie nie

Badanie zostało przeprowadzone w dniach 10-11.12.2024 przez firmę badawczą SW Research w formie wywiadów on-line (CAWI) na panelu internetowym SW Panel. W ramach badania przeprowadzono 805 ankiet na reprezentatywnej próbie Polek i Polaków, w wieku 18-65 lat. Badanie zrealizowano na zlecenie Związku Pracodawców Przemysłu Piwowarskiego Browary Polskie

ŁUKASZ RUDNIKOWSKI / WYBORCZA.PL/BIQDATA ŹRÓDŁO: BIURO.MEDIACONTACT.PL ZA SW RESEARCH

w samej branży. W efekcie producenci próbują przekonać Polaków do siebie, przy okazji oczerniając rywali.

Właśnie mamy nowy odsłonę sporu wódki z piwem. Producenci piwa zamówili badania na temat wódki. A dokładnie Związek Pracodawców Przemysłu Piwowarskiego Browary Polskie zamówił w firmie SW Research badanie na temat małpek, czyli wódek w małych butelkach, o pojemności np. 100 i 200 ml.

„Małpki” są od dawna doceniane przez branżę spirytusową. Dziś to już jedna trzecia rynku wódki. I co wyszło z badania?

Otóż dwóch na trzech Polaków w wieku 18-65 lat (66 proc.) uważa, że tzw. małpki przeznaczone są dla osób, które chcą szybko poczuć się pod wpływem alkoholu. Niewiele mniej (61 proc.) twierdzi, że ich sprzedaż skierowana jest do osób z problemem alkoholowym. Zaskakujący jest fakt, że cztery na dziesięć osób (39 proc.) uważa, że „małpki” są produktem dla nastolatków, którzy chcą spróbować mocnego alkoholu.

Polacy w większości (74 proc.) są przekonani, że spożywanie „małpek” powoduje ryzyko uzależnienia i sprzyja regularnemu picu (70 proc.).

Ośmiu na dziesięciu Polaków (81 proc.) widziało w swoim otoczeniu osoby spożywające napoje spirytusowe w małych opakowaniach, najczęściej (78 proc.) w okolicach sklepu, ale również przed lub w trakcie pracy (25 proc.), w środkach komunikacji zbiorowej (24 proc.) lub w domu (16 proc.).

– Ponieważ w różnych publikacjach pojawia się wątek konsumpcji tzw. małpek, po-

stanowiliśmy uzupełnić obraz rynku o ten istotny element, aby każdy mógł wyrobić sobie pogląd, co jest największą patologią, jeśli chodzi o nadużywanie alkoholu w Polsce – uzasadnił zlecenie badań o małpkach Bartłomiej Morzycki, dyrektor generalny Związku Pracodawców Przemysłu Piwowarskiego – Browary Polskie. Na koniec, podsumowując badania, deklaruje bardzo odważnie: – Wódkę spożywa się głównie w celu upicia, a piwo dla smaku.

Głos wódki

Co o badaniach sądzą producenci wódki?

– Wywołana przez branżę piwowarską dyskusja na temat małych formatów napojów spirytusowych ma na celu odwrócenie uwagi od faktów i wiarygodnych danych na temat rynku napojów alkoholowych w Polsce – zapewnia Emilia Rabenda, prezes Związku Pracodawców Polskiego Przemysłu Spirytusowego.

I podaje dane Krajowego Centrum Przeciwdziałania Uzależnieniom. Według nich Polacy spożywają alkohol w piwie (54 proc.), następnie w alkoholach mocnych (38 proc.) i w winie (8 proc.). Codziennie sprzedaje się 16 mln sztuk piwa w opakowaniach 0,5 l. Natomiast sprzedaż napojów spirytusowych w małych formatach (poniżej 300 ml) wynosi 1,4 mln szt. (badania AC Nielsen, dane za ostatni rok).

Rabenda zwraca też uwagę, że w dyskusji o picu wódki czy piwa zapominamy, że producenci tego ostatniego są uprzywilejowani. Dlaczego? Bo piwo jako jedyny alkohol można reklamować w telewizji.

Minimalna cena za alkohol

Jak to więc jest: czy bardziej niebezpieczne dla zdrowia Polaków jest piwo czy wódka?

Zdaniem Krzysztofa Brzózki nie możemy mówić, że jeden alkohol jest mniej lub bardziej szkodliwy od drugiego. A co się z tym wiąże, wszystkie napoje wysokokowe powinniśmy traktować jednakowo.

Po pierwsze: powinniśmy zakazać ich telewizyjnej reklamy. Dziś reklamować w telewizji – jak pisaliśmy wyżej – można tylko piwo, ale po godz. 20. Środowiska abstynenckie chciałby zakazu wszelkich reklam alkoholu, a jeśli byłoby to niemożliwe, to przynajmniej wydłużenia go w przypadku piwa do godz. 22.

Po drugie: powinny zostać zakazane wszelkie promocje alkoholu. Żeby tak się stało, potrzebne jest – według Brzózki – wprowadzenie minimalnej ceny, poniżej której nie będzie można sprzedawać alkoholu. Dodatkowo cena ta miałaby być podnoszona wraz ze wzrostem wynagrodzenia w gospodarce.

Brzózka proponuje konkretną stawkę: 2-2,5 zł za 10 g alkoholu.

Po trzecie: powinniśmy zakazać sprzedaży alkoholu na stacjach benzynowych.

Co chce zmienić rząd?

Co na to rząd? Donald Tusk już kilka miesięcy temu zlecił analizy, jak na gospodarkę i zdrowie Polaków wpłynąłby zakaz sprzedaży alkoholu na stacjach benzynowych. Ministra zdrowia Izabela Leszczyna oświadczyła w ubiegłym roku, że projekt ustawy w tej sprawie jest już prawie gotowy. Ale to już nieaktualne. 17 stycznia 2025 r. Izabela Leszczyna w TVN 24 stwierdziła, że na takie rozwiązanie nie zgodzili się wszyscy koalicjanci. Co nie oznacza, że nie będzie żadnych zmian w prawie dotyczącym sprzedaży alkoholu.

Leszczyna zapewniła, że powstanie ustawa, która wprowadzi ograniczenia w sprzedaży alkoholu. Niedługo ma zostać skierowana do konsultacji społecznych.

– Sprzedawca będzie miał obowiązek sprawdzenia dowodu osobistego kupującego, jeśli zachodzi podejrzenie, że ta osoba nie ma 18 lat. Ministra zaznaczyła, że „ten obowiązek będzie sprawdzany przez różne służby, w tym Inspekcję Handlową”.

Ustawa ma też zająć się promocjami. – Wchodzimy do sklepu, stoją dwie butelki alkoholu a obok jest napis, że jak kupisz dwie, to zapłacisz taniej. Moim zdaniem to reklama, która jest zakazana – stwierdziła szefowa resortu zdrowia.

W końcu rząd chce też wprowadzić nowe uregulowania w internecie. Żeby kupić alkohol przez internet, trzeba będzie udowodnić, że jest się osobą pełnoletnią. Weryfikacja wieku ma wyglądać podobnie jak w przypadku logowania do banku lub do mObywatela.

Piwo dla smaku

A co z twierdzeniem dyrektora Związku Pracodawców Przemysłu Piwowarskiego – Browary Polskie: „Wódkę spożywa się głównie w celu upicia, a piwo dla smaku”?

Krzysztof Brzózka ma na to taką odpowiedź: – Opowieści o picu piwa dla smaku miałyby sens, gdyby wszystkim pijącym o smak chodziło. Podobnie zresztą twierdzą producenci wódek. Niestety, to nie jest prawda. Etanol jest taki sam w piwie, winie czy wódce. Dla wielu pijących to kwestia ilości, nie smaku i często niestety nie jakości. Jest prawdą, że wysokoprocentową wódką łatwiej się upić, ale to nie łatwość upicia decyduje o szkodliwości alkoholu. Blisko 20 procent rodaków pije nadmiernie i szkodliwie. Codzienną sprzedaż milionów małpek czy puszek piwa należy traktować jako równie niebezpieczne zjawiska. ●

Trzaskowski ogłasza „przełom”

Co dalej ze Szpiegowem

Nadanie zespołowi budynków po rosyjskich dyplomatach miejskiej funkcji jest jedną z tych inwestycji, które w Warszawie rodzą się w bólach. Prezydent miasta ogłosił dziś przełom, ale, stosując terminologię położniczą, nie jest to rozpoczęcie akcji porodowej, a ustalenie, że można zająć w ciążę.

Michał Wojtczuk

– Bardzo się cieszę, że mogę dziś oznajmić przełom: podpisaliśmy z panem wojewodą porozumienie, na mocy którego Warszawa przejmuje te budynki. Skarb państwa przekazał nam je w drodze darowizny – powiedział prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski, stojąc na dziedzińcu dawnego zamkniętego osiedla rosyjskich dyplomatów przy ul. Sobieskiego 100, potocznie nazywanego Szpiegowem. Nad budynkami powiewała w poniedziałek polska flaga.

Przełom, o którym mówił Trzaskowski, rzeczywiście jest kamieniem milowym na drodze do nadania tej dawnej enklawy miejskiej funkcji. Ale niestety to jeszcze bardzo długa droga.

Szpiegowo stało się nieruchomością miejską

Niektórzy mogli mieć lekkie wrażenie deja vu, patrząc na Trzaskowskiego ogłaszającego przełom na dziedzińcu Szpiegowa. Bo dokładnie w tym samym miejscu prezydent Warszawy zorganizował kon-

ferencję w kwietniu 2022, po silowym przejęciu tej nieruchomości z pomocą komornika i ochroniarzy.

Zbudowany w latach 1977-78 kompleks kaskadowych budynków Związek Radziecki, a potem Rosja wykorzystywali bezumownie. Rosjanie ignorowali kolejne wyroki sądów nakazujące im zwrot nieruchomości. W końcu w 2022 r. Szpiegowo zostało przejęte. Trzaskowski wystąpił wtedy w roli starosty i zajął nieruchomość dla skarbu państwa.

Potem przez prawie trzy lata trwało żmudne poszukiwanie dokumentacji budynku („Rosjanie zadbali, żeby nic nie zostało” – mówił w poniedziałek Trzaskowski), a potem kwerendy, ekspertyzy i analizy, które miały pomóc ustalić, czy budynki Szpiegowa nadają się do dalszej eksploatacji. – I dziś już wiemy, że budynki można wyremontować – ogłosił Trzaskowski.

Porozumienie, które prezydent Warszawy podpisał z wojewodą oznacza, że skarb państwa przekazał Szpiegowo stołecznemu ratuszowi i to Warszawa będzie prowadzić tę inwestycję. Ta decyzja to przełom, ponieważ teraz miasto może już wystę-



• Rafał Trzaskowski, prezydent Warszawy oraz wojewoda mazowiecki Mariusz Frankowski na terenie dawnego osiedla rosyjskich dyplomatów, tzw. Szpiegowa. FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

pować jako gospodarz i m.in. składać wnioski o wsparcie remontu i przebudowy Szpiegowa do Banku Gospodarstwa Krajowego czy do instytucji rozdzielających fundusze z unijnego Krajowego Planu Odbudowy.

Remont i budowa nowych bloków

– To będzie inwestycja za sto milionów złotych – oszacował Trzaskowski. Potwierdził też wcześniejsze informacje o tym, że przy Sobieskiego 100 tak naprawdę zrealizowane zostaną dwie inwestycje. Jedną będzie remont starych kaskadowych bloków. Są wpisane do ewidencji zabyt-

ków, specjaliści chwalą architekturę i urbanistykę kompleksu, zaprojektowanego przez polskich architektów: Piotra Sembrata i Janusza Nowaka.

Drugą inwestycją będzie rozbiórka niskich budynków w pierzei ul. Sobieskiego, obróconych ślepymi ścianami do miasta, tworzących coś w rodzaju muru warownego. W środku mieściło się tam rosyjskie przedszkole oraz sala gimnastyczna, w XXI wieku działał owiany złą sławą nocny klub.

Na miejscu obiektów przeznaczonych do rozbiórki plan zagospodarowania pozwala postawić czterokondygnacyjne budynki o funkcji mieszkaniowej. W starych blokach

jest około setki mieszkań, w nowych budynkach w pierzei ul. Sobieskiego może powstać jeszcze około 20-30.

Pomysły na mieszkania w Szpiegowie zmieniały się w czasie. W 2022 r, świeżo po inwazji Rosji na Ukrainę Trzaskowski mówił, że część mieszkań mogłaby zostać przekazana ukraińskim uchodźcom. Kilka miesięcy temu mówiono, że część mieszkań mogłaby zostać przeznaczona dla policjantów – ale w poniedziałek prezydent Warszawy zaznaczył, że pula 40 mieszkań dla warszawskich funkcjonariuszy zostanie wyznaczona w innych miejskich budynkach, nie czekając na remont kompleksu przy Sobieskiego 100.

Jednak, choć Trzaskowski mówił w poniedziałek o przełomie, to nie był w stanie podać żadnych konkretów. Nie wiadomo, kiedy ma się zacząć remont starych bloków, czy ma być prowadzony równoległe z rozbiórką zabudowań frontowych, w jakim trybie wyłoniony zostanie projektant nowych bloków, które powstaną na miejscu zburzonej zabudowy.

Prezydent Warszawy uchylił się od odpowiedzi nawet na pytanie o to, na jaki okres szacowana jest inwestycja przy Sobieskiego 100. Trzy lata? Pięć? – Wszystko zależy o finansowania, a o tym dopiero teraz możemy zacząć rozmawiać – tłumaczył Trzaskowski.

Zanim do Szpiegowa wprowadzą się nowi lokatorzy, mogą jeszcze minąć długie lata. ●

Zmiany po kolejnym wypadku na Wisłostradzie

Napreżone liny uderzały w auta

Aż dziewięć razy w 2024 r. Zarząd Dróg Miejskich musiał naprawiać po wypadkach bariery przy Wisłostradzie za zjazdem z wiaduktu nad ul. Krasińskiego. Pierwszy wypadek w 2025 r. wyglądał bardzo groźnie.

To miejsce na żoliborskim odcinku Wisłostrady warszawskim kierowcom od lat kojarzy się z wypadkami. Za łukiem jezdni w kierunku Śródmieścia na wiadukcie nad ul. Krasińskiego rozpędzone samochody często wpadają w poślizg. Ich właściciele zapewne nie zwalniają do 60 km na godz., jak nakazuje oznakowanie. Prędkość jest duża, straty też. Siła odśrodkowa wypycha auta na bariery oddzielające główną jezdnię Wisłostrady od bocznej dla wyjeżdżających z Żoliborza i zmieniających do parkingu muzeów, które powstały ostatnio na Cytadeli.

Bariery będą inne

Tak też było tu w środę, 15 stycznia, ok. godz. 13.40. Po kolizji stalowe liny z wielką siłą uderzyły w przejeżdżające auta. Tym razem szarżował kierowca Toyoty Prius zajmujący się przewozem osób. Rozpędzony samochód skosił bariery na długości przynajmniej 150 m i zatrzymał się tyłem do kierunku jazdy. Napreżone liny uwolnione ze słupków po rozerwaniu zaczęły bezładnie falować. Z tego powodu ucierpiały dwa przejeżdżające przypadkowo auta – toyota i renault mają wgniecione i porysowane karoserie.

Bariery energochłonne z linami są często montowane na autostradach i drogach szybkiego ruchu.

Te, które Zarząd Dróg Miejskich wykorzystuje przy warszawskich ulicach budzą kontrowersje. Np. podczas zeszłorocznego remontu pl. Na Rozdrożu w miejscu ażurowych ba-



• Wypadek na Wisłostradzie, 15 stycznia 2025 roku. Samochód wpadł na bariery z napreżonymi linami, które po rozerwaniu uderzały w inne pojazdy. FOT. DARIUSZ BOROWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

lustrad drogowcy ustawili toporne, ciemne, jakby to była autostrada, a nie Trakt Królewski wpisany do rejestru zabytków. Urzędnicy przekonali, że wzmocnione bariery mają zapobiegać spadaniu samochodów z placu na Trasę Łazienkowską.

Nowego typu bariery z napreżonymi linami ZDM postawił na łuku Wisłostrady w zeszłej dekadzie. Wcześniej na jezdni w przeciwnym kierunku naklejono czerwone, chropowate pasy, by głośny dźwięk na jeżdżących na nie kół skłaniał kierowców odruchowo do zmniejszenia prędkości. „W 2020 r. kierowcy skosili bariery w tym miejscu dziewięć razy. Naprawa 100 m tego rodzaju zabezpieczenia kosztuje ok. 3 tys. zł. Pieniądze ściągamy od sprawcy zniszczenia, o ile uda się go ustalić” – informował „Stoleczną” rzecznik ZDM Jakub Dybański.

Scenariusz się powtarza: – W 2024 r. było tam dziewięć zdarzeń związanych z uszkodzeniem bariery – powiedział nam wczoraj Jakub Dybański.

Tym razem bariery nie czekały na naprawę przez wiele dni, jak to zwykle bywało. Już następnego

dnia słupki były wymienione i wyprostowane, a liny ponownie napreżone. Jednak w ZDM podjęli decyzję, że docelowo zabezpieczenie będzie w tym miejscu inne: – Mamy projekt wymiany tej bariery na zwykłą, stalową – zapowiada Jakub Dybański. Już bez lin.

Tam też są bariery linowe

W piątek, 17 stycznia nasz reporter miejski Dariusz Borowicz poinformował, że po godz. 8 samochód ciężarowy przebił się przez bariery linowe na południowej obwodnicy Warszawy na jezdni w kierunku Poznania na wysokości ul. Kinetycznej za węzłem Lotnisko. Według wstępnych ustaleń prawdopodobnie pękła opona, kierowca stracił panowanie nad pojazdem, który wypadł do rowu i zatrzymał się przed jezdnią serwisową dla ruchu lokalnego. ●

Jarosław Osowski

Serce jechało do Warszawy aż z Litwy przez siedem godzin

14-latka zyskała nowe życie

Serce dla 14-letniej Oliwki przyjechało do Warszawy aż z Litwy. Dotąd lekarze w Polsce na przeszczep narządu mieli tylko cztery godziny. Dzięki nowoczesnej technologii zyskali aż 12 godzin, a polscy pacjenci mogą liczyć na dawców nawet z najdalszych zakątków Europy.

Martyna Śmigiel

14-letnia Oliwka siedzi w szpitalnym fotelu podpięta do skomplikowanej aparatury. Jej szyję oplatają plastikowe rurki, do skóry przyklejone są wenflony. Porusza się z pomocą balkonika rehabilitacyjnego, powłóczy jedną nogą. Jeszcze przez miesiąc nie opuści Dziecięcego Szpitala Klinicznego Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego w Warszawie, ale już snuje plany na przyszłość.

– Chcę nauczyć się chodzić i być samodzielna. I pójść do liceum – mówi. Będzie to możliwe dzięki temu, że w jej piersi bije nowe serce. Przyjechało do Warszawy w specjalnym urządzeniu aż z Litwy. – To cud – mówi mama dziewczynki, Agnieszka Mołęda. Ale też sukces polskiej medycyny.

Narząd pobrany w Kłajpedzie

Oliwia urodziła się z anomalią Ebsteina, rzadką, wrodzoną wadą serca, która występuje u zaledwie 1 proc. noworodków. Przez postępującą niewydolność serca uniemożliwia normalne funkcjonowanie. – Oliwka i tak przez te lata nieźle sobie radziła, co dziwiło lekarzy. Ale w końcu konieczna stała się operacja. Skierowano nas tu, do Warszawy, do prof. Mariusza Kuśmierczyka z DSK WUM, bo nigdzie indziej w Polsce takich

operacji się nie wykonuje. Profesor ocenił, że nie można dłużej czekać.

We wrześniu Oliwce została wszczepiona zastawka biologiczna, ale operacja nie dała rezultatu. Prawa komora serca, która i tak była powiększona, zrobiła się jeszcze większa. Kolejna operacja również nie pomogła. Oliwka była już wówczas w bardzo ciężkim stanie. W październiku została wpisana na listę do przeszczepu, ale nie wiadomo było, czy go dożyje, bo czas oczekiwania może być bardzo długi. 5 stycznia okazało się, że jest dawca dla Oliwki – wspomina pani Agnieszka.

Narząd dla Oliwki został pobrany aż w Kłajpedzie na Litwie. Do Warszawy przyjechał karetką umieszczony w specjalnym urządzeniu, które lekarze z WUM nazywają pudełkiem. – Odbiliśmy już siedem takich podróży z sercem w pudełku. Ta ostatnia była wyjątkowa, bo pierwsza zagraniczna. Sam transport trwał ponad siedem godzin – mówi dr Zygmunt Kaliciński, kardiochirurg i transplantolog kliniczny z DSK WUM, prezes Fundacji dla Transplantacji „Zostaw serce na Ziemi”, który uczestniczył w transporcie serca dla 14-letniej Oliwki.

Nowoczesne „pudełko” na serce

Siedmiogodzinna podróż serca „w pudełku” to w polskiej medycynie innowacja. – Obecnie w Polsce serce po



• 14-letnia Oliwka z mamą FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Obecnie w Polsce serce po pobraniu przewożone jest w lodzie i nadaje się do przeszczepienia tylko przez cztery godziny. W tym przypadku mieliśmy aż 12 godzin dzięki zastosowaniu innowacyjnego urządzenia OSC Heart

DR MICHAŁ BUCZYŃSKI

kardiochirurg dziecięcy

pobraniu przewożone jest w lodzie i nadaje się do przeszczepienia tylko przez cztery godziny. W tym przypadku mieliśmy aż 12 godzin dzięki zastosowaniu innowacyjnego urządzenia OSC Heart, które pozwala na trzykrotne wydłużenie czasu przydatności organu do wszczepienia – podkreśla dr Michał Buczyński, kardiochirurg dziecięcy, który asystował prof. Kuśmierczykowi w przeprowadzeniu transplantacji u Oliwki.

Nowoczesne „pudełko” na serce pozwala nie tylko je transportować, ale też ocenić jego żywotność, parametry funkcjonowania oraz

potencjalną odpowiedź na przeszczep. – Dzięki temu możemy uzyskać lepsze wyniki leczenia, zmniejszyć koszty opieki nad pacjentem oraz zwiększyć dostęp do dawców dzięki możliwości przeprowadzania przeszczepów delakodystansowych, w tym zagranicznych – zachwala dr Buczyński.

Wydłużenie czasu na transport narządu oznacza, że można go ściągnąć niemal z każdego zakątka Europy. Dr Buczyński: – Każdy, kto leciał na wakacje z Warszawy wie, że w 12 godzin można się z niej dostać właściwie wszędzie. Oczywiście jest

jeszcze kwestia uregulowań prawnych. Na szczęście Eurotransplant obejmuje większość krajów Unii Europejskiej i w ich obrębie można zgłaszać dawców i szukać biorców dla narządów. W połączeniu z nowoczesną technologią, z której już korzystamy, szanse pacjentów na nowe życie rosną. Mam nadzieję, że dzięki takim historiom społeczna otwartość na dawstwo organów będzie coraz większa.

Wierzmy, że i dla nas przyjdzie ten dzień

Zaledwie dwa tygodnie po przeszczepie 14-letnia Oliwka czuje się dobrze i po wyjściu ze szpitala planuje nie tylko naukę chodzenia, ale i wycieczkę do Włoch. – To moje marzenie. Jestem ogromnie wdzięczna wszystkim rodzinom, które decydują się na oddanie organów swoim bliskim. Dla mnie to nowe życie – mówi dziewczynka. – Mielśmy wielkie szczęście – dodaje jej mama.

Na tym samym oddziale, kilka sal dalej, na przeszczep czeka Mikołaj, który w lutym skończy dwa lata. W szpitalu WUM przebywa już 14. miesiąc. – Syn zachorował na kardiomiopatię rozstrzeniową, jest na sztucznej komorze serca, więc nie może opuścić szpitala. Nie zna życia poza oddziałem, nie pamięta czasu w domu. Głównie przebywa w łóżeczku, ostatnio z pomocą jeżdżika jeździ po korytarzu – mówi Robert Węgierski, tata Mikołaja, który od ponad roku co drugą dobę spędza z synem w szpitalu.

– Wymieniamy się z żoną co 24 godziny. I czekamy na przeszczep dla syna. Wierzmy, że i dla nas przyjdzie dzień, w którym usłyszymy, że jest serce dla Mikołaja – mówi pan Robert. ●

Zmiany dotyczące lekcji religii w szkole

Ostry sprzeciw Episkopatu

Biskupi skrytykowali decyzję Barbary Nowackiej, która pod koniec ubiegłego tygodnia podpisała rozporządzenie wprowadzające jedną godzinę lekcji religii tygodniowo we wszystkich szkołach.

Nowacka zapowiadała zmiany od kilku miesięcy. Od 1 września tego roku we wszystkich szkołach publicznych uczniowie będą uczęszczali na jedną godzinę religii tygodniowo. Dziś się dzieje, których rodzice posyłają na katechezę, mają po dwie lekcje z księdzem lub katechetą. Dodatkowo ministra edukacji narodowej postanowiła, że katecheza będzie obowiązkowo wpisana na pierwszą lub ostatnią godzinę w planie lekcji. Obie decyzje wywołały gwałtowny sprzeciw Konferencji Episkopatu Polski.

Biskupi krytykują Barbarę Nowacką

W specjalnym oświadczeniu opublikowanym pod koniec ubiegłego tygodnia biskupi wyrażają „stanowczy sprzeciw wobec naruszania zasady, zgodnie z którą organy publiczne działają na podstawie i w grani-

cach prawa”. Hierarchowie podkreślają, że rozporządzenie, które ma wejść w życie 1 września 2025 roku, jest „aktem bezprawnym, gdyż nie osiągnięto co do jego treści wymaganego ustawowo porozumienia z Kościołem katolickim i innymi zainteresowanymi związkami wyznaniowymi”. Resort edukacji od miesięcy odpowiada na podobne zarzuty, że według analiz prawnych o sposobie prowadzenia zajęć w szkołach publicznych decyduje ministerstwo, a nie Episkopat. Ponadto Nowacka spotkała się kilkukrotnie z biskupami, jednak obie strony nie doszły do porozumienia w sprawie lekcji religii.

Biskupi piszą, że „redukcja wymiaru nauczania religii do jednej godziny tygodniowo oraz nakaz organizowania lekcji religii przed lub po obowiązkowych zajęciach edukacyjnych ogranicza prawo rodziców wierzących do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniem oraz prawo samych uczniów do systemowego wsparcia „w rozwoju ku pełnej dojrzałości” obejmującej również sferę duchową”. Dodają, że wprowadzane zmiany uderzają też w konstytucyjnie gwarantowa-

ne, pracownicze prawa nauczycieli religii. Odpowiedź MEN jest jednoznaczna: religia nie znika ze szkół, Barbara Nowacka chce zagwarantować dzieciom nieco luzu w planie zajęć, a parafie mogą organizować dodatkowe zajęcia na terenie salek katechetycznych. Z kolei katecheci dostaną ofertę przekwalifikowania.

Episkopat przypomina, że strona kościelna zgłaszała „kompromisową propozycję, polegającą na redukcji wymiaru nauczania religii w szkołach średnich przy jednoczesnym wprowadzeniu zasady obligatoryjności nauczania religii lub etyki ze względu na potrzebę aksjologicznej formacji uczniów, ale pod warunkiem rozłożenia tej operacji na kilka

Najnowsze oświadczenie Konferencji Episkopatu Polski to kolejna odłona sporu biskupów z rządem Donalda Tuska

lat i z poszanowaniem praw pracowniczych nauczycieli religii”. Kompromis był nie do przyjęcia przez MEN. Obecne kierownictwo nie chciało się zgodzić na obowiązek uczęszczania na religię lub etykę.

Na końcu oświadczenia Episkopatu czytamy: „Oczekujemy, że Ministerstwo Edukacji Narodowej powróci do stosowania standardów państwa prawa i odstąpi od podejmowania działań konfrontacyjnych wobec osób wierzących, które są pełnoprawnymi obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej”.

Episkopat na wojnie z rządem

Najnowsze oświadczenie Konferencji Episkopatu Polski to kolejna odłona sporu biskupów z rządem Donalda Tuska. Jeszcze w trakcie kampanii wyborczej przed ostatnimi wyborami parlamentarnymi Tusk zapowiadał rewizję stosunków państwa i Kościoła. W czasach rządów Prawa i Sprawiedliwości biskupi mogli liczyć na szereg przywilejów finansowych. Tusk zapowiadał m.in. likwidację Funduszu Kościelnego, co do tej pory nie zo-

stało zrealizowane czy ograniczenie lekcji religii.

Pod koniec ubiegłych wakacji Barbara Nowacka wprowadziła zasadę łącznia klas, w których zgłosiła się mała liczba uczniów chętnych na religię. Episkopat zaskarżył te zmiany do Trybunału Julii Przyłębskiej, którego decyzje nie są respektowane przez obecny rząd. Co ciekawe, resort edukacji w ostatnich dniach dyskretnie wycofał się z tych zmian. Przez ostatnie pół roku dyrektorzy mogli łączyć uczniów z klas I-III, IV-VI oraz VII-VIII. Nowacka zmieniała te przepisy i od teraz szkoły mogą łączyć tylko oddziały poszczególnych klas, czyli uczniów z IA z IB. Tego właśnie oczekiwał od rządu Episkopat.

Biskupi kilkukrotnie w ostrych słowach krytykowali obecny rząd. 1 stycznia tego roku we wszystkich kościołach w Polsce księża odczytali list hierarchów, w którym czytaliśmy o „całkowitym wyeliminowaniu nauczania religii w polskich szkołach publicznych”. Biskupi straszili, że Kościół będzie podejmował „dalsze stosowne kroki prawne mające na celu powstrzymanie wprowadzanych zmian”. ●

Arkadiusz Gruszczyński

Informator
usług funeralnych

WOLA

DOM POGRZEBOWY
„BABICE”

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34343334

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjeńskich 21 teren kościoła

34342282

MOKOTÓW

AMBER

Puławska 95,
tel. całodobowy 501 796 471

34343276

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34343435

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl;

tel. 501 210 360

34343614

OKOLICE WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39

Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

34343618

Wyrazy głębokiego współczucia

dla

Rodziny Zmarłej

Pani

Anny Zarańskiej

składa

Krzysztof Wiktor wraz z zespołem kancelarii Wardyński i Wspólnicy

34357234

Z wielkim smutkiem lecz również wdzięcznością za lata przyjaźni

przyjęliśmy wiadomość o śmierci

prof.

Longina Pastusiaka



Haniu, Felku, Agnieszko, Olu i Tomku

wyrazy współczucia dla was i reszty rodziny.

Stasia i Krysia Iwańskie, Tom Demeyer

34358038

14 stycznia 2025 roku, w wieku 82 lat zmarł



Maciej Tomaszewicz

kochany Mąż, Ojciec i Dziadek.

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione
21 stycznia o godzinie 11.00
w Kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Warszawie Falenicy,
po którym nastąpi odprowadzenie na cmentarz w Aleksandrowie

O czym zawiadamia pogrążona w żałobie

rodzina

34358043

W dniu 15 stycznia 2025 roku zmarł w wieku 65 lat
nasz kochany Mąż, Tata, Dziadek i Brat



Andrzej Górniak

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
24 stycznia 2025 roku o godzinie 13:30
w sali Domu Pogrzebowego w Antoninowie,
po czym nastąpi odprowadzenie urny z Prochami do grobu
na Cmentarz Komunalny Południowy w Antoninowie.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

żona z rodziną

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy „Służew”

34358039

Z głębokim żalem informujemy,
że w dniu 15 stycznia 2025 roku przeżywszy 87 lat
zmarła nasz ukochana Mama, Teściowa, Babcia, Prababcia i Ciocia

ŚP

Maria Jadwiga Skibicka

Zasłużona, długoletnia pracownica Polskich Linii Lotniczych LOT

Msza żałobna odbędzie się w dniu
23 stycznia 2025 roku o godzinie 10
w Kościele pw. Matki Boskiej Anielskiej w Warszawie Radości
przy ul. Izbickiej 7, po czym nastąpi odprowadzenie prochów
na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarzu parafialnym.

O czym zawiadamiają pogrążeni w żalu

Syn, Synowa, Wnuki, Prawnuki i Rodzina

34358036

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy,
że w dniu 19 stycznia 2025 roku odeszła od nas



Dr. n. medycznych
Barbara Ligęzińska

Ukochana Żona, Mama i Babcia, Siostra,
wspaniały lekarz neurolog.

Msza Święta Żałobna odbędzie się
w piątek, 24 stycznia o godzinie 14.00
w Kościele pod wezwaniem Świętego Józefa
przy ulicy Gen. Sosnkowskiego 34 w Ursusie.
Uroczystości pogrzebowe odbędą się na cmentarzu w Ursusie
na Solipsach, ulica Ryzowa 29.

Rodzina

34358060

„Nie my wyznaczamy czas przyjścia i czas odejścia”.

Wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci

Mamy



dla

Marty Sienkiewicz

oraz słowa otuchy i pocieszenia w tych bolesnych chwilach

składają

Zarząd oraz koleżanki i koledzy z Warbudu i VCUW.

Niech nasze słowa wsparcia przyniosą ulgę w bólu i będą dla Ciebie

umocnieniem w najbliższych dniach.

34358053

W dniu 15 stycznia 2025 roku zmarł w wieku 80 lat



Andrzej Piasek

doktor biochemii, specjalista ds. HIV/AIDS,
kochany Mąż, Ojciec, Dziadek i Pradziadek

Msza pożegnalna odbędzie się
w piątek, 24 stycznia 2025 roku o godz. 12.15
w Kościele Środowisk Twórczych
przy pl. Teatralnym 18 w Warszawie,
następnie ceremonia pogrzebowa na Cmentarzu Komunalnym
d. Wojskowym na Powązkach o godz. 14.

O czym ze smutkiem zawiadamiają

żona, syn Błażej, córki, zięć, wnuki i prawnuki

34358042

14 stycznia 2025 roku zmarła ukochana Mama i Babcia



Małgorzata
Mokrzycka-Abramowicz

dziennikarka

„Sztandaru Młodych” i „Expressu Wieczornego”,
wieloletnia redaktor naczelna tygodnika „Teleświat”

Dziennikarka ze starej szkoły, dla której praca była misją.
Jej głębokie zaangażowanie i wrażliwość sprawiały,
że dbała o najwyższe standardy publikowanych tekstów.
A przy tym zawsze była oddana ludziom,
z którymi pracowała - swój zespół traktowała jak rodzinę.
Pełna życia, fantazji i polotu. Osoba, której nie da się zapomnieć.

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się
czwartek, 23 stycznia 2025 roku o godzinie 12.00
w Domu Przedpogrzebowym na Cmentarzu Wojskowym
(Powązki Wojskowe) ul. Powązkowska 43/45,
a następnie o godzinie 14 odprowadzenie do grobu rodzinnego
na Cmentarzu Prawosławnym na Woli przy ul. Wolskiej 138/140

Marta, Ania, Leszek i Mateusz

34357999

W dniu 14 stycznia 2025 roku zmarł w wieku 95 lat



Marian Siekierski

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
dnia 23 stycznia 2025 roku o godzinie 13:00
w Domu Przedpogrzebowym na Powązkach Wojskowych,
po których nastąpi odprowadzenie prochów do kolumbarium
na cmentarzu miejscowym.

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

żona z rodziną, córka i syn z rodzinami

34357879

Z głębokim żalem żegnamy naszą nieodżałowaną Koleżankę

Monikę Tarkowską

wieloletnią kierowniczkę Oddziału Warszawskiego
Stowarzyszenia Historyków Sztuki



Rodzinie Moniki

składamy wyrazy głębokiego współczucia
i zapewniamy o naszej modlitwie i wsparciu

Koleżanki i Koledzy z Biura Zarządu Głównego
Stowarzyszenia Historyków Sztuki

34357813

7 stycznia 2025 roku zmarła w wieku 82 lat
kochana Żona, Mama, Babcia

SP

Maria Świstun-Sandecka

Lekarz,
jako dziecko więźniarka obozu Bergen-Belsen

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
w piątek 24 stycznia 2025 roku o godzinie 10:30
w kościele św. Anny w Wilanowie, ul. Kolegiacka 1a,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na cmentarz miejscowy.

Pograżeni w głębokim smutku

Maciek, Bartek, Dawn, Sarah, Salvatore, Karolina, Aleksander

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy "Służew"

34357140

Wojtkowi

wyrazy współczucia po stracie ukochanego

Taty

składają

Jola i Kornel

34357814

W dniu 31 grudnia 2024 roku Zmarł w wieku 92 lat

SP

Sławomir Litwin

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się
dnia 24 stycznia 2025 roku o godzinie 12:30 w Domu Pogrzebowym
na Cmentarzu Komunalnym Południowym w Antoninowie,
po której nastąpi odprowadzenie urny z prochami Zmarłego
do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Rodzina

34357960

Drogiemu Koledze

prof. Dariuszowi Włodarkowi

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Mamy

składają

*Koleżanki i Koledzy z Katedry Dietetyki
oraz
całego Instytutu Nauk o Żywieniu Człowieka SGGW w Warszawie*

34358054

Dnia 14 stycznia 2024 roku w wieku 100 lat zmarł

SP

Ryszard Leonard Markiewicz

żołnierz AK, uczestnik Powstania Warszawskiego,
prawnik, dziennikarz, dyplomata, doktor filozofii,
nasz ukochany ojciec, dziadek i pradiadek.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie
27 stycznia 2025 roku o godzinie 12.05
w kaplicy Św. Ignacego na Cmentarzu Północnym,
po którym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego.

O czym powiadamia pogrążona w głębokim smutku

Rodzina

34358100

Mattowi Wójcikowi

wyrazy głębokiego współczucia
oraz najszczerze kondolencje
z powodu śmierci

Mamy

składają

przyjaciele z Mediacap

34358141

Z głębokim żalem żegnamy naszego Przyjaciela

SP

**Prof. dr hab. n. med.
Piotra Miśkiewicza**

Piotrze, będzie nam Ciebie bardzo brakować.

*Przyjaciele i Koledzy z Katedry i Kliniki
Chorób Wewnętrznych i Endokrynologii WUM.*

34358153

Naszemu Koledze

Patrykowi Polkowskiemu

składamy wyrazy szczerzego współczucia
z powodu śmierci

Taty

Zbigniewa Polkowskiego

Patryk, myślami jesteśmy z Tobą w tych trudnych chwilach

Koleżanki i Koledzy z Kantar Polska

SP

34358075

Z ogromnym smutkiem żegnamy
naszego Drogiego Kolegę

Marka Bałazego

SP

Rodzinie i Bliskim

wyrazy głębokiego współczucia składają

Koleżanki i Koledzy Zmarłego ze Szkoły Podstawowej nr 17 w Płocku

34357942

Kochana

Ewo

serdeczne wyrazy współczucia i wsparcia
w smutnym czasie po śmierci Twojej

Mamy

Jesteśmy z Tobą - Przyjaciele ze Starej Trójki

34358136

**Zamieść nekrolog
Złóż kondolencje
Dodaj wspomnienie**

Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl

tel. (22) 555 55 55

Jak kupiłem trumpcoina i straciłem

Na potrzeby publikacji prasowej kupiłem trumpcoina po ok. 70 dol. I wtedy nastąpiła katastrofa – Melania Trump ogłosiła, że tworzy własną kryptowalutę.

Ireneusz Sudak

Donald Trump został wczoraj zaprzysiężony na 47. prezydenta USA. Z tej okazji 18 stycznia wprowadził na rynek własną kryptowalutę memecoina – tzw. monetę memową o nazwie \$TRUMP. Dzień później to samo ogłosiła jego żona Melania, która również zainaugurowała własną kryptowalutę – \$MELANIA.

Majątek Trumpa mógł wzrosnąć nawet o 60 mld dol. Zwykli inwestorzy muszą się liczyć ze skrajnym ryzykiem.

Projekty krypto

Każdy kto jest biegły w informatyce, może stworzyć swoją kryptowalutę, w tym przypadku memecoina. Memecoin nawiązuje do internetowego mema albo czegoś znanego. Swoją kryptowalutę ma rasa psów shiba inu czy komiksowa żaba Pepe – przedmiot wielu memów.

W listopadzie pewien brytyjski nastolatek stworzył tokena (coś czego wartość powiązana jest z kryptowalutą) o nazwie Quant i zarobił w kilka minut 30 tys. dolarów. O sukcesie decyduje przypadek i dobry, chwytliwy pomysł – każdego dnia powstają nowe memecoiny, ale większość z nich nie ma żadnej wartości.

Teraz do tego grona humorystycznych projektów dołączyły memecoiny Donalda Trumpa i Melanii Trump. I choć przez pierwsze godziny notowania rosły, to przyszłość może nie być taka różowa.

Ile kosztuje trumpcoin?

Kurs trumpcoina wzrósł w niedzielę wieczorem polskiego czasu z 7 dol. w sobotę do prawie 75 dol. Oznacza to, że w ciągu 24 godzin od debiutu jego wartość wzrosła o prawie 1000 proc.

Wtedy dostępne w Polsce platformy inwestycyjne zaczęły wysłać powiadomienia push na smartfony o tym, że trumpcoin jest już dostępny. \$TRUMP można kupić jako kontrakt finansowy (nie kryptowalutę) albo jako czystą kryptowalutę na giełdach.

To bezprecedensowe wydarzenie, więc postanowiliśmy opisać, jak się handluje trumpcoinem. W nocy przed wystąpieniem Trumpa zakupiłem na jednej z giełd krypto trumpcoiny o symbolicznej wartości 100 zł, płacąc w złotychkach (nie w dolarach ani nie w innych kryptowalutach).

Ale właśnie wtedy żona Melania Trump poinformowała, że tworzy własne krypto: waluta męża straciła kilkadziesiąt procent i spadła z 76 dol. do 36 dol.

W poniedziałek kurs trumpcoina wynosi 56 dol. Notowania \$Melanii według portalu Coinbase wzrosły z początkowych 7,8 dol. do 12-13 dol. w poniedziałek rano.

Od momentu wpłaty okazało się, że pieniądze są zamrożone i nie ma możliwości wypłaty. Przede wszystkim, choć wpłaca się złotówki, to wypłata może być tylko w kryptowalucie Solana (to w oparciu o jej know-how zbudowany jest trumpcoin).

Brak możliwości wypłat był związany z „pracami technicznymi na rzecz utrzymania ekosystemu bezpiecznego dla wszystkich użytkowników”. Podczas konserwacji portfela użytkownicy tymczasowo nie mają możliwości wpłacania i wypłacania kryptowalut do czasu pomyślnego zakończenia konserwacji.

Potem stan braku możliwości przeszedł w stan „przeciążenia”, co oznacza tyle, że sieć jest przeciążona, czas wypłaty długi (kilka godzin) i jest spora szansa, że do transakcji w ogóle nie dojdzie.



• Jeśli wartość jakiegoś memecoina wystrzeli, to zwykle najczęściej zarabiają jego twórcy, w tym przypadku Trump

FOT. ALEX BRANDON

Z wpłaconych 100 zł, zostało 50 zł (oczywiście ta wartość ciągle się zmienia, wraz ze zmianą kursu trumpcoina).

Jeśli ktoś uległ pokusie i wpłacił większą kwotę, może już nigdy się nie odkuć – musi liczyć na kolejną „pompe”, czyli jakieś kontrowersyjne wypowiedzi Trumpa, które podwyższą kurs jego kryptowaluty.

W tym samym czasie spadł też kurs bitcoina ze 106 tys. dol. do 95,5 tys. dol., co miało być związane z niezadowolającymi zapowiedziami na temat rynku krypto podczas wystąpienia Donalda Trumpa w hali Capital One Arena w Waszyngtonie. Kilka godzin później kurs bitcoina zanotował jednak nowy rekord – prawie 110 tys. dol.

Emisja Melanii to katastrofa

W przypadku memecoinów liczy się czas – wartość monet potrafi szybko wzrosnąć (decydują minuty), by potem spaść nawet do zera. W Polsce na popularnych giełdach kryptowalut czy platformach transakcyjnych trumpcoiny pojawiły się dopiero w niedzielę wieczorem, gdy kurs już wzrósł. Projekt Melanii dostępny jest poprzez stronę internetową.

Emisja trumpcoina była dużym wydarzeniem i wzbudziła zainteresowanie inwestorów. Ale już emisja kryptowaluty pierwszej damy nawet wśród entuzjastom inwestycji krypto wydawała się fake newsem.

Jeden ze znanych krypto-inwestorów, Balaji Srinivasan, skomentował:

„Naprawdę to zrobili – wypuścili drugi token w środku sukcesu pierwszego. Zero planowania, zero ograniczeń. Efekt? Katastrofa.”

Jak zauważył Conor Grogan, prezes giełdy Coinbase, różnice w przygotowaniach od premier obydwu tokenów są uderzające. Podczas gdy trumpcoin był planowany tygodniami, to melaniacoin wydaje się... kiepską prowizorką. Strona internetowa powstała dzień przed premierą. Trumpcoin wyglądał jak robota profesjonalistów. Melaniacoin? Raczej na weekendową fuchę studencika – cytuję Grogana portal BitHub.pl (profil Grogana na X jest zamknięty i nie wszystkie wpisy są publiczne).

Kto na tym zarabia?

Jeśli wartość jakiegoś memecoina wystrzeli, to zwykle najczęściej za-

rabiają jego twórcy, którzy mają ich najwięcej. Każdy projekt krypto ma coś w rodzaju karty informacyjnej, w której opisane są zasady działania, cel emisji czy liczba coinów w obiegu.

W przypadku \$TRUMP okazuje się, że 80 proc. z 1 mld wyemitowanych monet jest w rękach Donalda Trumpa, których nie będzie mógł sprzedać przez najbliższe 3 lata. Na rynek trafiło 200 mln coinów.

Melania Trump trzyma nawet więcej, bo 85 proc. portfela. Łątwo policzyć, że skoro Trump posiada 800 mln trumpcoinów, to wartość tego pakietu w szczytowym momencie wynosiła nawet 60,8 mld dol.

W regulaminie tokenu Trumpa napisano, że „ma być wyrazem poparcia i zaangażowania w ideały i przekonania ucieleśnione przez symbol \$TRUMP i nie stanowi, ani nie ma być przedmiotem, okazji inwestycyjnej, umowy inwestycyjnej ani papieru wartościowego żadnego rodzaju”.

Z kolei memecoiny Melanii mają być zgodnie z regulaminem „działem sztuki i cyfrowymi przedmiotami kolekcjonerskim i nie są przedmiotem ani okazją inwestycyjną”. Nie mają też nic wspólnego z polityką.

Jak zauważył magazyn „Forbes”, emisja trumpcoina może budzić wątpliwości etyczne, bo natura kryptowaluty pozwala na inwestowanie w nią podmiotom z całego świata, co otwiera drogę do możliwej korupcji.

Przeciwko takim praktykom polegającym na emisji tokenów bez żadnych regulacji protestował przez ostatnie lata ustępujący szef amerykańskiej Komisji Papierów Wartościowych i Giełd Gary Gensler, który był uważany za głównego hamulcowego rozwoju rynku krypto.

Po wygranej Donalda Trumpa Gansler zapowiedział, że odejdzie z funkcji, co stało się wczoraj. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34358074

Przed Sądem Rejonowym w Kościanie w sprawie I Ns 330/24, z wniosku Anny Pasikowskiej toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Kazimierze Jadwidze Fabiś, córce Piotra i Jadwigi, zmarłej dnia 13 czerwca 2024 r. w Kościanie, ostatnio stale przebywającej w Kościanie.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia publikacji orzeczenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, w przeciwnym razie mogą być pominięci w treści postanowienia.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34358116

nekrelogi.wyborcza.pl ODESZLI

Zamieść nekrolog
Złóż kondolencje
Dodaj wspomnienie

Kontakt: nekrelogi@wyborcza.pl
tel. (22) 555 55 55

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34358143

Prezydent Miasta Legnicy

OGŁASZA PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY
DOTYCZĄCY SPRZEDAŻY
NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWEJ

Przedmiotem oferty przetargowej jest nieruchomość położona w Legnicy przy: ul. Mikołaja Reja, działka nr 1070/5 o powierzchni 0,1218 ha. Obręb Tarninów LE1L00049035/5.

Cena wywoławcza 600.000,00 zł + pod. VAT. Wadium 120.000,00 zł. Przetarg odbędzie się 21.03.2025 r. o godz. 11.00 w CWM Legnica, Rynek 19

Szczegółowych informacji na temat ww. nieruchomości udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami – Ewa Zajac, tel. 767212-302, pokój 315 oraz organizacji przetargu - Wioletta Mazur, tel. 767212-301, pokój 313. Ogłoszenie zamieszczono na www.legnica.eu, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Legnica.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34358144

Prezydent Miasta Legnicy

OGŁASZA PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY
DOTYCZĄCY SPRZEDAŻY
NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWEJ.

ul. Poznańskiej działka nr 57 o powierzchni 2,1808 ha. Obręb Piaski. LE1L/00108743/3.

Cena wywoławcza 4.000.000,00 zł + pod. VAT. Wadium 800.000,00 zł.

Przetarg odbędzie się 21.03.2025 r. o godz. 11.30 w CWM Legnica, Rynek 19.

Szczegółowych informacji na temat ww. nieruchomości udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami – Agnieszka Grzegorowska, tel. 767212-300 oraz organizacji przetargu - Wioletta Mazur, tel. 767212-301. Pełne ogłoszenie zamieszczono na www.legnica.eu, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Legnica, Pl. Słowiański 8.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34357335

18 stycznia 2025 roku odeszła

**Bogumiła
Dzięcielska-Bieszka**

córka por. Władysława Kura
Duchowa przedstawicielka ziemiaństwa, ofiara hitlerowskiej okupacji,
pokrzywdzona przez PRL, zapomniana przez Republikę Federalną Niemiec.

Kochana jeszcze nam wszystkim pokażesz...

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34357335

Informacja o wywieszeniu wykazu nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży Stosownie do art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.)



informuję, że na tablicy ogłoszeń
W URZĘDZIE GMINY CZUDEC

oraz na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Czudec **został wywieszony wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Czudec przeznaczonej do sprzedaży.** Bliższych informacji o nieruchomości umieszczonej w tym wykazie można uzyskać w Urzędzie Gminy Czudec (pok. nr 204, tel. 17 71 72 154) w godzinach pracy urzędu.

Znaki zapytania na rok 2025

Skończył się nasz urlop od geopolity

Zwycięstwo Donalda Trumpa w USA uskrzydliło europejską prawicę. Sytuacja zaczyna niepokojąco przypominać klimat

Lewandowski

Nie stawiam znaku równości między zbrodniczą agresją Putina i ekscentryczną prezydenturą Trumpa. Przepaść dzieli wschodniego satrapę, śląc go na śmierć tysiące rodaków, by zaspokoić imperialne żądze, od nieobliczalnego przywódcy największej światowej potęgi z demokratycznym mandatem, ograniczonego w swych autorytarnych skłonnościach przez instytucje stojące na straży konstytucji. A jednak Putin i Trump wespół w zespół czynią rok 2025 czasem niepokoju o przyszłość. Wraz z wojną, która wróciła na Stary Kontynent, wróciły też egzystencjalne lęki, które uśmierzyła wspólnota europejska, kwitnąca po wojnie pod parasolem ochronnym USA. Wraz z Trumpem zawisł nad Europą znak zapytania co do amerykańskich gwarancji bezpieczeństwa.

Lęk o przyszłość szczególnie czują te narody, które na progu lat 90. wyzwoliły się spod jarzma ZSRR. Jakże krótko trwał nasz urlop od geopolityki – zaledwie trzy dekady!

Zrozumiałe są próby nazwania i oswojenia tego świata, który putinizm i trumpizm zwiastuje w roku 2025. Słyszymy, że wkraczamy w czas nowej „zimnej wojny”. To fałszywa klisza, bo nie oddaje dzisiejszych realiów. Zimnowojenna konfrontacja ZSRR z USA oznaczała zerwanie więzi gospodarczych i daleko posuniętą izolację bloku komunistycznego, nazwaną „żelazną kurtyną”. Zimnowojenna ofensywa ZSRR czerpała siłę z komunistycznej ideologii eksportowej, która miała wzięcie tam, gdzie nie zaznało komunistycznego raju. Jej atrakcyjność podnosił związek z krucjatą antykolonialną.

Dziś Rosja jest kolonizatorem terenów podbitych siłą. Wraz z Chinami usiłuje poszerzyć strefę wpływów w Afryce i Ameryce Południowej drogą przekupywania korupcyjnych reżimów, a nie eksportowania ideologii.

Kilka dekad globalizacji związało świat siecią wzajemnych zależności. Wśród konkurujących potęg najmniej włączona w ten globalny obieg jest autarkiczna, surowcowa gospodarka Rosji. To ósma gospodarka świata z PKB rządu 2,2 bln USD, wobec 25,4 bln USA, 19 bln UE i 14 bln Chin. Wymiana handlowa USA-Chiny zmalała od rekordowego roku 2022, ale w roku 2024 było to nadal 427 mld USD. W rękach chińskich są papiery skarbowe USA o wartości ok. 770 mld USD. USA i UE pozostają wzajemnie najważniejszymi partnerami, przy czym przy obrotach ponad 850 mld euro mamy nadwyżkę w wymianie towarowej, ale deficyt w usługach.

Wojny handlowe mogą zmniejszyć te zależności, ale nie jest to powód do „odwoływania” globalizacji. Trump straszy clami, z których najwyższe mają być nałożone na Chiny (nawet 60 proc.), na Kanadę i Meksyk 25 proc., na UE do 20 proc. Unia jako gospodarka eksportowa niechętnie sięgnie po środki odwetowe, bo nawet cła na chińskie „elektryki” uderzają w niemieckie koncerny produkujące w Chinach.



• **Hasła Trumpa budzą entuzjazm prawicy w Polsce. Na zdjęciu uczestniczka wiecu w Krakowie przeciw rzekomemu obrażaniu katolików na Igrzyskach Olimpijskich, 29 lipca 2024 r.** FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Nową normą staje się więc kontrolowany handel oraz ochrona inwestycji w zakresie infrastruktury krytycznej. Zasady lansowane w czasie pandemii – nearshoring i friendshoring, czyli szukanie więzi z krajami bliskimi kulturowo i geopolitycznie – są korzystne dla Polski, która operuje na europejskim rynku, a tylko 3 proc. eksportu lokuje w USA. Wojenki handlowe są kosztowne dla wszystkich, z uwagi na wzajemne silne zależności, ale właśnie dlatego rosną koszty „gorącej” wojny dla społeczeństwa i gospodarki – to cenny dorobek globalizacji i dobra wiadomość...

Dla Europy najgroźniejsze jest to, że runęła powojenna architektura pokojowa, bo zakwestionowano instytucje, które miały strzec międzynarodowego porządku i praw obywatelskich. Miejsce zwietrzałych ideologii zajęły konflikty kulturowo-religijne. Dominujący blok G7, skupiający największe demokracje (ponad połowa światowego PKB w roku 1992), znalazł przeciwwagę w postaci BRICS, czyli grupy krajów spotykających się od roku 2009 z geopolityczną intencją. Skupia ok. 45 proc. ludności świata i pozyskuje nowych członków. Niepokojące jest to, że na szczycie w Rosji w roku 2024 (gdy Rosja najechała już Ukrainę!) do grupy tej dołączyły Iran, Egipt, Etiopia, Zjednoczone Emiraty Arabskie. Od 1 stycznia 2025 zaproszono kolejne 9 krajów. BRICS nie mają żadnego spoiwa ideowego. Stanowią mozaikę ustrojów, z przewagą autorytarnych. Spaja je niechęć do dominacji Zachodu.

W grzechach legła polityczna i gospodarcza architektura powojennego ładu. Rada Bezpieczeństwa ONZ stała się bezradna wobec wojen i konfliktów. Kto jeszcze pamięta Memorandum z Budapesztu z roku 1994, kiedy USA, Wielka Brytania i Rosja zapewniły Ukrainie poszanowanie niepodległości i integralności terytorialnej w zamian za przekazanie Rosji pozostającej w Ukrainie broni nuklearnej?

W tym świecie tylko twarda siła odstraszenia może chronić demokrację przed wrogami demokracji. Pokojowa ze swej natury demokracja nie może być bezbronna i ten oczywisty wniosek z imperialnych poczynań Kremla

wyznacza strategię Unii Europejskiej na najbliższe lata.

Wstydliva bezradność wspólnoty europejskiej wobec ludobójstwa w byłej Jugosławii, powrót wojny na nasz kontynent w roku 2022 oraz znaki zapytania co do amerykańskich gwarancji nie pozostawiają Europie wyboru. Musi stanąć militarnie o własnych siłach. Już większość krajów dotrzymuje zobowiązania podjętego na szczycie NATO w Walii w roku 2014, przeznaczając 2 proc. PKB na zbrojenia. Symbolem personalnym militarystyki UE jest komisarz ds. obrony Andrius Kubilius. Na razie marnie wyposażony finansowo, ale jako były premier Litwy podziela nasze spojrzenie na zagrożenia ze strony Rosji.

Unia po wybuchu wojny okazała pomoc humanitarną Ukrainie (zwłaszcza Polska), zrewidowała swoją politykę energetyczną, uzgadniała sankcje, ale od roku 2022 nie pojawiła się żadna istotna inicjatywa finansowa na rzecz obronności. Apel szefów dyplomacji Polski, Niemiec, Francji, Hiszpanii i Włoch w Warszawie 19 listopada 2024 o obligacje obronne został szybko zanegowany przez MSZ Niemiec. Nadszedł więc w Wieloletnich Ramach Finansowych, po roku 2027, za które odpowiada polski komisarz Serafin.

UE bezpowrotnie traci swój pierwotny charakter jako projekt pokojowy. Ale Unia Obronna jest w powijakach. 130 różnych systemów, modeli dowodzenia i łączności dzieli Europę od pożądanej synergii niebagatelnych zdolności obronnych. Rosnąca świadomość wypowiedzianej przez Rosję wojny zastępczej (proxy war) w Ukrainie oraz wojny hybrydowej pomaga zrozumieć potrzebę tworzenia europejskiego potencjału odstraszania po-

■ **Wierzę w geopolityczny rozum w otoczeniu Trumpa. Gdyby pozwolił Rosji wygrać w Ukrainie, Zachód wyszedłby z tego osłabiony. Nie byłoby to korzystne dla USA, a dla Polski wręcz katastrofalne**

przez intensywne inwestycje w przemysł zbrojeniowy i synergii potencjałów militarnych.

Oczywistym filarem naszego bezpieczeństwa pozostaje NATO. Znosząc cierpliwie kapryśną prezydenturę Trumpa, UE powinna pielęgnować więź transatlantycką i nie ulegać megalomańskiej wizji prezydenta Macrona, który chciałby widzieć Unię jako trzeci biegun światowej geopolityki. Odpowiedzią na trumpizm, czyli kupieckie widzenie świata, mogą być zwiększone zakupy LNG z USA, czyli całkiem opłacalna dywersyfikacja surowcowa po zerwaniu z Rosją.

Jeśli Trump zechce szybko zakończyć wojnę, by uwolnić się od obciążenia Europą, może to oznaczać rozbiór Ukrainy. W roku 2008 podobny sposób znalazł prezydent Sarkozy, by szybko zakończyć konflikt, poświęcając część Gruzji. Nie ma lepszej recepty, by pobudzać imperialny głód Putina.

Stawia to UE przed trudną próbą: jak przywrócić pokój, nie uczestnicząc w „nowym Monachium”? Nie możemy firmować ponad głowami Ukrainy takiego rozwiązania, które wykorzystuje aktualną słabość frontową. Wierzę w geopolityczny rozum w otoczeniu Trumpa. Gdyby Waszyngton pozwolił Rosji wygrać w Ukrainie, Zachód wyszedłby z tego osłabiony, a relacja Rosji z Chinami wzmocniona. Nie byłoby to korzystne dla interesów USA. A dla Polski, która jest następnym celem w rosyjskiej strategii odbudowywania dawnej strefy wpływów – wręcz katastrofalne.

Jeśli Trump spełni zapowiedź wycofania USA z Porozumienia Paryskiego, jeszcze jeden filar zgody międzynarodowej może być nadwątlony. USA mają 13 proc. udział w emisji CO₂, więc oznaczałoby to dotkliwie osłabienie polityki klimatycznej. Pod znakiem zapytania stanęłoby zobowiązanie bogatego Zachodu, złożone podczas COP25 w Azerbejdżanie, że zasilą transformację klimatyczną ubogiego Południa kwotą 300 mld USD rocznie.

To zaś wpłynęłoby na sytuację żywnościową Afryki i zwiastowałoby rosnącą presję migracyjną na Europę. Być może byłoby to korzystne dla rynku pracy starzejącej się Europy, ale nie dla innowacyjności gospodarki, bo ciągną do nas zdesperowani uchodźcy, uciekający od wojen na Bliskim Wschodzie i głodu w Afryce, a nie kreatywny narybek zasilający Dolinę Krzemową. Obca kulturowo imigracja staje się ponadto żywną glebą dla antyunijnego populizmu. Dlatego koniecznością staje się strategia rozwojowa dla Afryki, niestety kosztowna. W tej dziedzinie trzeba stanąć do rywalizacji z Chinami i Rosją.

Zwycięstwo Trumpa uskrzydliło europejską prawicę, wywołując wręcz ekstazę PiS: skoro tam zwyciężył Trump, a obok na Orbán i Fico to znaczy, że jesteśmy po właściwej stronie historii – nacjonalizmu i autorytaryzmu.

To zła wróżba na Nowy Rok 2025, bo każe przewidywać kurczenie się zasięgu liberalnej demokracji po obu stronach Atlantyku. Daleki jestem od

Janusz Lewandowski jest europosem Platformy Obywatelskiej, b. komisarzem UE ds. budżetu i programowania finansowego.

Waluta, demografia, energia

Przemilczane wyzwania

Do wyborów prezydenckich zapewne nikt z kandydatów nie zająknie się o najważniejszych wyzwaniach, które stoją przed Polską. Bo politycy kalkulują, co im się opłaca, a co nie.

Majcherek

popadania w katastroficzne nastroje, pamiętając o wróżbie „Zmierzchu Zachodu” Oswalda Spenglera sprzed 100 lat. A przecież nasza cywilizacja po upadku, jakim był faszyzm, odrodziła się w postaci wspólnoty europejskiej.

A jednak dziwny jest ten świat, jeśli u nas inteligent z Żoliborza szczuje na elity, a w USA nowojorski miliarder staje się wodzem rewolty przeciw establishmentowi. Poraża degeneracja amerykańskiego republikanizmu. Trumpizm jest wodzowski w najgorszym rozumieniu tego słowa – bliski kultu jednostki, wiodący swych wyznawców we własny świat manichejskiej walki dobra ze złem i prostych recept „Make America Great Again”.

Po naszej stronie Atlantyku niepokoi głos suwerena na Węgrzech, w roku 2023 w Holandii, w roku 2024 w Austrii i Słowacji, karyera prorosyjskiej, anytunijnej AFD we wschodnich landach Niemiec i perspektywa sukcesu Nowego Frontu Ludowego w wyborach prezydenckich we Francji w roku 2027.

Po obu stronach Atlantyku populizm żywi się społecznymi lękami, ludzką beznadnością wobec nowych wyzwań cywilizacyjnych i roczarowaniem wobec politycznego mainstreamu. Zagubienie rodzi zapotrzebowanie na cudotwórcze recepty oraz przywódcę, jak Trump, który odczytuje potrzeby swego ludu i wskazuje lepszą przyszłość. Który postawi tamę przed przybyszami obcymi kulturowo, nieszanującymi naszego stylu życia. W Europie obroni tradycyjne wartości, zagrożone przez zgniliznę Zachodu i przez imigrantów utożsamianych z terroryzmem.

Spiralę egzystencjalnego lęku i wiarę w cudowne recepty nakręcają media społecznościowe. Likwidują barierę dzielącą fakty od fake newsów, racje od emocji. Rodzą popyt na radykalizm, który jest ciekawszy i atrakcyjniejszy niż umiarkowane poglądy.

Internet jest jak Dziki Zachód, tyle że bez szeryfa. Sprzyja teoriiom spiskowym, podważa autorytety, zrównuje znachorów z ekspertami. Ameryka Trumpa w 1/5 wierzy, że Słońce kręci się wokół Ziemi. W Europie antyelitaryzm jest niesłychanie groźny, bo oznacza koniec ufności, że elity prowadzą w dobrym kierunku – a z tej ufności i poręczenia Ameryki na powojennych zgłiszczach zrodziła się wspólnota europejska.

Jeszcze groźniejsze jest dehumanizacja przeciwnika politycznego i obcych. Dla Trumpa to insekty, zarażają krew narodu. Dla Kaczyńskiego imigranci są roznosicielami zarazków, a Tusk agentem niemieckich wpływów. Jedni i drudzy nie są warci obywatelstwa swego kraju. To zaś niepokojąco przypomina klimat Włoch i Niemiec lat 20. i 30.

Wtedy ten klimat opanował cały kontynent, co przyniosło tragiczne następstwa dla Europy i świata. W roku 2023 został powstrzymany w Polsce, co inspiruje inne kraje. Pokolenie „Solidarności” inspirowało Jesień Ludów roku 1989. Teraz Polska znowu krzepi demokratyczną Europę. ●

Janusz Lewandowski

Polska stoi przed kilkoma poważnymi wyzwaniami. Jeśli im nie sprostą, zagrożona będzie przyszłość naszego społeczeństwa, kraju i państwa. Stawienie im czoła, a choćby tylko nazwanie wymaga odwagi, o którą łatwiej publicystom, bo nie muszą walczyć o głosy wyborców, jak politycy. Więc spróbujmy.

Nie ma chętnych, zwłaszcza w sezonie przedwyborczym, do podnoszenia kwestii wprowadzenia w Polsce euro. Powód jest od dawna znany: negatywne nastawienie opinii publicznej, które jeszcze się pogłębia. A to ma źródła w analfabetyzmie ekonomicznym znacznej części społeczeństwa, umożliwiającym podtrzymywanie przekonania, że wprowadzenie euro będzie oznaczało skok cen do takiego poziomu, jak w Niemczech.

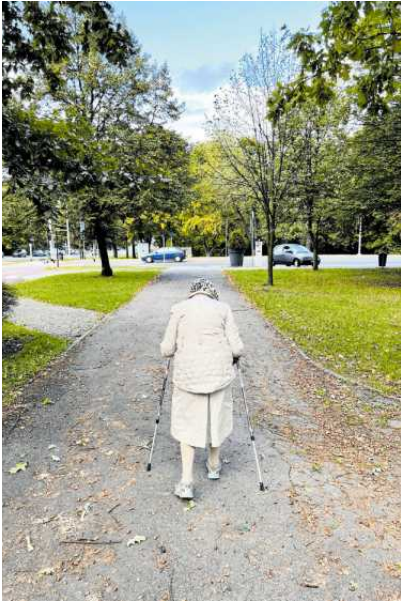
Tu anegdota: 30 lat temu dokonano w Polsce wymiany pieniądza poprzez denominację. Przed tą operacją mnożyły się w mediach domysły co do skutków, jakie ta operacja wywoła. Wyraziłem wówczas opinię, że nie będzie żadnych odczuwalnych skutków. W jednym z tygodników opinii, zestawiającym prognozy na ten temat, stwierdzono, że najgłupszą sformułował Majcherek, przekonujący o braku jakichkolwiek skutków dla zwykłych obywateli. No i co? Czy ktoś takich skutków zaznał? Pozostało po tej operacji tylko trochę memów.

Niektórzy politycy i komentatorzy przekonują, że wprowadzenie w Polsce euro byłoby niezgodne z konstytucją. Zatem dali sobie wmówić i wmawiają innym, że słusznie Trybunał Niekonstytucyjny Przylebskiej uznał wyższość prawa krajowego nad unijnym, w tym traktatem akcesyjnym, w którym Polska zobowiązała się do przyjęcia wspólnej waluty. Bez wejścia do strefy euro nie wykorzystamy w pełni potencjału polskiej gospodarki i nie zajmiemy w Unii Europejskiej pozycji, na jaką nas stać. Ale populizm oznacza schlebianie wyborcom, a skoro ich znaczna część euro nie chce...

Napomykali niegdyś o przyjęciu euro Hołownia i Kobosko, ale idą wybory, w których ten pierwszy startuje, więc pewnie o euro nie wspomni. Może by tak więc na początek wprowadzić na szerszą skalę dwuwalutowość (już jest możliwa i gdzieś gdzie w kraju stosowana) i sprawdzić, którą walutę Polacy wolą mieć (bo to niekoniecznie pokrywa się z tym, co deklarują)?

Drugie wielkie wyzwanie dla Polski to depopulacja. Trendy i prognozy są nieublagane, zresztą regularnie korygowane w dół: Polaków ubywa i będzie ubywać coraz szybciej. W perspektywie 2-3 generacji będziemy stanowić o kilka, a może i kilkanaście milionów mniej liczne społeczeństwo starych ludzi, których nie będzie miał kto utrzymywać i opiekować się nimi.

Wszelkie pomysły pronatalistyczne to bałamuctwa, jedynym rozwiązaniem jest imigracja. Sprawa o ty-



• **W ciągu życia dwóch czy trzech pokoleń polskie społeczeństwo skurczy się liczebnie i zestarzeje**

FOT. MARTA BŁAŻEJOWSKA / AGENCIA WYBORCZA.PL

le prostsza, że imigranci osiedlają się w największych miastach, więc elektorat ksenofobiczny w swoich miejscach zamieszkania ich nie zobaczy, zatem można ich sprowadzać bez większego ryzyka, byle mądrze i selektywnie. Potrzeby imigracyjne polskiej gospodarki sięgają setek tysięcy rąk do pracy rocznie, bez nich czeka ją i całą populację zapaść.

Z tym wiąże się kolejne wyzwanie, jakim jest wiek emerytalny, a ściślej konieczność jego podnoszenia, zwłaszcza kobietom. Tego tematu żaden polityk nie chce się tknąć, niedawno lewicowa kandydatka do prezydentury błysnęła pomysłem zrównania wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn poprzez...obniżenie tego drugiego. Jesteśmy jedynym państwem UE z wiekiem emerytalnym różnicowanym według płci, w Europie mają tak jedynie Albania, Białoruś, Mołdawia, Ukraina i Rosja, a więc to ewidentnie standard wschodni. Uprawnienia mężczyzn do emerytury w wieku 60 lat nie ma zaś nigdzie.

Dwa te wyzwania są powiązane: albo będziemy pracować dłużej, albo musimy sprowadzać jeszcze więcej pracowników zagranicznych, którzy to będą robić za nas.

Kolejne związane z tamtymi wyzwaniem to dezurbanizacja, sprzeczna z trendami światowymi. Poza kilkoma największymi miastami prawie cała ich reszta traci mieszkańców, niektóre lawinowo, a równocześnie rośnie (częściowo wskutek suburbanizacji) i tak już jeden z najwyższych w Europie (prawie 40 proc.) odsetek ludności wiejskiej. Stworzyliśmy takie warunki socjalne życia na wsi (praktyczny brak opodatkowania i oskładkowania, a do tego dopłaty bezpośrednie, renty strukturalne, subwencje rolne itd.), że niewielu mieszkańców chce ją opuszczać i przenosić się do miast, zwłaszcza najbliższych.

Bądźmy brutalnie szczerzy: dla znacznej części polskich miast i mia-

steczek nie ma ratunku. W Hiszpanii, Włoszech i innych wyżej rozwiniętych oraz atrakcyjniejszych krajach europejskich oferowane są domy za jedno euro, byle ktokolwiek chciał w nich zamieszkać. Jak przewiduje jeden z analityków i inwestorów na rynku nieruchomości, Tomasz Narkun, a potwierdza wielu socjologów i demografów, wkrótce także w Polsce będą oferowane domy za złotówkę, na które raczej nie będzie chętnych.

Rozwiązanie częściowe to wzmocnienie finansów lokalnych, poprzez zwiększenie ich udziału w podatkach, by znaczniejsza ich część pozostawała na miejscu. Ale to pomoże tylko niektórym, inne są nie do uratowania. Wschodniemiecka prowincja też się wyludnia, mimo gigantycznych dotacji i transferów budżetowych. Mniej mieszkańców to mniej wpływów podatkowych, czyli mniej środków na rozwój, a więc słabsza atrakcyjność, stąd odpływ mieszkańców... Inwestycje czy subwencje centralne mogą pomóc jedynie nielicznym.

Następne z listy długofalowych wyzwań to transformacja energetyczna. Sprawa niby oczywista, ale przecież mamy w Polsce wciąż funkcjonujące górnictwo i elektrownie węglowe, miliony pieców opalanych węglem i byle czym oraz tyleż starych samochodów z silnikami dieslowskimi, których właściciele mają prawo głosu. Co by nie mówić o akcjach Ostatniego Pokolenia, oni przynajmniej nie kalkulują, że zielona transformacja nie spодoba się wyborcom. A politycy owszem, kalkulują.

Na szczęście budowa elektrowni jądrowych oraz farm wiatrowych i spontaniczny rozwój fotowoltaiki chyba są przesądzone. Ale potrzeba ogromnych środków na budowę i unowocześnienie infrastruktury przesyłowej i magazynowej.

Do wyborów prezydenckich zapewne nikt z kandydatów nie zająknie się o tych najważniejszych wyzwaniach, stojących przed państwem i rodakami, których ubiegający się o prezydenturę zamierzają reprezentować. A jeśli nawet, to negatywnie: wieku emerytalnego nie podniesiemy, euro nie wprowadzimy, imigrację powstrzymamy, zielony ład zablokujemy...

Ale może kiedyś ktoś wreszcie... Nie traćmy nadziei. ●

Janusz A. Majcherek

Janusz A. Majcherek jest profesorem filozofii i doktorem socjologii, pracuje w Akademii WSB. Niedawno ukazała się jego książka „Demograficzne wyzwania dla systemów społeczno-ekonomicznych”.

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

W kinach film „Kompletnie nieznany”

CHALAMET GRA DYLANA TAK, ŻE MU WIERZĘ

„Kompletnie nieznany”, zamiast próbować „dotrzeć do prawdy” o muzyku czy wiernie odtworzyć jego losy, oddaje jego aurę.

Maja Staniszevska

Ozy Bob Dylan jest dupkiem, jak w pewnym momencie „Kompletnie nieznanego” mówi mu w twarz Joan Baez? Z filmu Jamesa Mangolda wynika, że tak. Co nie zmienia faktu, że właśnie jemu – egoistycznemu, wciśkającemu kit i marudzącemu przez zaciśnięte zęby – kibicujemy. Bo Dylan uosabia artystyczną wolność. To o niej najwięcej mówi filmowa biografia jedyne-go muzyka, który za swoje teksty dostał Literacką Nagrodę Nobla. 20 lat temu James Mangold nakręcił film o innej legendzie amerykańskiej muzyki, Johnnym Cashu. „Spacer po linie” był nawet nominowany do kilku Oscarów (dostał jeden, a raczej dostała – Reese Witherspoon za rolę sceniczną i życiową partnerki Casha June Carter), ale dziś ogląda się go zupełnie bez emocji – jest bardzo zachowawczy, uładzony, nijaki.

Gdy ogłoszono, że Mangold zajmie się Dylanem, pojawiło się pytanie, czy to zadanie udźwignie. Udźwignął.

„KOMPLETNIE NIEZNANY” ODDAJE AURĘ DYLANA

Mangold postanowił nie tylko nie opowiadać historii Boba Dylana „od kołyski aż po grób”, ale też nie na niej się skupiać. Tak, Bob Dylan jest głównym bohaterem filmu i rozgrywa się on w trakcie czterech pierwszych, kluczowych lat jego kariery.

Ale zamiast próbować „dotrzeć do prawdy” o muzyku czy wiernie odtworzyć jego losy, oddaje jego aurę. Oddaje też klimat lat 60., w których zmiany zachodziły bardzo szybko. I to nie tylko w muzyce, w której rozbrzmiały gitary elektryczne, czego Dylan był jednym z symboli. Zresztą właśnie na książce Elijaha Walda zatytułowanej „Dylan Goes Electric!” oparty jest scenariusz filmu.

Mangold rozwinął się jako reżyser. I choć jego film o Dylanie nie jest rewolucyjny ani nie jest objawieniem, to ogląda się go naprawdę dobrze. Johnny Cash, który pojawia się tu w małych, ale znaczących porcjach, jest dużo ciekawszy i zdecydowanie dużo bardziej charyzmatyczny niż we własnej biografii. Kilka minut „Kompletnie nieznanego” wyjaśniło mi jego fenomen lepiej niż 136 minut „Spaceru po linie”.

Co ważniejsze, Mangold nieźle radzi sobie także z wyjaśnieniem fenomenu Dylana.



• Dzięki roli Timothy'ego Chalameta nowe pokolenia zaczną słuchać muzyki Boba Dylana FOT. DISNEY

CHUDY CHŁOPAK GRA FOLK

Gdy go poznajemy zimą 1961 roku, nie ma jeszcze nawet 20 lat. Jedzie stopem do Nowego Jorku, by swojemu idolowi Woody'emu Guthriemu zagrać napisaną dla niego piosenkę. Odnajduje go w szpitalu, gdzie przy łóżku Guthrie'a siedzi akurat Pete Seeger. Legendy amerykańskiego folku przyjmują chudego młodzieńca ciepło, Seeger tłumaczy, że Guthrie, który z powodu postępującej choroby stracił mowę, chce posłuchać piosenki. Gdy ta wybrzmiewa, schorowany muzyk daje chłopakowi swoją harmonijkę.

Dylan nie ma gdzie spać, Seeger więc zaprasza go do siebie. Rano z bardzo głupią miną i ustami pełnymi piany z pasty do zębów będzie słuchał, jak w jadalni, w której jego dzieci jedzą przygotowane przez żonę śniadanie, Dylan komponuje piosenkę, jakby świat wokół nie istniał.

Tak zaczyna się film, choć prawda wyglądała nieco inaczej. Ale czy to ma znaczenie? Dylan naprawdę przyjechał do Nowego Jorku z gitarą i bez grosza przy duszy, naprawdę wielbił Guthrie'a, a Seeger wziął go pod skrzydła. Tyle że już wkrótce

uczeń przerósł mistrza. Zresztą, czy Dylan był cokolwiek uczniem?

JAK ROSŁA GWIAZDA DYLANA

– Wszyscy pytają, skąd przyszły do mnie moje piosenki, ale wcale nie są zainteresowani, skąd przyszły do mnie, tylko dlaczego nie przyszły do nich – mówi w filmie. Co do jego talentu nie mamy wątpliwości. Film zgrabnie radzi sobie z karkołomnym zadaniem pokazania procesu twórczego – małe przebliski kontra godziny z gitarą w objęciach, coś w powietrzu kontra coś w telewizyjnych wiadomościach. Piosenki Dylana w wykonaniu wcielającego się w niego Timothy'ego Chalameta płyną, nie tyle ilustrując film, ile dopowiadając, dodając mu kolejne warstwy.

James Mangold wybiera sztukę. Ważniejszą niż fakty czy pragnienie, by uchwycić uparcie wymykającego się Dylana

W kościele, w którym słucha chóru gospel, Dylan poznaje Sylvie Russo (to fikcyjne imię i nazwisko, ale postać jest właściwie identyczna z Suze Rotolo, prawdziwą partnerką Dylana z tego czasu), studentkę z dobrej rodziny, aktywistkę zaangażowaną w ruch praw obywatelskich. Imponuje jej swoim talentem i poglądami w kontrze. Zamieszkują razem, zakochują się. A raczej Sylvie się zakochuje. Dylan? Trudno powiedzieć.

Z kolei w barze z muzyką folk na wieczór otwartego mikrofonu poznaje Joan Baez, która, choć w tym samym wieku, jest już gwiazdą. – Joan Baez jest piękna i pięknie śpiewa. Może za pięknie – mówi publiczności. Cały on. Później, gdy połączy ich romans, powie Baez, że jej piosenki przypominają olejne obrazy w poczekalni u dentysty, a ona nazwie go dupkiem. Gdy później wparuje do jej hotelowego pokoju i nad ranem na jej gitarze zacznie pisać piosenkę, a ona wyrzuci go za drzwi, aż będzie się chciało bić brawo.

DYLAN NANOSI BŁOTA NA DYWAN

Kariera Dylana będzie się rozwijać, zostanie ukochanym dzieckiem folku, a wkrótce po-

tem idolem, od którego wszyscy będą czegoś oczekiwać.

Aż w końcu, idąc za radą swojego przyjaciela Johnny'ego Casha, „naniesie nieco błota na dywan”. Na folkowym festiwalu muzycznym w Newport w 1965 roku zagra nowe piosenki z gitarą elektryczną i zespołem. Publiczność będzie buceć, rozpęta się pandemonium.

W tle rozgrywać się będą ważne polityczne wydarzenia, niezgoda i bunt będą wybrzmiewać w piosenkach Dylana. Choć początkowo będzie mu brakowało pewności, czy ludzie będą chcieli słuchać czegoś, „co jakiś młokos napisał miesiąc temu”, Sylvie przypomni mu, że każda klasyczna pieśń folkowa była kiedyś nowa.

Zaś film „Kompletnie nieznany”, który tytuł wziął z wersu piosenki „Like a Rolling Stone” zagranej na elektrycznych gitarach w Newport, przypomni, że prawdziwi artyści się zmieniają. Rozwijają, szukają, nie spoczywają na laurach. Dlatego artystyczna wolność jest kluczowa. Bez niej nie będzie postępu także w innych dziedzinach, nie będzie refleksji, nie będzie zmiany.

MIŁY FACET KONTRA WŚCIEKŁY POETA

W filmie nie brakuje bohaterów w wielu kwestiach postępowych i otwartych, którzy jednak uważają, że akustyczny folk to coś autentycznego, czystego, opowiadającego o prawdziwej Ameryce ciężko pracujących ludzi, zaś rock and roll z jego elektrycznymi gitarami to wulgarna abominacja. Wśród nich jest także walczący do końca życia o równość i sprawiedliwość społeczną Pete Seeger.

Gdy ukazała się książka „Dylan Goes Electric!”, recenzent „Guardiana” przypomniał, jak na to starcie purysty z buntownikiem zareagował w latach 60. krytyk folkowego magazynu muzycznego „Sing Out!”: „Różowe okulary czy szkło powiększające? Miły facet, który podporządkował swoją sztukę upartej wizji świata, który nigdy nie istniał i nigdy nie będzie istniał, czy wściekły, pełen pasji poeta, który domaga się, aby jego sztuka była wszystkim? Wybieram Dylana. Wybieram sztukę”.

Mangold też wybiera sztukę. Ważniejszą niż fakty czy pragnienie, by uchwycić uparcie wymykającego się Dylana. Mnie przekonuje.

Także dzięki najlepszemu możliwemu wyborowi obsadowemu. Timothée Chalamet gra Dylana tak, że mu wierzę. Nie tylko jemu – młodemu amerykańskiemu aktorowi, ale przede wszystkim jego Dylanowi. Wierzę w jego potrzebę wykreowania się, potrzebę opisywania świata w poetyckich tekstach i potrzebę ucieczki od oczekiwań innych. Nie zdziwię się, jeśli dzięki roli Chalameta nowe pokolenia zaczną słuchać muzyki Dylana.

Wszystkie role są tu zresztą bardzo dobre, choć nie ukrywam, że aktorki: Elle Fanning w roli Russo i odkrycie tego filmu Monica Barbaro jako Baez, mają mniej do zagrania niż aktorzy. I to mój największy zarzut do „Kompletnie nieznanego” – że kobiecym głosom nie daje porządnie wybrzmieć.

Ale może Mangold ma już w planach film o Baez? Byłe nie czekał z nim 20 lat. ●

Muzyka w filmie Jamesa Mangolda

Mozna się zasluchać i uronić łzę wzruszenia

Jarek Szubrycht

Oglądam wszystkie filmy biograficzne o muzykach i na prawie wszystkie narzekam. Wyjątki mógłbym policzyć na palcach jednej ręki. To oczywiście „Amadeusz” Miłocha Formana, wbrew pozorom nie o Mozarcie, tylko o Antonio Salierim, a właściwie o piekle niespełnionych ambicji. Podobał mi się „Control” Antona Corbijna o Joy Division, a z nowych „Rocketman”, musical o Eltonie Johnie, choć nie bez zastrzeżeń.

To wszystko wyjątki od reguły.

Narzekam na kinowe biografie muzyków, bo najczęściej kręcone są według jednego schematu i powtarzają te same grzechy. Niezależnie od tego, kogo portretują, opowiadają historię zwykłego człowieka, który ma wielkie marzenia i odnosi sukces dzięki swojemu talentowi, uporowi oraz szczęśliwemu zbiegowi okoliczności.

Od pucybuta do milionera – to schemat uwielbiany przez Hollywood i inne fabryki bajek.

Świetnie, jeśli da się pokazać, jak idol łamie się pod ciężarem sławy, jeszcze lepiej, kiedy dzieje mu się krzywda, bo dramatyczny koniec, przedwczesna śmierć idola, to kino wy samograj. Niewiele jest bardziej efektownych obrazów od upadku z samego szczytu.

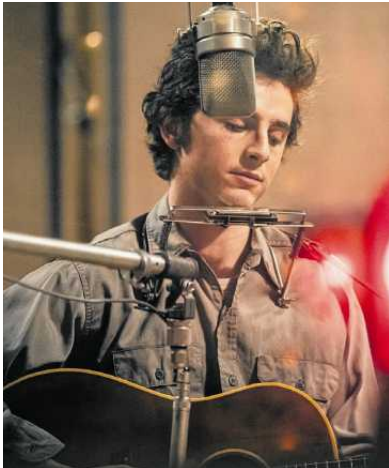
Muzyka w tych opowieściach jest nieistotna. Jest tylko pretekstem, nawet jeśli płynie z ekranu szerokim strumieniem. Fajnie, że przypomniał się nam nasze ulubione piosenki, ale zwykle brakuje czasu i przede wszystkim pomysłu na próbę wyjaśnienia, co tu właściwie zadziało.

I nie brakuje mi bynajmniej muzykologicznych analiz, raczej wiary filmowców w to, że można widza zostawić na chwilę sam na sam z muzyką, bez tej całej sensacyjnej lub melodramatycznej otoczki.

MUZYKA MÓWI SAMA ZA SIEBIE

W opowieści o pierwszych latach kariery Boba Dylana, którą w „Kompletnie nieznanym” zaproponował James Mangold, muzyka działa. Najprawdopodobniej dlatego, że to piosenki tak dobre, że bronią się w każdym wykonaniu, również Timothée Chalameta, który – trzeba to przyznać – stanął przed wyjątkowo niewdzięcznym zadaniem.

Musiał Dylana nie interpretować, lecz naśladować, a wiadomo, że nikt nie śpiewa Dylana jak Dylan (to sł-



Chalamet musiał Dylana nie interpretować, lecz naśladować, a to niewdzięczne zadanie

gan z czasów, kiedy wytwórnia musiała zachwalać autorskie nagrania Boba, bo większą karierę robiły covery). Polski widz ma dodatkowo do czynienia z tłumaczeniami tekstów utworów autorstwa Filipa Łobodzińskiego, które świetnie oddają siłę tej poezji.

A więc można po prostu w „Kompletnie nieznanym” się zasluchać, można uronić łzę wzruszenia. Mnie się to parokrotnie zdarzyło w trakcie seansu i nie dlatego, że tak przejęty byłem losem głównego bohatera, tylko dlatego, że przejęty byłem własnym, który w znakomitej poezji znajduje odbicie.

Zasepiłem się też, słuchając „A Hard Rain’s A-Gonna Fall”, bo to przecież nie cenny eksponat muzealny, tylko poruszająca opowieść o świecie, który straszy nas zza okna i z medialnych doniesień.

Zawiodą się być może ci, którzy liczyli na to, że „Kompletnie nieznany” przyniesie jakieś nowe biograficzne odkrycia, fakty z życia artysty, które dotąd były przez niego skrzętnie ukrywane. Nic z tych rzeczy, przecież zostaliście ostrzeżeni w tytule. Z książek biograficznych (przede wszystkim „Ciągłe w drodze. Życiu Boba Dylana” Howarda Sounesa, też tłumaczonej przez Łobodzińskiego) można wyczytać znacznie więcej, ale i one nie przynoszą satysfakcjonującej odpowiedzi na pytanie, kim właściwie jest Bob Dylan.

Filmy biograficzne najczęściej są o cenie sławy. Film Mangolda o Dylanie to dla odmiany opowieść o cenie, jaką artysta płaci za swój geniusz.

Bob Dylan w „Kompletnie nieznanym” jest skazany na niezrozumienie, odrzucenie, samotność. Nie dlatego, że ma taki trudny charakter, choć ma, lecz dlatego, że porusza się z inną prędkością i na innej orbicie niż całe jego otoczenie.

Pokazuje to choćby dynamika jego relacji z Pete’em Seegerem, notabene fantastycznie zagrany przez Edwarda Nortona. Mentor i przyjaciel Boba najpierw wspiera go, jak może, bo dostrzega siłę talentu młodego człowieka, ale kiedy już ten talent w pełni rozkwita, Seeger próbuje Dylana zatrzymać, zagonić dżina z powrotem do butelki. To oczywiście niemożliwe, jego wysiłki są stawianiem płotu z nadzieją, że zatrzyma lawinę.

CO TY BYŚ ZROBIŁ W 1965?

Widz jest w tej komfortowej sytuacji, że wie, że Bob Dylan ma rację, że te pieśni trafią do kanonu XX-wiecznej kultury, słyszy w nich absolutną klasę muzyki popularnej, fundament, na którym tysiące innych twórców budowały i wciąż budują swoją artystyczną tożsamość.

Może się więc dziwić zachowaniu Seegera i jego kolegów, pryncypialnych strażników czystości gatunkowej muzyki folkowej. Może się naśmiewać z ich groteskowych wysiłków, bo wie, że reprezentują przeszłość, a Dylan jest przyszłością. Warto jednak odpowiedzieć sobie na pytanie, czy nie zachowujemy się tak samo.

Czy na pewno z radością witamy każdą zmianę w kulturze, każdą rzucającą nam wyzwanie muzykę czy książkę? Czy wspieramy artystów, którzy kwestionują stary porządek i robią swoje, choć „tak się nie robi”?

Aktualny przykład: czy z nadzieją i ekscytacją słuchamy doniesień o wykorzystaniu sztucznej inteligencji w procesie twórczym? To przecież rewolucja porównywalna z podpięciem instrumentów do prądu...

Film zostawia nas z tymi pytaniami, nie narzuca odpowiedzi. Ja jednak wyszedłem z kina z refleksją, że nie trzeba zachowywać się jak organizatorzy Newport Folk Festivalu w 1965 r., na którym Dylan akustyczny stał się Dylanem elektrycznym. Nie warto odwracać się od wszystkiego, co nowe i niezrozumiałe, bo nie za każdym świętym oburzeniem stoi święta racja.

Choć z drugiej strony, gdyby nawet udało im się przeciąć te kable, biegu historii przecież by nie zatrzymali. The times they are a-changin’... ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Gdańsk/34356294



PLEBISCYT

Wspólnie wybierzmy Książkę 25-lecia

Głosuj na  wyborcza.pl

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
„Wyborczej”
pracujących
w redakcjach
w całym kraju.

POLONISTKA

IPN nagroził polonistkę za „krzewienie postaw patriotycznych w młodym pokoleniu”. Ale rodzice licealistów mają żal:

– Pozwalała sobie na coraz ostrzejsze komentarze. Uczniów nazwała analfabetami, do tego doszły antysemickie, homofobiczne i rasistowskie wypowiedzi.

– Jak powiedziałam koleżance, że przygotowuję pan materiał na temat zachowań naszej byłej polonistki i że zarzutów wobec niej jest zdecydowanie więcej, aż westchnęła: „Jezu! A przez tyle lat myślałam, że to ze mną coś jest nie tak” – mówi Anna.*

I dodaje: – Z perspektywy czasu czuję się ofiarą pani Kasprzyckiej. Do dziś, gdy zdarzą się jakieś stresujące sytuacje, mam jej obraz przed oczami. Później śni mi się, że nie mogę zdać do następnej klasy.

JEDYNKI

IX Liceum Ogólnokształcące w Lublinie to jedna z lepszych szkół średnich w mieście. W rankingu „Perspektyw” zajmuje wysokie lokaty. W 2024 roku – dziewiąte miejsce w województwie lubelskim i siódme w Lublinie. Stuprocentowa zdawalność matur i bardzo dobre wyniki to znak rozpoznawczy szkoły, do której chodzi obecnie 702 uczniów.

Dostać się nie jest łatwo. Trzeba bardzo dobrze napisać egzamin ósmoklasisty. Tak jak uczniowie humanistycznej klasy I G, którzy naukę w IX LO rozpoczęli we wrześniu 2023 roku. Ale już we wrześniu i październiku niemal cała klasa miała z języka polskiego same jedynki i dwójki. Średnia ocen – 2,37. Rodzice poprosili o spotkanie z wychowawczynią i nauczycielką polskiego, Katarzyną Kasprzycką. Odkryło się na początku listopada 2023.

– Problem był tylko z polskim. Z innych przedmiotów oceny były różne. Poprosiliśmy nauczycielkę, żeby wyjaśniła, skąd tak niski poziom. Chcieliśmy działać, jakoś pomóc dzieciakom. W odpowiedzi usłyszeliśmy, że uczniowie nie mają elementarnej wiedzy, jaką powinni mieć po podstawówce, albo jest ona szczątkowa. Pani Kasprzycka powiedziała też, że ocenia sprawdziany, stosując kryteria, jakie są na maturze. A przecież to był początek pierwszej klasy – mówi jeden z rodziców.

Według niego, tłumaczenia nauczycielki były tym bardziej niezrozumiałe, że wyniki testu diagnostycznego z początku roku szkolnego były zróżnicowane. A klasa prezentowała niezły poziom. Rodzice podczas spotkania poprosili, żeby uczniów, szczególnie na początku nauki w liceum, nie traktować tak ostro i nie oceniać według kryteriów maturalnych. Polonistka miała odpowiedzieć, że na kursie prawa jazdy od razu wsiada się do auta i jedzie. Nikt nie pyta kursanta, czy potrafi.

Rodziców nie posłuchała. Jedyńki posypały się także na koniec semestru. Rodzice zaczęli zapisywać dzieci na korepetycje. Od doświadczonych nauczycieli usłyszeli, że polonistka wymaga znajomości zagadnień, które są przypisane do podstawy programowej starszych klas.

SKARGA

W kolejnych tygodniach i miesiącach było znacznie gorzej. Uczniowie skarżyli się już nie tylko na niskie oceny.

– Nauczycielka pozwalała sobie na coraz ostrzejsze komentarze. Podczas omawiania wyników wypracowań określiła uczniów mianem analfabetów. Do tego doszły antysemickie, homofobiczne i rasistowskie wypowiedzi. Podczas lekcji potrafiła zasugerować, że Żydzi zasłużyli na Holocaust, bo ukrzyżowali Chrystusa, a esesmani zabijali, bo byli ateistami. Bo gdyby wierzyli, to tak okrutnych zbrodni by się nie dopuszczali. Sugerowała, że chłopcy

z długimi włosami to geje. A tacy chłopcy w klasie są – dodaje rodzic.

Opiekunowie postanowili o wszystkim powiadomić dyrektora szkoły Radosława Borzęckiego. Wszystkie zastrzeżenia opisali w skardze, którą wysłali w połowie lutego ubiegłego roku. „Wyborcza” do niej dotarła.

„Niektórzy z nas mają kontakt z uczniami – dzisiaj już studentami i osobami dorosłymi – relacjonującymi traumatyczne doświadczenia szkolnych kontaktów z Panią Kasprzycką, których piętno odczuwają do dzisiaj (...) Należy do nich między innymi uczennica, która z uwagi na jej imię i nazwisko, wskazujące na muzułmańskie pochodzenie, nie była wyczytywana z imienia i nazwiska, ale jako numer z dziennika (sic!)” – czytamy.

I dalej: „Ponadto dysponujemy informacją o uczennicy, która doprowadzona przez Panią Kasprzycką do załamania psychicznego musiała korzystać z leczenia farmakologicznego oraz lekcji nauczania indywidualnego. (...) nie chcemy być biernymi rodzicami. Stoimy na stanowisku, że gorszym od czynienia zła jest biernie przyglądanie się mu.”

Na początku marca rodzice do listy zarzutów dołożyli także przemoc fizyczną: poszarpywanie jednej z uczennic za niestosowny – zdaniem nauczycielki – ubiór.

HOLOCAUST

Katarzyna Kasprzycka to polonistka z ponad 30-letnim stażem. W IX LO pracuje od 2014 roku. Była jedną z pierwszych nauczycielek, którą zatrudnił obecny dyrektor Radosław Borzęcki. On także przyszedł do szkoły w 2014 roku.

Wcześniej uczyła w VII LO przy ul. Farbiarskiej. Tutaj angażowała się w akcje wymiany młodzieży z Lublina i Izraela. Doksztalała się z historii Holocaustu, zabierała uczniów do muzeów na Majdanku oraz w Auschwitz. W 2011 roku otrzymała wyróżnienie w konkursie im. Ireny Sendlerowej „Za naprawianie świata”. Otrzymują je nauczyciele z Polski i USA za prowadzenie lekcji w duchu tolerancji. Z uczniami przygotowywała też przedstawienia dotyczące Zagłady.

W przeszłości włączała się w Obchody Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holocaustu na Lubelszczyźnie.

W IX LO prowadzi też kółko teatralne. Na początku 2022 roku uczniowie z prowadzonego przez nią teatru „Kropka Po Prostu” wystawiali patriotyczny spektakl „Jeśli zapomnę o nich”. Wydarzenie zorganizował oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie. Brali w nim udział głównie działacze PiS lub z partią związani. Na czele z Robertem Derewendą, szefem IPN i radnym PiS z Lublina, czy prof. Mięczyśławem Rybą, historykiem z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, przewodniczącym sejmiku województwa, w którym rządzi PiS i współpracownikiem Przemysława Czarnka. Do IPN jeszcze wrócimy.

Natomiast w 2023 roku polonistka otrzymała medal prezydenta miasta Lublin. Doceniono ją właśnie za działalność szkolnego teatru.

Zarzuty ze strony uczniów i rodziców IX LO o antysemickie czy homofobiczne wypowiedzi wydają się więc zaskakujące.

LGBT TO ZŁO

Nie dla Magdy*, która IX LO skończyła cztery lata temu.

– Pani Kasprzycka od samego początku podkreślała, że jest gorliwą katoliczką. Były tematy, przy któ-



rych starała się przekonać, jak ważna jest wiara chrześcijańska. Ja jestem z zupełnie innego świata. Typowa lewaczka, wspierająca osoby LGBT. Wiedziałam, że się nie dogadamy. Dlatego uznałam, że swoje poglądy schowam do kieszeni, żeby nie mieć problemów. To były lekcje na zasadzie przetrwania – wspomina.

I podaje przykład: – Na jednej z lekcji dyskusja zeszła na tematy związane z osobami LGBT. Pani Kasprzycka mówiła, że takie postawy to zło, że osoby LGBT czeka piekło. Siedziałam wtedy w ławce z dziewczyną, która należy do tej społeczności. Koleżanka podeszła po lekcji do nauczycielki. Powiedziała, że to nie w porządku, że jej słowa mogą kogoś skrzywdzić. Na przykład ją. Kasprzycka odparła, że to bardzo źle, że ona żyje w grzechu. Zaproponowała terapię konwersyjną. Chciała nawet dać numery do miejsc, gdzie można ją przejść.

Terapia konwersyjna to pseudonaukowa metoda, która ma doprowadzić do zmiany orientacji seksualnej z homo- czy biseksualnej na heteroseksualną, a nawet tożsamości płciowej osób transpłciowych. Specjaliści uznają ją za sprzeczną z wiedzą naukową, szkodliwą, nieskuteczną, a niektórzy nawet za torturę.

Już w pierwszej klasie Magda razem z koleżankami poskarżyła się dyrektorowi Borzęckiemu na stosowane przez Katarzynę Kasprzycką metody. Bez rezultatu.

– Z jakiegoś powodu skargi – a wiem, że starsze i młodsze klasy też je zgłaszały – nie opuszczały gabinetu dyrektora. Ona miała swego rodzaju immunitet. Zastanawialiśmy się nawet, czy to efekt tego, że rządzi PiS, a ministrem jest pan Czarnek, który ma takie same poglądy jak pani Kasprzycka – mówi Magda.

Do zarzutów z późniejszych lat szkoły dokłada pokazywanie filmu z przebiegu aborcji, zwieszenie w sali lekcyjnej kalendarza antyaborcyjnej organizacji z drastycznymi zdjęciami czy walkę z błyskawicami umieszczanymi przez uczennice zamiast zdjęć profilowych podczas nauki zdalnej.

– Potrafiła też powiedzieć, że gwałt to wina kobiety, bo mężczyźni zachowują się jak zwierzęta i nie są w stanie kontrolować swojego popędu. Albo że kobiety prowokują nieodpowiednim ubiorem – wylicza absolwentka IX LO. I podsumowuje: – Minęły cztery lata od ostatniego spotkania z nią, a we mnie wszystko nadal buzuje. Wiem, że tych jej „metod” nie zapomnę nigdy.

KLUCZ

Anna, która uczennicą Katarzyny Kasprzyckiej była 20 lat temu w innym lubelskim liceum, podpadła na początku pierwszej klasy. Polonistka przyłapała ją, gdy z koleżanką paliły papierosy. Uczennice próbowały się tego wyprzeć. Nie uwierzyła.

– Od tego czasu wszystkie wypracowania i sprawdziany kończyły się jedynkami. Na koniec semestru też pała. Przeraziłam się, tak samo rodzice. Uczylałam się dużo, brałam korepetycje. W każdy poniedziałek pani Kasprzycka odpytywała z lektur przed całą klasą. Tu wypadałam dobrze. Miałam trójki i czwórki. Ale przychodził sprawdzian i znów jedynka. Zapytałam dlaczego. Odpowiedziała, że nie wpasowuję się w odpowiedzi z klucza. Poszukałam więc tego klucza w internecie. I okazało się, że jednak większość moich



odpowiedzi jest z nim zgodna. Myślę, że po prostu się nade mną pastwiła za to palenie – wspomina Anna.

Już w pierwszej klasie kilkoro uczniów nie zdało z polskiego. Po przeniesieniu do innych szkół nie mieli problemów z nauką.

Anna potwierdza, że polonistka już przed laty podkreślała, jak zagorzała jest katoliczką.

– Antysemickie wypowiedzi? To absolutnie w jej stylu. Pamiętam też jej impulsywne zachowania. Kiedyś usłyszałam głośny huk na korytarzu. Nie wiedziałam, co to. Koleżanki, które były za rogiem opowiedziały, że uderzyła dziennikiem w plecy dziewczynę, która siedziała u chłopaka na kolanach. Całowali się. Dla pani Kasprzyckiej to było nieakceptowalne, więc od razu wymierzyła karę – dodaje kobieta.

Uważa, że o zachowaniu polonistki wiedzieli wszyscy. Nie tylko uczniowie, ale też inni nauczyciele i dyrekcja.

– Ale nauczyciel był wtedy takim autorytetem, że nie wypadało się na niego skarżyć. Większość dostośowała się do jej metod i cierpiała w ciszy – podsumowuje była uczennica.

POSTĘPOWANIE

Po skardze rodziców klasy I G dyrektor IX LO przeprowadził wśród uczniów ankiety. Potwierdzili zarzuty. Rozmawiał też z Katarzyną Kasprzycką.

– Nauczycielka zaprzeczyła przedstawianym zarzutom. Twierdziła, że nie wypowiadała się w taki

sposób. Więc mamy słowo przeciwko słowu. W trakcie badania przeze mnie sprawy włączyło się w nią kuratorium oświaty. W związku z tym przekazałem całą zgromadzoną dokumentację. Z mojej wiedzy wynika, że komisja dyscyplinarna zarzutów stawianych przez rodziców w stosunku do nauczyciela nie potwierdziła – mówi Radosław Borzęcki, dyrektor IX Liceum Ogólnokształcącego w Lublinie.

Kuratorium oświaty w Lublinie rzeczywiście przeprowadziło postępowanie wyjaśniające. Ale nie powiadomił go dyrektor szkoły, choć miał taki obowiązek. Zrobili to rodzice. Sprawę przekazano do rzecznika dyscyplinarnego dla nauczycieli. Ten wnioskował o ukaranie nauczycielki naganą z ostrzeżeniem za „publicznie komentarze dotyczące stroju niektórych uczennic” oraz „kierowania do uczniów komentarzy dotyczących kwestii religijnych i światopoglądowych oraz burzących ich bezpieczeństwo psychiczne.”

Komisja dyscyplinarna dla nauczycieli przy wojewodzie lubelskim w listopadzie uniewinniła polonistkę. Uzasadnienie, podpisane przez przewodniczącą Ewę Grodecką, jest krótkie. Komisja uznała, że nauczycielka mogła pozwolić sobie na uwagi dotyczące stroju. Nie uwłaczały one godności uczennic. W przypadku drugiego zarzutu komisja stwierdziła, że realizowane tematy były związane z religią i sprawami światopoglądowymi, więc w sposób naturalny wywoływały dyskusję. W opinii komisji celem nauczycielki nie było „burzenie poczucia bezpieczeństwa psychicznego uczniów”. A większość uczniów podczas przesłuchań wypowiadała się o niej pozytywnie.

„Komisja wyraża nadzieję, że przebieg postępowania wyjaśniającego i dyscyplinarnego spowoduje, że pani Katarzyna Anna Kasprzycka będzie w przyszłości ostrożniejsza w kontaktach z młodzieżą” – czytam w uzasadnieniu.

Rodzice mają zastrzeżenia do samego postępowania, a w szczególności przesłuchań uczniów. Prowadzono je w obecności pełnomocnika nauczycielki. To były lubelski wicekurator oświaty Piotr Szczepanik w czasie, gdy rządził PiS. Funkcję objął pod koniec 2018 roku. Do jego obowiązków należał m.in. nadzór nad postępowaniami dyscyplinarnymi wobec pedagogów. Wicekuratorem przestał być na początku 2024 roku, gdy nowa władza wymieniała kadry w wielu instytucjach. Dziś Szczepanik jest zastępcą dyrektora w Departamencie Kultury, Edukacji i Dziedzictwa Narodowego Urzędu Marszałkowskiego. Województwem rządził PiS.

– Mielśmy wrażenie, że pani wizytator dobrze zna się z pełnomocnikiem. Zwracali się do siebie po imieniu. Natomiast pytania zadawali w taki sposób, że uczniowie czuli się fatalnie. Niektórzy płakali. Ostatecznie ani dyrektor, ani kuratorium nie zrobili nic, żeby pomóc naszym dzieciom. Co więcej, na żadnym etapie postępowania dyrektor nie napisał wprost, że do takich zachowań nie dochodziło – mówi rodzic.

◀ **IX Liceum Ogólnokształcące w Lublinie**
FOT. JAKUB ORZECHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Dyrektor Borzęcki zapewnia, że zrobił, co mógł, żeby wyjaśnić sprawę. Twierdzi, że innych, pisemnych skarg na nauczycielkę nie dostał. A ustnych sobie nie przypomina.

– Z perspektywy wyników oceniam pracę pani Kasprzyckiej pozytywnie. Jej uczniowie mają stu-procentową zdawalność matury, osiągają bardzo dobre i dobre wyniki z egzaminów zewnętrznych – mówi o polonistce.

NAGRODA

Wróćmy do lubelskiego IPN. Wkrótce po szkolnym przedstawieniu w 2022 roku szef oddziału, radny PiS Robert Derewenda, zgłosił Katarzynę Kasprzycką do regionalnego etapu „Nagrody im. Grażyny Langowskiej” przyznawanej przez Instytut, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” oraz Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej. Nauczycielkę nominowano w kategorii „nauczyciel i wychowawca krzewiący postawy patriotyczne w młodym pokoleniu”.

Ten sam IPN, który zgłosił nominację, w czerwcu 2022 wyróżnił Kasprzycką „za wzorowe upowszechnianie historii i krzewienie postawy patriotycznej wśród młodych Polaków”. Nauczycielka oprócz dyplomu otrzymała dwa tysiące złotych nagrody.

– Oczywiście jej uczniowie świetnie zdają maturę. Nikt tego nie podważa. Powstaje tylko pytanie, jakim kosztem to się odbywa. Do IX LO idą naprawdę dobre dzieciaki. I co roku w pierwszej klasie zde-rzają się z jej metodami. Są jedynki, gnębienie, wyzywanie. Później biorą korepetycje, zarywają noce, mają problemy psychiczne. Ale skupiają się tylko na polskim, stąd efekt – mówi jeden z nauczycieli z Lublina.

I dodaje: – O stosowaniu tych metod od lat wiedzą nauczyciele, dyrektor, uczniowie, wszyscy. Także poza szkołą. I nikt nic z tym nie robi. Powiem krótko, choć brutalnie. Taka osoba nigdy nie powinna uczyć dzieci.

Po zakończeniu roku szkolnego 2023/2024 dyrektor Borzęcki zmienił nauczyciela języka polskiego w klasie I G (obecnie II G).

– Uznałem, że dalsza współpraca będzie nieefektywna. Emocje nadal były duże, nie chciałem, żeby ten spór eskalował – tłumaczy.

Rodzice odetchnęli z ulgą. Ale zdają sobie sprawę, że problem przeniósł się do innych klas.

– Naruszenia, których ta pani się dopuściła, były rażące i oczywiste. Nadal nie dociera do mnie, że do-rośli ludzie, pedagogzy odpowiedzialni za zdrowie psychiczne, emocjonalne, ale też rozwój światopoglądowy uznali polonistkę za niewinną. Że tak ewidentna sprawa została zamieciona pod dywan. Teraz te dzieciaki przychodzą do szkoły i muszą pa-trzeć na panią Kasprzycką. Czują się zdyskredytowa-ni – żali się rodzic.

Chciałem porozmawiać z Katarzyną Kasprzycką o skargach uczniów i rodziców. Poprzez sekretariat szkoły nie wyraziła zgody na spotkanie. ●

* Imiona bohaterek zostały zmienione. Rodzice występujący w tekście także prosili o anonimowość. Nadal boją się, żeby nie ucierpiały ich dzieci

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34356613

Licytuj dla WOŚP na wyborcza.pl/wośp

2025

33

FINAŁ AUKCJE

wielka orkiestra świątecznej pomocy

♥

DZIEŃ W REDAKCJI „WYBORCZEJ”

♥

PRZELOT DRONEM NAD WYBRANYM MIEJSCEM W POLSCE

♥

POBYT NA PODHALU I WYCIECZKA W TATRY

♥

SPACER Z WAJRAKIEM PO PUSZCZY

♥

DOŻYWOTNI KARNET NA OLSZTYN GREEN FESTIVAL DLA DWÓCH OSÓB

1RP

eprasa.pl 53d5d99e58



PREZYDENT
MIASTA BYDGOSZCZY

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Bydgoszczy informuje
o I przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości
i zabudowanej, stanowiącej własność Miasta Bydgoszczy,
położonej w Bydgoszczy przy ul. Gdańskiej 86 w obrębie 169

- Oznaczenie nieruchomości:
- działka nr 43 o powierzchni 0,0515 ha, obr. 169, zapisana w księdze wieczystej kw nr BY1B/00227495/0,
- Cena wywoławcza: 1 800 000,00 PLN** (zw. z VAT)
- Termin i miejsce przetargu: 25 marca 2025 r.** o godzinie **11⁰⁰** w Urzędzie Miasta Bydgoszczy w Ratuszu przy ul. Jezuickiej 2, sala Łochowskiego
- Wysokość wadium: 180 000,00 (PLN), Termin wpłaty wadium: 15 marca 2025 r.**
- Miejsce wywieszenia i publikacji pełnego ogłoszenia o przetargu:**
- na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15 w budynku A.
- na stronach internetowych:
[http:// bip.um.bydgoszcz.pl](http://bip.um.bydgoszcz.pl) (w zakładce *Ogłoszenia o przetargach na zbycie nieruchomości*),
<http://www.bydgoszcz.pl> (w zakładce *Miejskie działki*),
- Szczegółowych informacji o sprzedawanej nieruchomości i warunkach przetargu można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta, przy ul. Grudziądzkiej 9-15, w budynku A, pokoju nr 218, tel.: 052/ 58 59 484, w godzinach 8⁰⁰ -16⁰⁰ (pon. śr. czw.); 8⁰⁰ – 18⁰⁰ (wt.); 8⁰⁰ – 14⁰⁰ (pt.).

Kraj/34357483

OBWIESZCZENIE

Stosownie do wymogów art. 49 ustawy z 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (Dz.U.2024.572) oraz art. 15 ust. 4 w związku art. 12 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu* (Dz.U.2024.1286),

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

zawiadamia, że zostało wniesione odwołanie od decyzji NR 17/BS/2024 znak: WI-II.7840.30.14.2024.MB z 28 listopada 2024 r. o zatwierdzeniu projektu zagospodarowania terenu i projektu architektoniczno-budowlanego i udzieleniu pozwolenia na budowę i rozbiórkę inwestycji pn.: **Budowa gazociągu wysokiego ciśnienia DN300 MOP 5,5 MPa na odcinku stanowiącym odgańczenie do stacji gazowej Zawita – Kraków wraz z podziemnym ZZU DN400/300 i rozbiórka istniejącego odcinka gazociągu DN200 oraz ZZU. Dane nieruchomości (miejsce wykonywania robót budowlanych): województwo małopolskie, powiat miasto Kraków, gmina Kraków, identyfikatory działek ewidencyjnych:**

126104_9.0043.314/2,	126104_9.0069.187/49,	126104_9.0087.432/2*
126104_9.0043.314/3,	126104_9.0069.280/1,	(126104_9.0087.432/16,
126104_9.0043.314/4,	126104_9.0070.178,	126104_9.0087.432/17),
126104_9.0069.96/378,	126104_9.0070.111/33,	126104_9.0087.432/5,
126104_9.0069.96/369,	126104_9.0070.111/32,	126104_9.0087.431,
126104_9.0069.96/374,	126104_9.0070.170/1,	126104_9.0087.430/1,
126104_9.0069.96/325,	126104_9.0086.73/34,	126104_9.0087.426,
126104_9.0069.281,	126104_9.0086.73/24,	126104_9.0087.432/4,
126104_9.0069.96/368,	126104_9.0086.73/16,	126104_9.0087.489/1,
126104_9.0069.96/224,	126104_9.0086.73/22,	126104_9.0087.489/6,
126104_9.0069.126/1,	126104_9.0086.73/36,	126104_9.0087.372/79,
126104_9.0069.127/1,	126104_9.0086.73/45,	126104_9.0087.372/80,
126104_9.0069.129/3,	126104_9.0086.73/43,	126104_9.0087.372/66,
126104_9.0069.128/4,	126104_9.0086.73/44,	126104_9.0087.372/67,
126104_9.0069.128/5,	126104_9.0086.73/32,	126104_9.0087.372/81,
126104_9.0069.131,	126104_9.0086.308/4,	126104_9.0087.372/65,
126104_9.0069.276/1,	126104_9.0086.323,	126104_9.0087.372/64,
126104_9.0069.276/10,	126104_9.0087.299/11,	126104_9.0087.372/62,
126104_9.0069.187/63,	126104_9.0087.309/3,	126104_9.0087.372/61,
126104_9.0069.187/88,	126104_9.0087.299/10,	126104_9.0087.484/1,
126104_9.0069.187/81,	126104_9.0087.299/1,	126104_9.0087.37/39,
126104_9.0069.186/25,	126104_9.0087.435/7,	126104_9.0087.37/38,
126104_9.0069.186/39,	126104_9.0087.432/9,	126104_9.0087.37/22,
126104_9.0069.186/40,	126104_9.0087.492,	
126104_9.0069.187/82,	126104_9.0087.432/8,	

* Decyzją Wojewody Małopolskiego znak: WI-IV.747.1.17.2023 z 7 listopada 2023 r. *o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu*, został zatwierdzony podział nieruchomości – działki nr 432/2 obręb P-87 jednostka ewidencyjna miasto Kraków, na działki nr 432/16 i 432/17. Decyzja nie jest ostateczna.

Działka o numerze 432/17 obręb P-87 przeznaczona pod inwestycję, staje się z mocy prawa własnością Skarbu Państwa i przechodzi w użytkowanie wieczyste Operatora Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM z dniem, w którym wymieniona wyżej decyzja o ustaleniu lokalizacji stanie się ostateczna.

Działka o numerze 432/16 obręb P-87 przeznaczona pod inwestycję, pozostaje własnością dotychczasowych właścicieli działki przed podziałem.

Powyższy wykaz działek zawiera również działki pod pas budowlano-montażowy.

Odwołanie wraz z aktami sprawy, w tym ww. decyzją Wojewody Małopolskiego zostały przesłane w celu rozpatrzenia do Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego.

Obwieszczenie podlega publikacji:

- na tablicy ogłoszeń, na stronie internetowej oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie,
- na tablicy ogłoszeń, na stronie internetowej oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Krakowa, właściwego ze względu na lokalizację inwestycji w zakresie terminalu,
- w prasie o zasięgu ogólnopolskim,

na podstawie art. 12 ust. 1, ust. 1a i ust. 4 pkt 1), w związku z art. 15 ust. 4 ustawy *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu*.

Właścicielom i użytkownikom wieczystym nieruchomości objętych decyzją, zawiadomienie o wniesieniu odwołania od decyzji wysłał się na adres określony w katastrze nieruchomości ze skutkiem doręczenia.

Kraj/34357863



Ogłoszenie
Prezydent Miasta Łodzi

informuje o zamiarze wszczęcia postępowania
o ograniczenie sposobu korzystania z nieruchomości
położonych w Łodzi przy: ul. Dzwonowej (dz. 10/61, G-41),
ul. Książka bez nr (dz. 136/19, B-20) oraz wzywa wszystkie osoby,
którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości do
ich ujawnienia i udowodnienia w terminie 2 miesięcy od dnia
niniejszego ogłoszenia – pod rygorem pominięcia praw tych osób
w tych postępowaniach. Oświadczenia, wnioski oraz dokumenty
należy przestać na adres Urzędu Miasta Łodzi.

Kraj/34357938

Kraj/34357663



Burmistrz Pruszcza Gdańskiego
ogłasza

ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanych
i zabudowanej stanowiących własność Gminy Miejskiej Pruszcz Gdański

1. Działka gruntowa niezabudowana nr 240/4 o pow. 0,0995 ha, obr. 12, położona przy ul. Wojciecha Bogusławskiego w Pruszczu Gdańskim wraz z udziałem wynoszącym 995/3459 części w działce gruntowej nr 240/2 stanowiącej drogę wewnętrzną – zapisne odpowiednio w KW GD1G/00045334/0 i GD1G/00350620/3. Nieruchomość zlokalizowana jest na terenie zurbanizowanym w niewielkiej odległości od centrum, jest zagospodarowana zielenią. Kształt nieruchomości nieregularny, ukształtowanie terenu o konfiguracji płaskiej. Uzbrojenie terenu pełne (media w ulicy).

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego przeznaczona jest pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną (13.MN1). Dopuszcza się usługi na powierzchni użytkowej nieprzekraczającej 80 m² powierzchni użytkowej domu mieszkalnego. Nieruchomość znajduje się w strefie ochrony konserwatorskiej stanowisk archeologicznych ujętych w ewidencji zabytków.

Działy III i IV ww. ksiąg wieczystych są wolne od obciążeń i zobowiązań.

Sprzedaż w formie przetargu ustnego nieograniczonego.

Cena wywoławcza **405 000,00 zł netto**.

Do ceny nieruchomości ustalonej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%, wynikającej z obowiązujących przepisów.

Postąpienie wynosi 1% ceny wywoławczej w zaokrągleniu do pełnych dziesiątek złotych: 4 050,00 zł.

2. Działka gruntowa niezabudowana nr 240/6 o pow. 0,0857 ha, obr. 12, położona przy ul. Wojciecha Bogusławskiego w Pruszczu Gdańskim wraz z udziałem wynoszącym 857/3459 części w działce gruntowej nr 240/2 stanowiącej drogę wewnętrzną – zapisane odpowiednio w KW GD1G/00045334/0 i GD1G/00350620/3. Nieruchomość zlokalizowana jest na terenie zurbanizowanym w niewielkiej odległości od centrum, jest zagospodarowana zielenią. Kształt nieruchomości nieregularny, ukształtowanie terenu o konfiguracji płaskiej. Uzbrojenie terenu pełne (media w ulicy).

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego przeznaczona jest pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną (13.MN1). Dopuszcza się usługi na powierzchni użytkowej nieprzekraczającej 80 m² powierzchni użytkowej domu mieszkalnego. Nieruchomość znajduje się w strefie ochrony konserwatorskiej stanowisk archeologicznych ujętych w ewidencji zabytków.

Działy III i IV ww. ksiąg wieczystych są wolne od obciążeń i zobowiązań.

Sprzedaż w formie przetargu ustnego nieograniczonego.

Cena wywoławcza **355 000,00 zł netto**.

Do ceny nieruchomości ustalonej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%, wynikającej z obowiązujących przepisów.

Postąpienie wynosi 1% ceny wywoławczej w zaokrągleniu do pełnych dziesiątek złotych: 3 550,00 zł.

3. Działka gruntowa niezabudowana nr 450/1 o pow. 0,0115 ha, obr. 13 zapisana w KW GD1G/00045345/0, położona przy ul. Spokojnej w Pruszczu Gdańskim. Nieruchomość zlokalizowana jest na terenach zurbanizowanych, jest niezabudowana i niezagospodarowana. Kształt nieruchomości regularny, ukształtowanie terenu o konfiguracji płaskiej. Uzbrojenie terenu pełne (w drodze lub na działkach sąsiednich).

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego przeznaczona pod zabudowę usługową (6.1.U). Nieruchomość znajduje się w strefie sanitarnej terenów cmentarza.

Działy III i IV ww. księgi wieczystej są wolne od obciążeń i zobowiązań.

Sprzedaż w formie przetargu ustnego nieograniczonego.

Cena wywoławcza **40 000,00 zł netto**.

Do ceny nieruchomości ustalonej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%, wynikającej z obowiązujących przepisów.

Postąpienie wynosi 1% ceny wywoławczej w zaokrągleniu do pełnych dziesiątek złotych: 400,00 zł.

4. Działka gruntowa zabudowana parterowym wolnostojącym budynkiem mieszkalnym oznaczona w ewidencji gruntów jako działka nr 52/6 o pow. 0,0985 ha, obr. 7 zapisana w KW GD1G/00045331/9, położona przy ul. Gdań-

W Sądzie Rejonowym dla Łodzi – Śródmieścia w Łodzi, XVII Wydział Cywilny w sprawie o sygnaturze akt XVIII Ns 847/22 toczy się postępowanie z wniosku Ryszarda Gogolewskiej przy udziale Skarbu Państwa – Prezydenta Miasta Łodzi, Zbigniewa Banacha, Liliany Wiktopek, Danuty Pewnej, Lucyny Kochanek, Zdzisławy Jarażna, Justyny Banach – Maślak, Wiesława Mossakowskiego **o stwierdzenie nabycia spadku po Zofii Siewiera – Pawłowskiej**, córce Józefa i Anny, urodzonej w dniu 25 marca 1912 roku w Wituszy, zmarłej w dniu 23 października 1991 roku w Łodzi, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Łodzi przy ul. Ks. Ignacego Skorupki 11 m. 17. Do spadku należy udział 2/12 w nieruchomości położonej przy ul. Ossowskiego 49 w Łodzi, dla której w Sądzie Rejonowym dla Łodzi – Śródmieścia w Łodzi prowadzona jest księga wieczysta o numerze LD1M/00137939/4.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

skiej 4 w Pruszczu Gdańskim. Budynek niepodpiwniczony o trzech lokalach mieszkalnych położonych na parterze. Budynek posiada dwa wejścia od strony północnej i zachodniej. Teren wokół budynku niezagospodarowany, nieogrodzony, kształt nieruchomości regularny o konfiguracji płaskiej. Dojazd do nieruchomości drogą o nawierzchni asfaltowej. Nieruchomość posiada uzbrojenie w sieć energetyczną, wodociągową, kanalizacyjną i gazową. Nabywca przejmując nieruchomość w stanie istniejącym.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego nieruchomość przeznaczona jest pod tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej i usługowej (19-MW/U). Teren zlokalizowany jest w granicach historycznego układu ruralistycznego Pruszcza Gdańskiego znajduje się w ewidencji zabytków, w granicach strefy bezpośredniej ochrony konserwatorskiej, w granicach strefy ochrony konserwatorskiej stanowiska archeologicznego. Budynek jest ujęty w ewidencji zabytków.

Dział III ograniczone prawo rzeczowe, treść wpisu nie dotyczy przedmiotowej działki, dział IV ww. księgi wieczystej jest wolny od obciążeń i zobowiązań.

Sprzedaż w formie przetargu ustnego nieograniczonego.

Cena wywoławcza **420 000,00 zł brutto**.

Sprzedaż nie podlega opodatkowaniu podatkiem VAT.

Postąpienie wynosi 1% ceny wywoławczej w zaokrągleniu do pełnych dziesiątek złotych: 4 200,00 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 28 lutego 2025 r. od godziny 10⁰⁰, co 20 minut w sali posiedzeń numer 1 Urzędu Miasta Pruszcz Gdański przy ul. Gosławdzkiej 20.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić w pieniądzu przelewem (z zaznaczeniem na jaką nieruchomość jest wpłata) najpóźniej do dnia **28 lutego 2025 r.** na konto **Bank Spółdzielczy Nr 63 8335 0003 0121 1827 2000 0080**.

Za datę wpłaty wadium przyjmuje się datę uznania środków na rachunku bankowym Urzędu Miasta. Wpłacenie wadium jest równoznaczne z zapoznaniem się z uwarunkowaniami urbanistycznymi – architektonicznymi do zabudowy, z uzbrojeniem znajdującym się na terenie objętym przetargiem oraz jest równoznaczne z potwierdzeniem zapoznania się z warunkami przetargu i ich akceptacją.

Wadium wpłacone przez oferenta, który wygra przetarg zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia nieruchomości. Pozostałym oferentom wadium zostanie zwrócone nie później niż przed upływem 3 dni od dnia zamknięcia przetargu – warunkiem jest podanie konta, na które powinno być zwrócone wadium. Oferent winien okazać przed rozpoczęciem przetargu dokument potwierdzający tożsamość oraz dowód wpłaty wadium. Jeżeli uczestnik przetargu jest reprezentowany przez pełnomocnika, konieczne jest przedłożenie oryginału pełnomocnictwa upoważniającego do działania na każdym etapie postępowania przetargowego, a w przypadku osoby prawnej, osoba upoważniona do reprezentowania uczestnika powinna przedłożyć do wglądu informację odpowiadającą odpisom aktualnym z rejestru przedsiębiorców (KRS). Przy nabyciu nieruchomości przez cudzoziemca zastosowanie mają przepisy ustawy z dnia 24 marca 1920 r. o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców (Dz. U. z 2017 r. poz. 2278). W przypadku zamiaru nabycia nieruchomości w ramach wspólności ustawowej małżeńskiej wadium winno być wniesione przez obojga małżonków.

Nabywca nieruchomości zostanie zawiadomiony o miejscu i terminie zawarcia umowy sprzedaży nieruchomości najpóźniej w terminie 21 dni od dnia rozstrzygnięcia przetargu. Wyznaczony termin nie może być krótszy niż 7 dni od dnia doręczenia zawiadomienia. Nieprzystąpienie, bez usprawiedliwienia, do zawarcia umowy w miejscu i terminie podanym w zawiadomieniu uprawnia organizatora przetargu do odstąpienia od zawarcia umowy, i zatrzymania zapłaconego wadium. Nabywca, który wygra przetarg będzie zobowiązany do zapłaty ceny uzyskanej w przetargu w terminie trzech dni roboczych przed dniem zawarcia umowy sprzedaży. Koszty notarialne w całości ponosi nabywca.

Szczegółowe informacje dotyczące sprzedaży można uzyskać w Referacie Planowania i Rozwoju tel. +48 58 775 99 47, dot. przeznaczenia gruntów w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego w Referacie Planowania i Rozwoju tel. +48 58 775 99 13, dot. uzbrojenia działki w Referacie Techniczno - Inwestycyjnym tel. +48 58 775 99 78.

Burmistrz może odwołać ogłoszony przetarg zgodnie z art. 38 ust. 4 ustawy o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.).

Kraj/34357982

Płock/34358000



Warszawa/34357105

Data publicznego obwieszczenia: **21 stycznia 2025 r.**
WIR-I.747.7.42.2024.DM

Bezwzględność w Melbourne

Eva Lys – pierwsza w historii Australian Open „lucky loser” w 4. rundzie – nie miała żadnych szans. Iga Świątek wygrała 6:0, 6:1 i awansowała do ćwierćfinału.

Radosław Leniarski

Dzięki zwycięstwu Iga Świątek po raz drugi wystąpi w ćwierćfinale Australian Open. W środę zmierzy się w nim z Emmą Navarro (WTA 8). Amerykanka w swoim czwartym trzysietowym, wyczerpującym maratonie w tym turnieju pokonała Rosjankę Darię Kasatkinę. Spędziła już na korcie w sumie prawie 11 godzin, Świątek – 4,5. Evie Lys brakowało w rywalizacji ze Świątek mocy serwisu, nie dawała rady w odbiorze – i nic dziwnego. Jako 128. zawodniczka w rankingu WTA cudem weszła do głównego turnieju mimo porażki w kwalifikacjach. Szczęśliwie nie mierzyła się z bardzo wymagającymi rywalkami z czołówki (to samo można powiedzieć o Świątek), aż los przestał się uśmiechać tak szeroko, bo na jej prostej, malowniczej drodze stanęła w jej czwartym meczu wiceliderka światowego rankingu, i to w znakomitej formie. Gdy zdobyła jeden gem w drugim secie, szczęśliwa uśmiechała się od ucha do ucha, jakby wygrała na loterii – i trochę tak było.

Iga Świątek narzuca tempo

Mecz zaczął się jednak zaskakująco, gdyż 23-letnia Lys była bardzo blisko przełamania serwisu wiceliderki rankingu w pierwszym gemie. Świątek wygrała go, mimo że Niemka prowadziła 15-40.

Lys nie stanowiła zagrożenia dla Polki. Nie dysponuje mocnym serwisem, a właściwie dysponuje słabym, prędkości jej pierwszego podania są na poziomie drugiego serwisu zawodniczek z szerokiej czołówki, a Świątek jest mistrzynią returnowania. To zabójcza mieszanka dla przeciwniczki Polki. Lys twierdziła, że lubi szybkie korty, takie jak w Melbourne, ale tego nie było widać w meczu z kimś tak arcymocnym jak Świątek. Lepiej jej poszło w ich pierwszym meczu, w hali, na mączce, w Stuttgarcie trzy lata temu, choć przegranym 1:6, 1:6. Tam dochodziło do dłuższych, intensywnych wymian, czego suchy wynik tamtego meczu nie oddaje.

Dziś nie miała tenisowych narzędzi wystarczających do nawiązania walki. Przebieg meczu i jego wynik dokładnie zobrazował różnicę poziomów. Ona wiedziała o tym doskonale: gdy w czwartym gemie wygrała punkt „winnerem”, czyli piłką nie do odbio-



• **Iga Świątek wygrała z Evą Lys 6:0, 6:1** FOT. REUTERS / FRANCIS MASCARENHAS

ru, największy tenisowy stadion w Melbourne, Rod Laver Arena, eksplodował radością, a ona uśmiechała się szeroko mimo fatalnej sytuacji – dla niej sukcesem było wygranie punktu, gema. W 24 minuty przegrała pierwszy set 0:6. W drugim widać było, że Świątek chwilowo traci koncentrację. Jej serwis nie osiągał prędkości zbliżonych do maksymalnych, średnio był wolniejszy o około 10 km na godzinę. Drugi set trwał w związku z tym nieco dłużej, bo 36 minut, a Świątek wygrała go 6:1.

Budująca historia Evy Lys

Lys przegrała ze Świątek, ale już dołożyła swoje do historii tenisa, nie mówiąc o ponad 200 tys. dol. nagrody pieniężnej. Jest pierwszą tzw. lucky loser, której udało się awansować do grupy 16 najlepszych tenisistek Australian Open. „Lucky losers” to zawodniczki (lub zawodnicy), które przegrały swój miniturniej kwalifikacyjny, ale dzięki szczęśliwemu dla nich zbiegowi okoliczności, a pechowi wyżej sklasyfikowanych – najczęściej chodzi o kontuzje – zastępują je w głównej drabince. Były cztery takie tenisistki, a Lys była trzecią od góry, jeśli chodzi o ranking WTA. Potrzebowała więc wypadnięcia z Australian Open aż trzech zawodniczek jeszcze przed 1. rundą. Przełożyła swój lot z Melbo-

urne i czekała. We wtorek, kiedy turniej już trwał, z turnieju wypadła trzecia kolejna tenisistka – Rosjanka Anna Kalinska.

Lys dowiedziała się o tym na łóżku u fizjoterapeutki. Miała 10 minut na przygotowanie się do meczu 1. rundy. Wygrała go. Potem wygrała drugi mecz. A potem trzeci – z Jaqueline Cristin. Wspominam nazwisko Cristin, bo Lys trzykrotnie z nią grała i trzykrotnie zwyciężyła w trzech setach, za każdym razem odrabiając stratę pierwszego seta. Przełożyła bilet lotniczy po raz kolejny, bo nie sądziła, że zajdzie aż tak daleko. Dlatego, gdy na kort wchodzi Lys, didżej puszcza przebój Ötziego „Hey, Baby”, a publiczność śpiewa „Hey, Eva, wanna be my girl?” – i nazywa ją Lucky Eva.

Dzięki zwycięstwu Iga Świątek po raz drugi wystąpi w ćwierćfinale Australian Open. W środę zmierzy się w nim z Emmą Navarro (WTA 8)

Szczęścia i woli walki Lys ma dużo. W 2020 r. zdiagnozowano u niej spondyloartropatię, czyli autoimmunologiczną chorobę reumatyczną, niszczącą stawy zarówno w kończynach, jak i w kręgosłupie. W ostrych stanach to piekielnie bolesna choroba. Eva dopiero rok temu przyznała w emocjonalnym wpisie, że na nią cierpi – załączyła też wzruszające i budujące zdjęcie ze szpitala. Lekarze doprowadzili do tego, że choroba cofnęła się na tyle, że Eva może grać i właściwie nie wycofuje się z turniejów, co wcześniej często się zdarzało.

Malo tego. Lys urodziła się w Ukrainie. Rodzice wyemigrowali do Niemiec, gdy miała półtora roku. Ojciec był i jest trenerem tenisa, kiedyś reprezentantem Ukrainy w Pucharze Davisa. Mama (obecna w Melbourne, ojciec wrócił do Hamburga, do pracy) studiowała w Hamburgu prawo, czyli kierunek, który skończyła w Kijowie. Poświęcała na to większość czasu, więc siostrami – Eva ma starszą siostrę Lisę – zajmował się ojciec. Eva spędzała dzieciństwo na korcie i dlatego jest tenisistką, a pierwsze sześć, siedem lat ćwiczyła niemal wyłącznie z siostrą (również obecną w Melbourne). Kiedy Rosja rozpetęła wojnę z Ukrainą, z Kijowa pod Hamburg do Lysów przyjechali dziadkowie, ledwo się wszyscy mieścili. ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34353217

34356567

Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Avalon” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego ALEKSANDRA ŚLIWY, który urodził się jako wcześniak z zespołem Downa.

Chłopczyk zmagą się z opóźnionym rozwojem psychoruchowym, niedostuchem prawostronnym, niedoczynnością tarczycy, dysfunkcją ruchu, jest po operacyjnym leczeniu wrodzonej wady serca, a także operacji niedrożności dwunastnicy, Aleksander to bardzo pogodny chłopiec. Wymaga dalszego leczenia, wyjazdów na turnusy rehabilitacyjne, logopedyczne, co przekracza możliwości finansowe rodziny. Dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę na dalszą walkę o zdrowie Aleksandra.

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym

62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

Tytuł wpłaty: Śliwa 12842 na ochronę zdrowia



wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielinski
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Urko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biurowiska i ogłoszenia:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

